GŁOS SĄDOWNICTWA

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM SPOŁECZNO-PRAWNYM I ZAWODOWYM

NACZELNY ORGAN PRASOWY ZRZESZENIA SĘDZIÓW I PROKURATORÓW R. P. (WYDAWNICTWO ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZRZESZENIA).

Rok VII. GRUDZIEŃ — 1935 Nr. 12

KAZIMIERZ FLESZYŃSKI.

Oportunizm czy legalizm ścigania karnego

W pierwszych miesiącach r. b. w poszczególnych środowiskach sądowniczych odbyły się odczyty sędziego Sądu Najwyższego prof. J. Jamontta na ciekawy w samym swym tytule temat „Oportunizm ścigania karnego". Sądziliśmy, że poruszone wyżej zagadnienie wywoła ożywioną dyskusję na łamach prasy prawniczej; czekaliśmy czas dłuższy na takie czy inne ustosunkowanie się do przychylnego „oportunizmowi" poglądu prof. Jamontta. Spotkaliśmy się, niestety, naogół z wypływającem z naszej polskiej bierności — milczeniem. A zagadnienie przecie, nad którem nie można tak łatwo przejść do porządku dziennego.

Określenie „oportunizmu", jako rodzaju podstawy ścigania karnego, przyjęte w nauce i literaturze prawniczej a posiadające całkowite prawo obywatelstwa w odnośnem wyrazownictwie, razi nieco na tle języka polskiego, gdzie z pojęciem „oportunizmu" łączy się specyficzne określenie pewnych właściwości ujemnych. Jeżeli chodzi o nasz polski język prawniczy, to należałoby raczej użyć w danym wypadku określenia: swobodne uznanie prokuratora przy ściganiu przestępstw.

„Oportunizm" tego rodzaju — to uznana formalnie norma postępowania sądowego, gwarantująca Prokuraturze prawo nieścigania winnych, jeżeli zachodzą odpowiednie ku temu przyczyny: małoważność danego przestępstwa lub zbędność, niecelowość a czasem nawet szkodliwość ścigania z punktu widzenia państwowego, społecznego — pełne swobodne uznanie w tym względzie Prokuratora, oparte na jego wewnętrznem przekonaniu, kontrolowane wyłącznie w granicach hierarchicznej zależności członków Prokuratury. „Oportunizm" ten, jeżeli idzie o nasze dotychczasowe stosunki prawnicze, stanowi pojęcie nieco nowatorskie, odświętne, może nawet — egzotyczne, aczkolwiek temat, dotyczący oportunizmu ścigania karnego, znajdował się już na porządku dziennym obrad ostatniego wielkiego londyńskiego międzynarodowego kongresu penitencjarnego 1925 r., a sama zasada spotkała się tam z życzliwem przyjęciem ze strony uczestników zjazdu. Minęło całych lat dziesięć od czasu tego Kongresu, długich lat dziesiątek, a nie mogli przecie jeszcze zapomnieć we właściwym czasie o mocno prononsowanej zasadzie kongresowej prokuratorskiego „oportunizmu" współtwórcy naszego polskiego Kodeksu Postępowania Karnego 1929 r. Pomimo to wszystko polska procedura karna oparła się na odmiennej całkowicie zasadzie — „legalizmu" ścigania karnego i, jak dotąd, zasada ta, nie spotkała się na naszym terenie z podstawową

krytyką ze strony miarodajnych czynników prawniczych a przedewszystkiem nie natrafiła na jakiekolwiek trudności w związku z praktycznem jej zastosowaniem. Polski Kodeks Postępowania Karnego 1929 r., jak każde dzieło umysłów ludzkich, posiada, bez wątpienia, sporo może braków, luk, niedociągnięć, lecz ogólnikowe nazywanie go „niemrawym, starczym, zgrzybiałym, przeszkadzającym realizacji pewnych celów Kodeksu Karnego 1932 r.“, będzie chyba dużą bardzo przesadą.

Procedura nasza wprowadziła, jak powiedzieliśmy, do oskarżycielskich funkcyj oskarżyciela publicznego zasadę legalizmu, zgodnie z którą w myśl art. 55 leży na Prokuratorze obowiązek wnoszenia i popierania oskarżenia we wszystkich sprawach o przestępstwa, ścigane z urzędu, a za takie uważane są także te, których ściganie zależne jest od wniosku pokrzywdzonego (art. 56 K. P. K.). Bezprawne niewykonanie przez prokuratora tego obowiązku mogłoby pociągnąć za sobą odpowiedzialność za bezczynność władzy z art. 286 K. K. Jednocześnie na podstawie tejże ustawy (art. 242 K. P. K.) każdy obywatel ma prawo a każdy urząd w zakresie swego działania ma obowiązek, dowiedziawszy się o popełnieniu przestępstwa, ściganego z urzędu, powiadomić o tem odpowiednie wskazane tam władze.

Prokuratura nasza obdarzona została szerokiemi uprawnieniami ustawowemi do odmawiania ścigania, względnie umarzania dochodzeń czy śledztw, a po za sprawami, w których figurują osoby bezpośrednio pokrzywdzone od przestępstwa, ingerencja i kontrola ze strony czynnika sędziowskiego nie jest na podstawie obowiązującej procedury karnej możliwa.

Prokurator w granicach obowiązującego przepisu art. 55 K. P. K. (zasada legalizmu) ma możność w całym szeregu wypadków nie wszczynać postępowania karnego, posiadając tak elastyczne ku temu podstawy, jak brak w zarzucanym czynie cech przestępstwa, szczególnie zaś niedostateczność dowodów czy poszlak. W tych warunkach mowy być nie może o specjalnem, faktycznem ograniczeniu swobody prokuratora w kierunku niewszczynania postępowania karnego, liczne zaś prawomocne uniewinniające wyroki sądów wskazują częstokroć na przeciwny objaw — na zbędność, bezzasadność w poszczególnych wypadkach wnoszenia oskarżenia.

Jeżeli chodzi o zasadę oportunizmu ścigania karnego i jej uzasadnienie, to wysuwana jest na plan pierwszy konieczność posiadania przez Prokuraturę legalnej możności — w imię sprawności działania aparatu sądowego wymiaru sprawiedliwości — niewszczynania postępowania karnego w sprawach drobnych, drugorzędnych, małoważnych.

Tu właśnie nastręczać się mogą poważne bardzo trudności. Oznaczenie danej sprawy, jako drobnej czy też poważnej, nie należy do łatwych z punktu widzenia polityki kryminalnej. Kradzież np. przedmiotu małej wartości jest sama w sobie sprawą drobną, jeżeli jednak wziąć pod uwagę, że blisko 3/4 wszystkich popełnianych w Polsce przestępstw stanowią kradzieże, a 80% ich należy do kradzieży niekwalifikowanych, to wszystkie te „małe“ kradzieże w całej swej łączności świadczyć będą o groźnym objawie zalewającej nas fali specyficznej przestępczości, o niebezpiecznym symptomacie społecznym, pozbawiającym obywatela poczucia bezpieczeństwa prawnego. Z drugiej znów strony zauważyć się daje nieobojętny dla Prokuratora fakt penalizacji — w miarę coraz głębszego ingerowania państwa we wszystkie dziedziny życia — całego szeregu czynów, dotychczas z punktu widzenia prawa karnego całkowicie lub częściowo obojętnych.

Nowoczesny nasz zwięzły, ramowy Kodeks Karny 1932 r. również wprowadził dyspozycje karne dla niektórych czynów, które nie były zupełnie ścigane, lub w węższych znacznie granicach, przez dotychczasowe ustawy dzielnicowe (np. czyny przewidziane w art. 113, 201, 245, 265 i inne); to samo można powiedzieć o naszem Prawie o wykroczeniach w stosunku do przepisów art. 21, 30, 52, 59. Pozatem ukazuje się raz wraz cały szereg specjalnych ustaw i rozporządzeń, obejmujących swym zasięgiem coraz to nowe dziedziny życia, a zawierających sankcje karne (np. ochrona zwierząt, przyrody i t. p.).

Tak więc z jednej strony stała i ciągła penalizacja czynów częstokroć całkowicie drugorzędnych, z drugiej zaś — dążenie zwolenników oportunizmu ścigania karnego do wyeliminowania z pod tego ścigania możliwie wielkiej ilości tych „drobnych" przestępstw.

Te właśnie mniej ważne przestępstwa podlegają u nas naogół kompetencji sądów grodzkich, na których terenie prawie wyłącznym oskarżycielem publicznym jest niższy funkcjonarjusz policji w osobie częstokroć starszego posterunkowego. Czyż można byłoby z czystem sumieniem powierzyć funkcjonarjuszom tym, jako oskarżycielom publicznym, segregowanie poszczególnych popełnionych czynów przestępnych, przewidzianych w obowiązującym Kodeksie Karnym, na nadające się czy też nie nadające się do ścigania z punktu widzenia ich wagi oraz celowości społecznej czy państwowej, a w ten sposób sankcjonowanie całkowite dowolności przy wszczynaniu, względnie niewszczynaniu spraw karnych przez tych „małych" prokuratorów? Ma się rozumieć możnaby zaprojektować uprzednie skierowanie przez tych swoistych oskarżycieli odpowiednich wniosków w tym przedmiocie do Prokuratury lub utworzenie stanowisk prokuratorskich przy sądach grodzkich, lecz są to kwestje, sądzę, mało bardzo co do ich możliwości realne i aktualne.

Następnie, czy możnaby rozszerzyć zasadę oportunizmu na wszystkie te ścigane z urzędu lub na wniosek sprawy, które znajdują się w najściślejszym związku z interesem moralnym i materjalnym pokrzywdzonego, posiadającego w sądach grodzkich prawo wszczynania i popierania oskarżenia, a wogóle — uprawnienie do wytaczania powództwa cywilnego w ramach procesu karnego, względnie możliwość otrzymania odszkodowania na podstawie art. 62 § 2 K. K.

Czyżby następnie w prostolinijnej konsekwencji obdarzyć przywilejem oportunizmu prokuratorskiego przy ściganiu karnem — także przedstawicieli administracji ogólnej w postępowaniu karno-administracyjnem oraz reprezentantów fiskusu państwowego — w sprawach karno-skarbowych? Wszak idzie tu o sprawy przeważnie „drobne" i „drugorzędne".

Jeżeli chodzi o drugą kategorję spraw, co do których Prokurator w imię zasady oportunizmu miałby uprawnienie do odstąpienia od ścigania karnego a mianowicie o sprawy, gdzie specjalne względy czynią ściganie to „społecznie niecelowem", to i tutaj nasuwają się po za poprzedniemi także inne poważne bardzo objekcje i wątpliwości.

W większości wypadków dotyczyłoby to spraw o zabarwieniu politycznem, przy hierarchicznym zaś — od dołu do góry — ustroju Prokuratury i jej służbowej zależności decydującą rolę w tym względzie odgrywałby Naczelny Prokurator w osobie Ministra Sprawiedliwości, członka Rady Ministrów, ciała politycznego, któryby nie był w stanie całkowicie oddzielić swej politycznej roli od przedmiotowej sądowej rzeczowości. Przedsta-

wiciele Prokuratury musieliby ową „celowość społeczną“ ścigania czy też nieścigania karnego uzależniać siłą rzeczy w każdym poszczególnym wypadku od względów natury politycznej co do istoty sprawy, a nawet co do osoby podejrzanego. Doprowadziłoby to, bez wątpienia, do znacznego bardzo obniżenia roli Prokuratury w oczach szerokich sfer społecznych, do poderwania zaufania do Prokuratora, jako stróża prawa, do osłabienia całkowitego idei praworządności.

Aczkolwiek w poszczególnych krajach (np. w Bułgarji, Hiszpanji) zauważyć się daje wzmocnienie stabilizacji stanowiska Prokuratora w kierunku jego niezawisłości, to jednak liczyć się należy w tym względzie poważnie z istniejącym ogólnie stanem rzeczy.

Powoływania się zwolenników oportunizmu na przykłady, czerpane w pierwszym rzędzie z życia Anglji i Japonji, nie można uznać za przekonywające, wyspiarska bowiem Anglja ze swym specyficznym ustrojem sądowym nie posiada właściwie Prokuratury w europejskiem znaczeniu tego słowa, egzotyczna zaś Japonja w małym bardzo stopniu nadaje się do odpowiednich porównań.

Przy szerokich uprawnieniach Prokuratora w ramach obowiązujących ustaw, przy wprowadzeniu jednoczesnem do nowych kodeksów karnych zgodnych z tendencjami humanitaryzmu t. zw. sędziowskiego darowania kary (czynić to może sędzia w wypadkach, wskazanych w ustawie, po zetknięciu się bezpośrednio nie tylko z aktami sprawy, lecz z osobą oskarżonego), pewna, wyraźna, nie budząca żadnych wątpliwości, zasada legalizmu (legalności ścigania karnego) odbija się wybitnie dodatnio od opartej na swobodnem uznaniu, na dowolności raczej tezy oportunizmu.

Jeżeli do sądów naszych wpływa spraw zbyt wiele a więzienia nasze pomimo stosowanej tak często, prawie systematycznie, amnestji — są stale przepełnione, to przyczyna tego nie leży bynajmniej w legaliźmie ścigania karnego, lecz w całym szeregu znacznie głębszych przyczyn, jak sytuacja gospodarcza kraju, niski poziom moralny znacznej części jego ludności, alkoholizm i t. p.

Zasada legalizmu to jedna z najpewniejszych, sądzę, rękojmi bezpieczeństwa prawnego dla jednostki i całego społeczeństwa.

Wbrew poglądom zwolenników oportunizmu legalizm ścigania karnego nie wiąże się bezpośrednio ani z „filozofją grzechu“ de Maistre'a, ani z „kategorycznym imperatywem“ Kanta, ani z „djalektycznem ujmowaniem zjawisk" Hegla, lecz stanowi wyraz demokratycznego traktowania — pięknej, wzniosłej, nowoczesnej roli Prokuratora, pełniącego wysokie funkcje oskarżyciela publicznego w kontradyktoryjnym procesie karnym a stojącego zdecydowanie, niewzruszenie „na straży ustaw“.

LUDWIK WÓJCIK.

Jeszcze o unifikacji wymiaru sprawiedliwości

Z łamów „Głosu Sądownictwa“ padało niejednokrotnie hasło duchowej unifikacji naszego sądownictwa, w ostatnim zaś czasie ukazały się poszczególne realne projekty, dotyczące przeprowadzenia ujednolicenia wymiaru sprawiedliwości [1]). Zdajemy sobie wszyscy sprawę z powagi tego zagadnie-

---

[1]) O unifikację ducha praw polskich", L. Wójcik, „Głos Sąd. Nr. 3 — 1935 „O unifikację faktyczną wymiaru sprawiedliwości", J. Salewicz, „Głos Sąd". Nr. 6 — 1935.

nia, widząc w unifikacji sądownictwa „symbol jedności idei państwowej i zjednoczenia się ducha narodu“ [2]); rozumiemy aż nadto dobrze konieczność tego rodzaju unifikacji, ale jednocześnie spostrzegamy, że realizacja tego postulatu nie rozwija się tak szybko, jakbyśmy tego pragnęli i jakby to mogło nastąpić w ramach dzisiejszej rzeczywistości prawnej, wyrażającej się w jednolitej kodyfikacji wielu działów prawa. Powaga zagadnienia nie pozwala nam na bierne ustosunkowanie się do niego, przyśpieszenie zaś procesu unifikacji wymaga należytego poznania tych wszystkich czynników, które powodują pielęgnowanie dawnych dzielnicowo-zaborczych metod pracy i myślenia. Za jedną z głównych przeszkód na drodze ku zjednoczeniu sądownictwa uważać należy fakt istnienia w poszczególnych okręgach sądowych — zwyczajowych, na lokalny użytek wytworzonych „małych“ praw ustrojowych i miejscowych „regulaminków“ wewnętrznego urzędowania, które działają obok albo nawet i zamiast ogólnie obowiązującego Prawa o ustroju sądów powszechnych oraz regulaminów sądowych i prokuratorskich. Te lokalne „regulaminki“ nie są bynajmniej wynikiem potrzeby odmiennej organizacji pracy wedle warunków miejscowych, a sięgając częstokroć głęboko w istotę działalności sądów i znajdując się jednocześnie w sprzeczności z przepisami regulaminów urzędowych, stanowią one twór dawnych sposobów pracy, które uważa się za dobre, wszelkie zaś „nowości“ traktuje się nieżyczliwie. Działanie owych „regulaminków“ jest pozatem dość kosztowne, trzeba bowiem odbijać stosy „regulaminkowych” formularzy, podczas gdy niemniejsze stosy urzędowych formularzy leżą całkowicie bezużytecznie. Ważniejszem jest to, że tego rodzaju „regulaminki“, będące przecież także wyrazem pewnej tradycji prawniczej, stają się przeszkodą do harmonijnej współpracy różnych okręgów sądowych, wprowadzając drażniące momenty w postaci krytycznych uwag i nastrojów. Wreszcie na takich lokalnych wzorach wychowują się kadry pracowników kancelaryjnych i młodych prawników, którzy w przyszłej swej samodzielnej pracy będą je przedkładać nad wszelkie „nowości”. Nie jest moim zamiarem przedstawiać ad oculos, choćby przykładowo, tego rodzaju „regulaminków”, gdyż wszystkie one, jako zbędne a nawet szkodliwe, powinny być corychlej złożone w ofierze unifikacji sądownictwa.

Drugą poważną przeszkodą do unifikacji wymiaru sprawiedliwości jest różnorodność form pism procesowych i sądowych. W tej różnorodności zupełnie wyraźnie widać dawne zaborcze wzory. W związku z tem pisma procesowe, pochodzące z jednego okresu sądowego, są niemal niezrozumiałe w innym okręgu. Jeśli np. w jednym pozwie *pełnomocnik strony* oświadcza: *„załączam trzy odpisy pozwu“*, to inny pozew głosi, że jest sporządzony *„ przez i do rąk adw. X po 3 nie, po 1 czo“*. Owe rebusowe znaki mają oznaczać: „potrójnie, pojedyńczo“. Znak taki: *„pozew* o *100 zł. zpn“* oznacza: „pozew o 100 zł. z przynależytościami“ (to jest odsetkami i kosztami). W wywodzie apelacji w jednym okręgu zwalcza się rozstrzygnięcie *sądu pierwszej instancji,* wnosząc, ażeby sąd apelacyjny *uchylił zaskarżony wyrok,* podczas gdy inny wywód apelacji, *a quo rozprawiając się z sądem pierwszym, wnosi do sądu drugiego na uchylenie zaczepionego wyroku sądu pierwszego“*. Cudaczność niektórych form pism procesowych niweczy poprostu celowość doręczenia odpisów tych pism stronie przeciwnej, gdyż

[2]) „Ogólne rozważania z powodu wprowadzenia kodeksu post. cyw.” J. Hroboni, Nowy Proces Cyw. Nr. 1 — 1933 r.

jeżeli, naprzykład, w postępowaniu odwoławczem od wyroku sądu grodzkiego, strona działa sama, to na rozprawie napewno oświadczy, że „nic z papieru, który sąd jej przysłał, wyrozumieć nie może". Jeśli chodzi o wyroki, to i tu istnieje różnorodność form: jedna polega na wyrażeniu treści orzeczenia w bezokoliczniku przy użyciu czasownika: „orzekł (...orzekł: skazać..., powództwo oddalić, zasądzić od X na rzecz Y), druga polega na bezosobowem wyrażeniu treści (skazuje się X, zasądza się od..., powództwo oddala się...) i trzecia — na wyrażeniu treści w czasie teraźniejszym (sąd... po rozpoznaniu sprawy... uznaje X winnym... i skazuje..., zasądza, powództwo... oddala). W tych trzech zasadniczych grupach zauważyć można przeróżne jeszcze odcienie form: zamiast „orzekł" używa się: „stanowi" (Sąd... stanowi: powództwo oddalić); gdy jeden sąd „oddala powództwo", to inny „oddala powódkę z jej roszczeniem", gdy jeden sąd postanawia: „wniosek oddalić", to inny „wnioskowi odmawia", gdy jeden sąd orzekł: „zaskarżony wyrok w części, dotyczącej winy zatwierdzić, a w pozostałej zmienić", to inny „zaskarżony wyrok, o ile dotyczy winy, zatwierdza, a o ile dotyczy wymiaru kary, opłaty i kosztów postępowania — zmienia". Przykłady tej różnorodności możnaby bez końca przytaczać.

W sposobie uzasadniania orzeczeń istnieje również duża różnorodność form: jedna polega na ciągłości treści uzasadnienia, druga — na użyciu „zważywszy", trzecia — na użyciu na wstępie uzasadnienia zwrotu: „z uzasadnienia". — Nie będziemy tu oceniać, które z przytoczonych form są dobre, a które — złe; stwierdziliśmy tylko fakt panowania różnorodności. Ażeby ją zniweczyć, zalecićby należało naczelnym władzom palestry opracowanie i wprowadzenie w życie jako ogólnie obowiązujących jednolitych form pism procesowych, a jednocześnie zwrócić się z apelem do Ministerstwa Sprawiedliwości, by uczyniło to samo w odniesieniu do pism sądowych. Regulamin wewnętrznego urzędowania sądów w sprawach cywilnych przepisał np. wzór klauzuli, dzięki czemu zniknąć musiała taka np. jej forma: „To wygotowanie jest wykonalne", na czem urzędowanie sądów nic nie straciło.

W korespondencji urzędowej obowiązuje t. zw. papier znormalizowany, zapewne z przyczyn natury praktycznej. Ujednostajnijmy więc ze względu na poważniejsze pobudki także i treść, ażeby była zrozumiała, należycie po polsku wyrażona i pozbawiona stempla zaborczego.

Następne przeszkody do omawianej unifikacji tkwią: w używaniu słownictwa uchylonych ustaw zaborczych („zaczepić wyrok, wnosić o uwolnienie od winy i kary, zarekwirować akta" i t. d.), oraz w używaniu w mowie i piśmie zamiast języka polskiego jakiejś pseudoprawniczej biurokratycznej gwary (np. „powódka powołuje się na dokument pisemny, który będzie produkować się na rozprawie"; „gdy tak powód działał in fraudem creditorum, tedy naprowadzone na wstępie twierdzenia są słuszne" i t. d.). Jeśli inne dziedziny (np. technika, rzemiosła) mogły już pozbyć się obcego słownictwa, to tembardziej prawnictwo nie może w tym względzie pozostać w tyle, a to temwięcej, że ma do swej dyspozycji słownictwo polskich ustaw, jeśli zaś chodzi o poprawność językową — to osiągnięcie jej, przy dobrej woli nietrudne, musi stanowić ambicję każdego polskiego prawnika.

PROF. STEFAN GLASER.

Czy Sąd Najwyższy ma prawo odmówić stronie informacji co do terminu rozprawy w sprawach karnych? [1])

Motto: „Niedopuszczalną jest wykładnia, która doprowadza do przypisania ustawie myśli *niedorzecznych*" (Teza Izby Karnej S. N. Nr. 93 z 1923 r.).

Pytanie, postawione w tytule, brzmi tak naiwnie, że doprawdy odpowiadać na nie prawnikowi mogłoby się wydawać rzeczą nieco krępującą. A jednak, odpowiedź zdaje się wydawać potrzebną, bowiem Sąd Najwyższy w postanowieniu z 25 września b. r. (w sprawie Nr. 1 K. 280/35) orzekł, że wolno nie udzielić stronie, względnie adwokatowi, informacji co do terminu rozprawy kasacyjnej. Wypowiedział bowiem tezę, że *„wokandy w Sądzie Najwyższym są jedyną prawną podstawą dla autentycznej informacji zarówno co do daty i godziny rozprawy stron, jak i publiczności"*, z czego wynika a contrario, że wolno sądowi odmówić informacji co do daty i godziny rozprawy, a jeżeli strona taką informację otrzyma, to nie ma ona waloru informacji „autentycznej"!

Nie od rzeczy będzie przytem wspomnieć, iż wypowiedzenie takiej tezy zostało spowodowane zażaleniem strony względnie jej adwokata na następującą procedurę Sądu Najwyższego: gdy adwokat, chcąc wziąć udział w rozprawie kasacyjnej w zastępstwie strony, stawił się w Sądzie Najwyższym w terminie, o którego wyznaczeniu dowiedział się przedtem i sam naocznie przekonał z repertorjum w sekretarjacie sądu, oświadczono mu w tymże sekretarjacie, że w ostatnich dniach rozprawa została przełożona na termin *wcześniejszy* i już się odbyła.

Powołane wyżej postanowienie uzasadnia Sąd Najwyższy zwięźle: skoro § 1 art. 525 K. P. K. stanowi, że „nie zawiadamia się stron o terminie rozprawy", to obowiązuje tylko wokanda; skoro w danym wypadku wokanda „była prawidłowo sporządzona i we właściwym czasie wywieszona" — wszystko jest w porządku, a żalący się nie zna „przepisów prawnych, obowiązujących w postępowaniu kasacyjnem". Nie trzeba tracić wielu słów, by wykazać, że pogląd ten Sądu Najwyższego sprzeczny jest 1° z ustawą, 2° z regulaminem Sądu Najwyższego, wreszcie 3°, że jest całkowicie nieżyciowy.

1. Zacząć należy od tego, że ustawa, t. j. Kod. Post. Kar., *nie zna wogóle instytucji „wokandy"*. Przy wykładni więc odnośnych przepisów ustawy instytucja ta wogóle nie może wchodzić w grę, należy ją przy wykładni pozostawić na razie „na boku". Art. 525 § 1 K. P. K. w brzmieniu obecnie obowiązującem, a nadanem mu nowelą z 23 sierpnia 1932 r. (Dz. U. poz. 662) stanowi, że „Sąd Najwyższy nie zawiadamia stron o terminie rozprawy, z wyjątkiem władz państwowych". Oczywiście nie tutaj miejsce, by zastanawiać się nad racjonalnością i celowością tego rodzaju postanowienia (nowelizacji), — uczyniłem to już zresztą niedawno, omawiając dość

[1]) Już po oddaniu do druku rękopisu niniejszego artykułu, ukazał się w Nr. 43 „Gazety Sądowej Warszawskiej" artykuł na ten sam temat *A. Mogilnickiego*, podzielający w całej rozciągłości stanowisko tutaj zajęte. W tym też sensie wypowiedział się w Nr. 7—8 „Głosu Prawa" *A. Lutwak* w artykule p. t. Tajemniczość rozpraw kasacyjnych.

obszernię tę kwestję na łamach „Gazety Sądowej Warszawskiej“ (Nr. 35 z 1935 r. str. 461 — 466). Problem, który nas tutaj interesuje, brzmi: *jak należy rozumieć to postanowienie?* że autorowi tej noweli, polegającej na uchyleniu obowiązku zawiadamiania stron o terminie, nie chodziło o wyłączenie jawności rozprawy kasacyjnej wobec stron, o tem świadczy cały szereg przepisów. Tak więc już z art. 524, który określa zadania Sądu Najwyższego na posiedzeniu „niejawnem“, wynika a contrario, że, mówiąc o „rozprawie“, ma ustawa na myśli posiedzenie „jawne“. Ponadto jawność rozprawy kasacyjnej wobec stron oraz ich dopuszczenia do czynnego udziału w rozprawie wynika bezpośrednio z brzmienia innych przepisów: art. 525 stanowi w § 2: „Niestawiennictwo stron nie tamuje rozpoznania sprawy“, w § 3: „Oskarżonego *aresztowanego* nie sprowadza się na rozprawę“, w § 4: „Na rozprawie kasacyjnej stronę zastępować może tylko adwokat (art. 505 § 1)“, art. 527 zaś stanowi: § 1: „Strony, jeżeli są obecne, mogą składać wyjaśnienia“. § 2: „Pierwszy głos służy stronie, która założyła kasację, ostatni — oskarżonemu lub jego obrońcy“; art. 528 stanowi: „Po głosach stron prokurator we wszystkich sprawach składa wnioski“. Ale na tem nie koniec. Art. 90 przewiduje *możność wyznaczenia obrońcy z urzędu do rozprawy kasacyjnej*. Z tych wszystkich przepisów wynika jasno i niezbicie, że stronie przysługuje prawo uczestniczenia — i to udziału czynnego — w rozprawie kasacyjnej: może ona się stawić, zabierać głos, by złożyć wyjaśnienia, dać się zastąpić adwokatowi, oskarżony może, co więcej, prosić o wyznaczenie obrońcy z urzędu. Rzecz jasna, że ustawodawca, przyznając takie prawa stronom, nie czyni tego bez istotnej przyczyny, nie chodzi mu o „sztukę dla sztuki“ ale o jakieś konkretne, realne korzyści; musi się przyjąć, że ustawodawca uważa udział stron w rozprawie za pożądany także w interesie wymiaru sprawiedliwości. Ustawodawca, wyposażając strony w takie uprawnienia, liczy się z tem, że ich wyjaśnienia, choć nie przekraczające ram wywodu kasacyjnego, mogą mimo to wnieść coś nowego, poruszyć lub rozwinąć okoliczności dla sprawy istotne i w ten sposób wpłynąć na przekonanie sądu co do wykładni ustawy, względnie jej zastosowania w konkretnym wypadku.

Skoro w ten sposób ujmuje ustawa rolę stron w rozprawie kasacyjnej, należy zapytać, jakie w rzeczywistości może być ratio legis uchylenia obowiązku zawiadamiania stron o terminie rozprawy nowelą z 23 sierpnia 1932 r.? Odpowiedź jest jasna: chodziło tutaj o uproszczenie i potanienie postępowania, a więc o względy ekonomji procesowej; uchylając taki obowiązek, chodziło nowelizatorowi o odciążenie kancelarji, uwolnienie jej od obowiązku pisania i wysyłania zawiadomień, a ponadto o zaoszczędzenie kosztów pocztowych. Zrozumiałą atoli dla każdego wyda się rzeczą, że w intencji ustawodawcy, który ustanawia w powyższy sposób jawność rozprawy kasacyjnej wobec stron, nie może leżeć pozbawienie tychże stron prawa czy możności dowiedzenia się o dniu i godzinie rozprawy. Przeciwnie, jeżeli się nie chce sugestjonować ustawodawcy myśli wręcz nielogicznej, musi się przyjąć, że wyposaża on strony implicite w prawo dowiadywania się o terminie rozprawy. Wniosek ten bowiem nie jest faktycznie niczem innem, jak tylko kardynalnem prawidłem logiki: skoro się przyznaje komuś jakieś prawo, musi się mu dać jednocześnie możność fizyczną wykonania tego prawa, względnie skorzystania z niego. Jeżeli tak, to należy skolei zapytać, jaki może być sposób dowiedzenia się przez stronę o terminie rozprawy, skoro sąd o terminie jej „nie zawiadamia“? Odpowiedź również jasna: strona musi się sama pofatygować do sądu, musi udać się do kan-

celarji sądowej i zapytać, kiedy się rozprawa odbędzie. „Wokanda“, jak zaznaczyłem na początku, strony nie obchodzi, gdyż tego sposobu dowiadywania się o terminie ustawa nie przewiduje, ani bezpośrednio ani też pośrednio. Ponadto i inne okoliczności przemawiają jasno za takim samym wnioskiem, t. zn. każą rozumieć i zrozumieć przepis § 1 art. 525 K. P. K. w tym sensie, że z chwilą jego znowelizowania sytuacja o tyle tylko się zmieniła, iż odtąd, odmiennie niż przedtem, sąd *nie wysyła* zawiadomienia o terminie stronie, *nawet gdyby tego zażądała* — nigdy zaś w ten sposób, by odtąd sąd miał prawo (czy też obowiązek) nieinformowania o terminie strony, która się sama do sądu zgłosi. Wynika to z wykładni historycznej tego przepisu, a ponadto także ze znaczenia ustawowego wyrazu „zawiadamiać“. Ilekroć ustawa posługuje się wyrazem „zawiadamiania“, ma zawsze na myśli *wysyłanie* zawiadomienia na piśmie (zob. art. 292 — 295, a także art. 6, 248 § 2, 256 §§ 1 i 3, 271 § 2, 275 § 2, 278, 488 § 1, 625 § 1); jakaż więc jest podstawa prawna czy logiczna do przyjęcia, że uchylenie obowiązku zawiadamiania jest równoznaczne z zakazem informowania względnie z pozbawieniem stron prawa informowania się w sądzie o terminie? Wreszcie dopuszczalność jedynie tego rodzaju wykładni wynika jasno z brzmienia art. 212 K. P. K., który przecież obowiązuje także w postępowaniu przed Sądem Najwyższym. Jeśli bowiem § 1 tego artykułu stanowi: „Strony oraz ich obrońcy, pełnomocnicy i ustawowi przedstawiciele *mają prawo* w kancelarji sądu przeglądać akta sprawy i robić z nich odpisy“ — to wynika stąd niewątpliwie, że osobom tym przysługuje prawo informowania się na podstawie akt sprawy, a zatem „autentycznie“ także o terminie rozprawy! Skoro tak się rzecz przedstawia, skoro na sądzie ciąży obowiązek informowania stron o terminie rozprawy, a temsamem stronom przysługuje prawo informowania się o terminie, to chyba wyda się rzeczą zrozumiałą, że informacja, jakiej sąd udziela w tym przedmiocie, musi być ścisła, prawdziwa, musi być, słowem, „autentyczna“.

2. Ale nietylko z ustawą sprzeczny jest pogląd S. N., wypowiedziany w powołanem postanowieniu, lecz sprzeczny jest on także *z samym regulaminem S. N.*, na który powołuje się to postanowienie. Przechodząc do rozważenia tezy S. N. na tle tego regulaminu, muszę raz jeszcze z całym naciskiem podkreślić, że *regulamin nie jest ustawą*, a zatem znajomość regulaminu strony nie obowiązuje, w szczególności zaś, że przy wykładni ustawy nie wolno posługiwać się regulaminem i odwoływać do takich urządzeń regulaminowych, które ustawie wogóle nie są znane, jak np. „wokanda“. Sąd Najwyższy powiada: „Wokandy są w Sądzie Najwyższym jedyną prawną podstawą do autentycznej informacji, zarówno co do daty i godziny rozprawy stron, jak i publiczności“. Otóż pozwalam sobie twierdzić, że ta teza nie da się żadną miarą pogodzić z § 22 ust. 1 regulaminu S. N. Przepis ten stanowi, że *„ostatnie trzy dni* przed terminem rozprawy akta sprawy powinny się znajdować w sekretarjacie i być dostępne dla stron“. Zapytuję: jakim sposobem może strona dowiedzieć się o rozpoczęciu terminu tych „ostatnich trzech dni“, skoro wokandę wywiesza się z reguły dopiero na trzy dni przed rozprawą (art. 37 ust. 1 regulaminu). Pomijam w tem miejscu okoliczność, że z interpretacji S. N., poczytującej wokandę za „jedyną prawną podstawę dla autentycznej informacji“ o terminie, wynikałoby, iż strona powinna *codziennie* chodzić do S. N., by utrafić na pierwszy dzień wywieszenia wokandy, to nawet i w tym wypadku prawo przyznane ust. 1 § 22 reg. nie byłoby zachowane. „Ostatnie 3 dni“ to znaczy *całe* ostatnie 3 dni, a stąd wynika, że *przynajmniej na 1 dzień* przed

temi „ostatniemi 3 dniami“ wolno jest stronie wiedzieć, że nazajutrz rozpoczną się te „ostatnie 3 dni”. Poza tą kwestją, że tak powiem, formalno-interpretacyjną, należy uświadomić sobie jeszcze, że twórca regulaminu, nakazując udostępnienie stronom akt sprawy na trzy dni przed terminem rozprawy, chciał niezawodnie umożliwić im w ten sposób przygotowanie się do rozprawy, a zatem dać stronie możność porozumienia się ze swym prawnym zastępcą, i naodwrót, zastępcy ze stroną, ew. wezwanie strony przez adwokata, by na termin do Warszawy przyjechała i t. d. Oczywista, że takie przygotowanie się do rozprawy byłoby niepomiernie utrudnione, o ile nie całkowicie uniemożliwone, gdyby strona czy jej zastępca, śledząc nawet najpilniej i najskrupulatniej „wokandy“, miał już przed sobą nie trzy, ale conajwyżej dwa dni. Ale na tem nie koniec. Z powołanej tezy S. N., że „wokandy są w S. N. jedyną prawną podstawą dla autentycznej informacji zarówno co do daty i godziny rozprawy stron jak i publiczności“, wynika a contrario, że sekretarjat sądu wogóle nie jest powołany i uprawniony do informowania stron o terminie rozprawy. Tylko w ten sposób można rozumieć wyrazy „jedyna prawna podstawa dla *autentycznej* informacji“, nie wolno bowiem przypuszczać, by sekretarjat mógł udzielać informacji „nie—autentycznych“, a więc *nieprawdziwych*. Przypuszczenie takie nie licowałoby z powagą organu urzędowego, jakim jest sekretarjat sądu. Otóż, wypowiadając takie mniemanie, przeoczył S. N. przepis § 75 swego regulaminu, który m. in. nadaje moc obowiązującą w wewnętrznem urzędowaniu S. N. § 76 oraz przepisom rozdziału IX regulaminu ogólnego wewnętrznego urzędowania sądów apelacyjnych, okręgowych i grodzkich z dn. 1 grudnia 1932 r. Skoro bowiem § 76 tego regulaminu w ust. 1 powiada, że „dla interesantów sekretarjaty sądów powinny być otwarte w dni powszednie co najmniej w ciągu trzech godzin“, a § 108 lit. h stanowi, że „kierownik sekretarjatu obowiązany jest udzielać ustnych informacyj zgłaszającym się oraz udzielać zezwolenia na przeglądanie akt, gdy na to zezwalają przepisy“, to stąd wynika jasno: 1° — że sekretarjat ma obowiązek informowania stron o tem, co ich sprawy dotyczy, a więc także, a może przedewszystkiem o terminie rozprawy, a następnie 2° — że informacje takie muszą być prawdziwe, a więc „autentyczne“. Udzielenie bowiem informacji „nie — autentycznej“ przez urzędnika, obowiązanego do udzielania informacyj, mogłoby stanowić przestępstwo, i to przewidziane przez Kodeks Karny (art. 286 § 1). Zresztą tego rodzaju przepis regulaminu nie jest niczem innem, jak tylko wykonaniem postanowienia ustawy t. j. wspomnianego wyżej przepisu § 1 art. 212 K. P. K.!

3. Powiedzieliśmy wkońcu, że pogląd, jakoby wokandy były w Sądzie Najwyższym „jedyną prawną podstawą dla autentycznej informacji“ o terminie rozprawy, jest także z punktu widzenia życiowego nie do pomyślenia. Skoro bowiem ustawa, jak widzieliśmy poprzednio, przyznaje stronie prawo czynnego udziału w rozprawie kasacyjnej, musi jej jednocześnie dać *możność* wykonania tego prawa, a zatem przedewszystkiem dowiedzenia się o terminie rozprawy. Czyż można choćby na chwilę przypuszczać, by ustawodawca wyobrażał sobie tę „możność“ w ten sposób, aby strona, zamieszkująca np. na rubieżach Rzeczypospolitej, musiała się przenieść po wniesieniu kasacji do stolicy po to, by codziennie, a w każdym razie co drugi dzień, chodzić do Sądu Najwyższego i przeglądać wokandy? Przecież sam Sąd Najwyższy w orzeczeniu Izby Karnej orzekł swego czasu, że „niedopuszczalną jest wykładnia, która doprowadza do przypisania ustawie myśli niedorzecznych”.

Z powyższego zatem wynika, że 1° zarówno strony jak i ich pełnomocnicy mogą się informować w sekretarjacie o terminie rozprawy kasacyjnej, i 2° — że informacje w tym przedmiocie muszą być „autentyczne".

Skolei warto się teraz zastanowić, chociaż pokrótce, nad tem, jakie ma znaczenie prawno - procesowe *przełożenie* terminu raz wyznaczonego na inny, w szczególności zaś — na wcześniejszy, oraz w jaki sposób winno być to uzewnętrznione. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że zarówno wyznaczenie terminu, jak też jego przełożenie, ma charakter prawno - procesowy t. zw. zarządzenia (art. 47 § 2 K. P. K.). Również niewątpliwą jest rzeczą, że sąd obowiązany jest podawać do wiadomości stron wszelkie zarządzenia, pociągające za sobą skutki prawno - procesowe. Tak np. musi w zasadzie zawiadamiać strony o wyznaczeniu rozprawy (art. 292), o nieprzyjęciu apelacji (art. 487) i kasacji (art. 505 § 2), o przesłaniu apelacji sądowi odwoławczemu (art. 488 § 1), o przesłaniu kasacji sądowi kasacyjnemu (art. 505 § 2) i t. d. Wprawdzie przepis art. 52 nie wspomina o zarządzeniach, a jedynie o wyrokach i postanowieniach (orzeczeniach), jednak przepisu tego nie wolno rozumieć w ten sposób, by — a contrario — sąd nie był obowiązany do zawiadomienia stron o zarządzeniach; różnica pomiędzy orzeczeniami a zarządzeniami dotyczy w tej materji tylko formy zawiadamiania: gdy chodzi o orzeczenia, zapadłe poza rozprawą, zawiadomienie musi nastąpić w formie *doręczenia odpisu,* gdy chodzi o zarządzenia — ta forma nie jest wymagana, wystarcza zatem zawiadomienie w *jakiejkolwiek formie.* Taki tylko może być sens art. 52. O zarządzeniu, dotyczącem wyznaczenia terminu rozprawy kasacyjnej, nie zawiadamia się stron z uwagi na przepis § 1 art. 525, który ma tutaj charakter prawa specjalnego. Jako lex specialis przepis ten musi być wykładany zupełnie ściśle, a zatem nie odnosi się do zarządzenia, dotyczącego przełożenia terminu. Zarządzenie, dotyczące wyznaczenia terminu, jest gotowe w znaczeniu prawno - procesowem („in mundo") wówczas, gdy jako takie jest uzewnętrznione: uzewnętrznienie następuje przez przesłanie go do sekretarjatu i wciągnięcie go do repertorjum; z tą chwilą strony i ich pełnomocnicy nabywają prawo, przysługujące im w myśl art. 212: mają zatem prawo przyjąć do wiadomości takie zarządzenie, znajdujące się w aktach ich sprawy, i zarządzenie to uważać za jedynie miarodajne. Z chwilą, gdy zostanie zmienione przez inne zarządzenie, wówczas to nowe zarządzenie, jako dotyczące już nie wyznaczenia terminu lecz jego *zmiany,* musi być, jak każde inne, którego nie dotyczy art. 525 § 1, podane do wiadomości stron przez ich zawiadomienie.

TOMASZ KĘDZIERSKI

Polskie prawo wekslowe z 1775 r.

Okres panowania Stanisława Augusta budzić musi szczególne zainteresowanie historyków, prawników i ekonomistów. Ta bowiem tak smutna i bolesna epoka naszych dziejów, w której nastąpił ostateczny upadek polityczny potężnej niegdyś Rzeczypospolitej, jest jednocześnie zaczątkiem odrodzenia Narodu, renesansu nauki i sztuki polskiej, rozwoju handlu, przemysłu, komunikacji. Potrzeba reform zasadniczych przenikać poczyna coraz głębiej do świadomości ogółu, zmienia się też stopniowo wrogie i pogardliwe ustosunkowanie warstwy panującej, szlachty, do handlu i przemysłu, tego istotnego źródła bogactwa i dobrobytu społecznego. Znamienną

w tym względzie i przełomową w ówczesnych stosunkach była konstytucja sejmowa z 1775 r., która, mając na uwadze, iż „kupiectwo... prawu y dostoyności szlachectwa nie uwłacza”, postanawia, „znosząc konstytucje in contra stanowione”, iż „odtąd szlachcic wszelkiego rodzaju kupiectwem się bawiący, szlachectwa swego utracać nie będzie” [1]).

Cokolwiek zarzucić można ostatniemu naszemu królowi, jako mężowi stanu, trzeba przyznać, iż doceniał należycie znaczenie dla Państwa rozwoju gospodarczego i że był „magna pars” wszelkich w tym kierunku poczynań. Natychmiast po wstąpieniu na tron podjął energiczną walkę z chaosem monetarnym, pozostawionym przez rządy saskie, zastał bowiem cały kraj zalany monetą zagraniczną i fałszywą (pruską, wypuszczoną przez Fryderyka II); dość wspomnieć, iż w obiegu poza pieniędzmi pruskiemi i rosyjskiemi były suwereny austrjackie i hiszpańskie, dukaty szwedzkie, rzymskie i francuskie — ogółem 30 gatunków srebrnej i 24 złotej monety obcej [2]). Zadaniem przeto Stanisława Augusta stało się stworzenie nowego, dobrego pieniądza i uporządkowanie stosunków monetarnych w kraju — i rzeczywiście reforma przeprowadzona w 1765 r. zadośćuczyniła tej palącej potrzebie. Jako niezbędne uzupełnienie tak doniosłej dla rozwoju życia gospodarczego reformy monetarnej nastąpiło skolei unormowanie obrotu kredytowego przez ustawowe uregulowanie — konstytucją z 1775 r. — jednej z najważniejszych w tym obrocie instytucyj — weksla.

We wstępie do owej konstytucji zatytułowanej „Ustanowienie praw wexlowych” [3]) tak oto uzasadnia ówczesny ustawodawca potrzebę jej wydania: „iako we wszystkich kraiach ustawy wexlowe są strictissimi juris, tak chcący y w kraiach naszych handel, y kredyt onemu potrzebny, kwitnący utrzymać, ninieysze prawo wekslowe, według którego każdy kredytor od swego dłużnika mógłby jak nayprędzej y jak naypewniejszą otrzymać satysfakcyą, stanowiemy”. Przed jej wydaniem obowiązywało w stosunkach wekslowych prawo zwyczajowe, co potwierdza także § VIII konstytucji z 1775 r. („... wexle zaś przed postanowieniem tego prawa dawane, y z nich wypływające sprawy, według zwyczaiu dotąd w Kommisyi Skarbowey praktykowanego, decydowane y exekwowane być maią”...), posiłkowo zaś stosowano podstawowe naówczas dzieło Jana Bogumiła (Gotliba) Heineciusa „Elementa juris cambialis”, przyjęte in subsidium również przez konstytucję z 1775 r. Ze stanowiska techniki kodyfikacyjnej oryginalnością „ustanowienia praw wexlowych” jest pomieszanie właściwych norm prawnych z definicjami i wywodami, uzasadniającemi poszczególne instytucje obrotu wekslowego; tę formę opisowo-nauczającą konstytucji z 1775 r. wybitny znawca dawnego prawa polskiego Walenty Dutkiewicz [4]) tłomaczy przyjęciem przez jej redaktorów za podstawę wspomnianego już traktatu Heineciusa.

Tekst prawa z 1775 r. poprzedzony krótkim wstępem, uzasadniającym potrzebę jego wydania, ujęty jest w osiem paragrafów (z numeracją rzymską), odpowiadających rozmiarami rozdziałom współczesnej ustawy; każdy z paragrafów (z wyjątkiem ostatniego) podzielony jest na szereg punktów w/g łacińskiej numeracji („1-mo, 2-do” i t. d.); zgodnie z duchem ów-

---

[1]) Volumina legum — wyd. XX Pijarów t. VIII f. 183 „warunek szlachectwa”.

[2]) Prof. Uniw. w Poznaniu dr. A. Skałkowski — „Polska, jej dzieje i kultura” t. II str. 225, 284.

[3]) Vol. legum t. VIII. f. 192.

[4]) Prawa cywilne, jakie w Polsce od roku 1347 do wprowadzenia Kodeksu Napoleona obowiązywały. Warszawa, r. 1869.

czesnej epoki łacińska terminologja prawnicza używana jest często również w tekście samego prawa; poszczególne paragrafy noszą kolejno następujące tytuły: „O wexlach, O protestach, O preskrypcyi, O osobach wexlujących, O procesie wexlowym, O apellacyach, O exekucyach wexlowych, Ius subsidiarium"; jak same te nagłówki wskazują konstytucja z 1775 r. obejmuje przepisy tak materjalnego jak i formalnego prawa wekslowego; tę zasadniczą ustawę częściowo zmieniły i uzupełniły jeszcze trzy nowele z lat 1776, 1778 i 1780, które poniżej omówimy.

Dla uwypuklenia bardziej charakterystycznych postanowień konstytucji z 1775 r. zestawimy ją porównawczo z odnośnemi przepisami obowiązującego obecnie w Polsce rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 14. XI. 1924 r. o prawie wekslowem (Dz. U. poz. 926) [5], w miarę możności zachowując ze względów metodologicznych kolejność materyj, przyjętą przez prawodawcę z 1775 r. Paragraf I-y „ustanowienia praw wexlowych" — rozpoczyna się definicją weksla. Jest on „kartą ręczną" (t. j. pismem prywatnem), przez którą dłużnik „obowięzuie się swemu kredytorowi wypłacić pewną summę na pewny czas, albo za pokazaniem tey karty"; weksel powinien być „koniecznie ręczną kartą, a to dla sposobnieyszego cyrkulowania y wypłacania onego, iakoteż że autentyczność onego wciągnełaby większe inwolucye w process wexlowy". Prawo z 1775 r., podobnie jak rozp. z 1924 r., normuje dwa rodzaje weksli 1) „własne y osobiste" 2) „mieyscowe czyli assygnowane czyli trassowane". W punkcie 4 § I-go podana jest definicja trasanta („trassant albo trassuiący"), remitenta „czyli prezentanta" i trasata („trassat czyli trassowany także y akceptant"); punkt 5-ty omawia formę weksla, podając zarazem wzór weksla własnego, punkt 8-y zawiera definicję indosu („indossowanie"), indosanta i indosatarjusza oraz wzór indosu, który dosłownie zamieszczamy dla uwydatnienia tej opisowo-nauczającej treści wielu przepisów cytowanej konstytucji: „To indossowanie dzieie się tym sposobem. Naprzykład: ieżeli Mewiuszowi wexel służy, a chce go przekazać Roscyuszowi, pisze na grzbiecie wexlu, to iest na wierzchu złożoney karty: „Imci Panu Pawłowi Roscyuszowi walutę, odebrałem dnia 10 listopada 1774 Dawid Mewiusz". — Na specjalne podkreślenie zasługuje przepis punktu 8-go § I chlubnie świadczący, iż ówczesny prawodawca unikał formalizmu, krępującego swobodę obrotu wekslowego: „Chociażby dłużnik w zapisie ręcznym nie wcale do tey formy przychylił się, byle tylko wyraził, że ten zapis wexlem mieć chciał, albo że się prawu wexlowemu w nieuczynieniu zadosyć poddaie, takowy obligacyą wexlową na siebie zaciąga, y prawu temu podlegać powinien" (por. art. 2 ust. 5 i art. 100 ust. 5 rozp. z 1924 r.). Liberalnie również traktuje konstytucja z 1775 r. kwestję języka wystawienia weksla, zezwalając na obieg weksli sporządzonych „w iakimkolwiek ięzyku Europeyskim" — nie jest to jednak równoznaczne z absolutną swobodą językową, to też Dutkiewicz, twierdząc, iż pod rządem tego prawa weksel mógł być wystawiony „w upodobanym języku" popełnia drobną nieścisłość. Rozporządzenie o pr. weksl. 1924 r. żadnych w sprawie języka wystawienia weksla ograniczeń nie zawiera. — Osobliwością ówczesnego obrotu wekslowego w Polsce były weksle „na ukaziciela" (bez wymienienia osoby, na której rzecz lub na której zlecenie zapłata ma nastąpić, a zapewniająca wypłatę sumy temu, kto będzie miał taki weksel) — Dutkiewicz przyrównywa je do pieniędzy papierowych lub biletów bankowych. Wprawdzie kon-

[5]) W dalszym ciągu cytujemy je „rozp. z 1924 r.".

stytucja z 1775 r. o wekslach „na ukaziciela" zgoła nie wspomina, ale musiały się one bardzo rozpowszechnić z uszczerbkiem dla uczciwego obrotu i z krzywdą dla dłużników (ułatwiały lichwę), skoro konstytucja z 1778 r. [6]) zakazała wystawiania takich weksli szlachcie „possesya dziedziczną" mającej, pod nieważnością „y kassacyą takowych"; zakaz ten nie dotyczył natomiast kupców i wogóle mieszczan oraz — jakby a contrario sądzić należało — szlachty nieosiadłej. Zdaniem autora interesującej rozprawy „O projekcie noweli wekslowej A. Zamojskiego z roku 1778", dr. St. Borowskiego, (Warszawa, 1926), weksle „na ukaziciela", wyjątkowo tylko znane w innych krajach, przyczyniły się jednak do rozpowszechnienia samego obrotu wekslowego w Polsce; wślad za konstytucją z 1778 r. późniejsze prawodawstwa wekslowe w Europie jak również i rozp. z 1924 r., realizujące najnowsze tendencje, zabroniły wystawiania tego rodzaju weksli.

Ważnej dla obrotu kredytowego kwestji: kto może zaciągać zobowiązania wekslowe t. j. biernej zdolności wekslowej poświęca konstytucja z 1775 r. paragraf IV-y „O osobach wexluiących". W przeciwieństwie do rozp. z 1924 r. (art. 76), które w tej kwestji odsyła do przepisów prawa powszechnego, ustawodawca z 1775 r. szczegółowo określa osoby niezdolne do wystawiania weksli, przyjmując jako zasadę, iż „wszelkiego stanu, kondycyi, y dostoieństwa osoby, wyraźnie prawem nie excypowane, obywatele y cudzoziemcy, męszczyźni y białogłowy, obligacye wexlowe na się zaciągać mogą, y prawu wexlowemu in rigore podlegać powinny". Stanowisko takie, aczkolwiek zgodne z teorją Heineciusa, tem niemniej na ówczesne stosunki polskie było bardzo postępowe. Niezdolnemi do wystawiania weksli były w myśl p. 2-go § IV-go: 1) dzieci pod władzą rodziców, nie mające własnego majątku, (konstytucja z 1776 r. [7]) wydane przez nich „wexle, karty pieniężne y zapisy" uznała za nieważne); 2) małoletni pod władzą opiekunów — według konstytucji z 1778 r. [8]) pełnoletność następowała po ukończeniu 24 lat, 3) żony „pod zwierzchnością mężów zostaiące" (o mężatkach handlujących prawo z 1775 r. nie wspomina; zdaniem Dutkiewicza mogły one wystawiać weksle z tytułu zobowiązań handlowych), 4) duchowni zarówno świeccy i jak zakonni „iakiegokolwiek stopnia y godności, ob reverentiam status, y że im Concilium Tridentinum handlem bawić się zabroniło". Niedługo jednak wytrwał ówczesny prawodawca na stanowisku powszechnej zdolności wekslowej — widocznie rygory prawa wekslowego okazały się dla rządzącej wówczas warstwy zbyt uciążliwe, gdyż konstytucją z 1780 r. [9]) całkowicie zabroniono szlachcie wystawiania weksli, zezwalając natomiast na przyjmowanie ich od bankierów i kupców; „żeby zaś te wexle sub antidata wydane nie były, in spatio dwunastu niedziel oblatowane być maią".

Podstawowe w prawie wekslowem instytucje protestu oraz regresu normuje § II-i konstytucji z 1775 r. W przeciwieństwie do rozp. z 1924 prawodawca z 1775 r. uznał za zbędny (...„żadne protesta nie idą") protest w stosunku do weksli własnych, natomiast odnośnie weksli trasowanych protest poza odmową przyjęcia lub zapłaty był konieczny również w przypadkach, gdy przy akceptacji zamieszczono „iaką klauzulę, niepewność wypłacenia oznaczaiącą" (por. art. 25 rozp. z 1924); raz usku-

---

[6]) Vol. Legum f. 956.
[7]) Vol. Legum f. 886.
[8]) Vol. Legum f. 956.
[9]) Vol. Legum f. 979.

teczniona akceptacja nie mogła jednak być cofnięta (§ II p. 9). Protest mógł być sporządzony w jakichkolwiek ksiągach autentycznych najbliższych miejsca, gdzie się upominano o zapłatę sumy — należy tu zaznaczyć, że konst. z 1775 r. nie ustanowiła obowiązku umieszczania na wekslu miejsca jego płatności; protest winien być dokonany najpóźniej w ciągu trzech dni po odmowie przyjęcia lub zapłaty (licząc od dnia wymagalności) i—podobnie jak we współczesnych ustawodawstwach — jest nieodzownym warunkiem regresu posiadacza do zobowiązanych z wekslu; w razie niezaprotestowania w odpowiednim czasie weksle „moc swoją wexlową tracą, y tylko iako proste ręczne karty ordynaryjnym prawem dochodzone być maią".

O p r z e d a w n i e n i u roszczeń wekslowych traktuje § III-i konst. z 1775 r. podając w punkcie 1 -ym definicję samego przedawnienia („preskrypcyi"); — naogół terminy są znacznie krótsze niż przewidziane w rozp. z 1924 r., a mianowicie: jednoroczne przedawnienie, licząc od dnia płatności, dla weksli własnych w kraju wystawionych, a dwuletnie dla weksli wystawianych zagranicą. Weksle trasowane (płatne w kraju) w razie niezaprotestowania traciły moc wekslową w miesiąc po terminie płatności. Jeżeli weksel był zaprotestowany, posiadaczowi jego służył regres do indosanta w ciągu miesiąca, do wystawcy (trasanta) w ciągu sześciu miesięcy; zwrotne roszczenia indosantów między sobą przedawniały się w ciągu miesiąca. W myśl punktu 2-go tegoż § III-go weksel własny nie mógł być wystawiony z terminem płatności dłuższym nad rok od daty wystawienia, w przeciwnym bowiem razie „ipso facto kartą ręczną się staie, y za weksel poczytany być nie może" — nie jest to więc przedawnienie, lecz nieważność, niewłaściwie zatem przepis tego rodzaju zamieszczony został w dziale o przedawnieniu. Należy tu podkreślić, że weksel przedawniony tracił tylko moc wekslową i stawał się „prostą kartą ręczną" t. j. wskutek przedawnienia odpadały specjalne rygory wekslowe, samo jednak zobowiązanie pozostawało w mocy i mogło być dochodzone zwykłym trybem „ordinaria juris via". Skarga z takiej karty ręcznej przysługiwała — zdaniem Dutkiewicza (powołującego się w tym względzie na Heineciusa) — w ciągu siedmiu lat.

Pragnąc jaknajbardziej ułatwić i przyśpieszyć w i n d y k a c j ę wierzytelności wekslowych, prawodawca z 1775 r. stworzył specjalną p r o c e d u r ę w e k s l o w ą, obejmującą zarówno postępowanie sporne jak i właściwą egzekucję. Przepisy te, interesujące oryginalnością koncepcji i śmiałością rozstrzygnięć, zawarte są w § V, VI i VII konstytucji — rozp. z 1924 r. nie zawiera odrębnej proc. weks. Podkreślić przedewszystkiem należy nieograniczoną odpowiedzialność dłużnika z całego majątku, a nawet własną swą osobą, za zobowiązania wekslowe — „obligacya wexlowa rozciąga się na wszystkich dobrach ruchomych y nieruchomych, ziemskich, miejskich, królewskich, emfiteutycznych, summach pieniężnych, dochodach dożywotnich lub doczesnych, pensyach, y samych nawet osobach dłużników"...

Sprawy wekslowe, zarówno obywateli polskich jak i cudzoziemców, zamieszkałych w Warszawie i 4-ro milowym okręgu, należały do właściwości Komisji Skarbowej, która była jednocześnie instancją apelacyjną w stosunku do sądów pierwszej instancji, jeżeli suma wekslowa wynosiła niemniej niż 300 złp.; jednak w sprawach mieszkańców miast dziedzicznych ostatnią instancją był pan dziedziczny, a jeżeli jedną ze stron był szlachcic, apelacja szła do Grodu lub Ziemstwa, pozatem zaś sądem I instancji

w sprawach przeciw szlachcicowi był Gród lub Ziemstwo, a przeciwko mieszczaninowi — sąd miejski. Od uznania powoda zależało zapozwać szlachcica do któregokolwiek z tych sądów, w których okręgu znajdowały się bądź jego dobra, bądź sumy pieniężne lub grunty, bądź domy miejskie lub ruchomości, bądź wreszcie sam dłużnik przybywał osobiście — powód miał więc pod tym względem znacznie szersze uprawnienia, niż według naszego Kodeksu Post. Cyw. Dłużnik był wzywany do t. zw. rekognicji (przyznania) wekslu — w razie przyznania wekslu sąd wydawał nakaz zapłaty sumy wekslowej w ciągu 2 tygodni z odsetkami (5%) i kosztami pod rygorem egzekucji; jeżeli dłużnik się nie stawił pomimo doręczenia pozwu, sąd wyrokiem zaocznym (in contumaciam) zasądzał należną sumę z odsetkami i kosztami. Do najdonioślejszych postanowień prawa z 1775 r., wyprzedzających ówczesne zagraniczne ustawy wekslowe, a nawet dzieło Heinecius'a [10]), należą przysługujące pozwanemu ekcepcje: 1) niezdolności wekslowej (inhabilitatis personae), 2) przedwczesności pozwu — „kiedy kto pozywa, przed terminem w wexlu wyrażonym" (temporis anticipationis), 3) fałszu (falsi), 4) przedawnienia (praescriptionis). W szczególności co do z a r z u t u f a ł s z u „ieżeliby pozwany przeczyć chciał wexlowi, sam stanąć powinien, y ieżeli się zapiera podpisu ręki swoiey, y że tego wexlu nie dawał, y summy nie winien, sąd praevia inquisitione et aliis probationibus de jure, przypuszcza go do przysięgi, po którey wykonaney uwalnia go od płacenia summy. Strony potym tak powodowa przeciwko pozwaney o fałszywą przysięgę, iako y pozwana przeciwko powodowey mogą agere ordinaria juris via w sądzie przyzwoitym". — Jeżeli pozwany udowodnił, że podpis złożył nie w celu zobowiązania się wekslowo i że z tego tytułu nie jest dłużny, był wolny od odpowiedzialności; gdy dłużnik udowodnił, że podpisany przezeń dokument nie miał być wekslem, ale prostym obligiem, sprawę przekazywano do zwykłego postępowania w sądzie powszechnym — gdyby jednak sprawdzenie tych okoliczności wymagało dłuższego czasu, dłużnik był obowiązany należną sumę zapłacić wierzycielowi za zabezpieczeniem (lub zdeponować w sądzie) i wytoczyć sprawę w ciągu 2 tygodni pod rygorem wypłaty zdeponowanej sumy powodowi.

Skarga wekslowa służyła sukcesorom wierzyciela i przeciw sukcesorom dłużnika, chyba że zrzekli się spadku. Wyrok w sprawie wekslowej był natychmiast wykonalny, o tyle jednak różniła się pod tym względem konstytucja z 1775 r. od naszego Kod. Post. Cyw. że a p e l a c j a n i e b y ł a p r z y j m o w a n a, jeżeli pozwany nie złożył dokumentu, stwierdzającego uiszczenie zasądzonej sumy wierzycielowi z a z a b e z p i e c z e n i e m albo jej zdeponowanie w sądzie.

S u r o w e j e g z e k u c j i w e k s l o w e j dłużnik mógł uniknąć przez oświadczenie przed sądem, iż poddaje „pod konkurs" cały swój majątek, co skutkowało zawieszenie egzekucji i odesłanie stron na drogę procesu konkursowego do właściwego sądu. Od uznania wierzyciela zależało skierowanie egzekucji albo do ruchomości (które były sprzedawane z publicznej licytacji), albo do majątku nieruchomego (z którego wierzyciel pobierał dochody do czasu zaspokojenia swej należności), albo nawet do osoby dłużnika w braku pokrycia z majątku, przyczem „przez areszt na osobę nie ma się iednak rozumieć wtrącenia do więzienia złoczyńcom przyzwoitego, ale przydanie straży osobie na mieyscu uczciwem, pod którąby dłużnik zostawał aż do zadość uczynienia kredytorowi albo pókiby onego kredytor

[10]) Borowski, op. cit.

sam uwolnić nie chciał". Natomiast przeciwko cudzoziemcom i obywatelom polskim nie posiadającym majątku nieruchomego areszt osobisty mógł być decyzją sędziego zastosowany — w razie niezapłacenia należności wexlowej — nawet przed wyrokiem, z obowiązkiem niezwłocznego rozpoznania sprawy przez sąd. Przy egzekucji żadne impugny t. j. opozycje nie były dopuszczane, roszczenia zaś o t. zw. wyłączenie t. j. zwolnienie rzeczy cudzych od egzekucji rozstrzygał nie sąd (jak wg. naszego Kod. Post. Cyw.) ale urząd egzekwujący; wierzyciele i urzędnicy egzekucyjni za przekroczenia swych uprawnień odpowiadali „iako naiezdnicy w sądzie przyzwoitym".

Przepisy przejściowe lub wprowadzające, jakbyśmy je dziś nazwali, zawarte są w ostatnim (VIII) paragrafie omawianej konstytucji, nakazującym m. in. posiłkowe stosowanie przez sądy wspomnianego już traktatu Heineciusa i ścisłe przestrzeganie zasady, iż prawo to, podobnie jak inne, ma obowiązywać „pro futuro, non pro praeterito".

Przy ogólnej ocenie konstytucji z 1775 r. musimy uwzględnić warunki, w jakich powstała i cele, jakie sobie zamierzyła. Niewątpliwie że w porównaniu z nowoczesnemi ustawami wekslowemi, w szczególności z rozp. z 1924 r., prawo z 1775 r. zawiera wiele luk, że daleko mu do zwartości i jednolitości naszej ustawy wekslowej z 1924 r. Jest to jednak zrozumiałe, skoro się zważy, że konstytucja z 1775 r. była tylko częściową kodyfikacją prawa wekslowego (bo przyjęła in subsidium traktat Heineciusa i normy prawa zwyczajowego); musimy mieć też na uwadze ówczesne stosunki społeczne w Polsce, zasięg obrotu handlowego, strukturę i charakter kredytu; zresztą nasze prawo wekslowe z 1924 r. jest wytworem najnowszych idej w prawoznawstwie i mogło uwzględnić rezultaty długoletniego doświadczenia, na którem prawo z 1775 r. jako nowe, pionierskie w tej dziedzinie, oprzeć się nie mogło. W każdym razie główne zręby, podstawowe zasady, najważniejsze instytucje, a nawet terminologja, są w obydwóch naszych ustawach wekslowych — z r. 1775 i 1924 — niemal identyczne. Podkreślić należy społeczne i moralne walory konstytucji z 1775 r., niedostatecznie dotychczas docenione — była to przecież ustawa, której surowe rygory objęły w okresie wszechwładzy szlacheckiej wszystkich obywateli bez względu na ich przynależność stanową, majątek czy wyznanie. Tej wielkiej zasługi prawodawców z 1775 r. nie zmniejsza odstępstwo od zasady powszechności, dokonane konstytucją z 1780 r. (zakaz wystawiania weksli przez szlachtę), było ono bowiem chwilowym tryumfem obskurantyzmu, znajdującego możnych protektorów w ościennych mocarstwach, który nie powstrzymał jednak raz zapoczątkowanej ewolucji. Konstytucja z 1775 r., pragnąc stworzyć zdrowe podstawy dla rozwoju kredytu, starała się zabezpieczyć w możliwie szerokiej mierze słuszne interesy wierzycieli, nie pozbawiając jednak również i dłużników należytej ochrony. Prawodawca ówczesny szanuje prawa nabyte i tej słusznej zasadzie daje dobitny wyraz zarówno „w ustanowieniu praw wexlowych" z 1775 r. jak i w późniejszych nowelach z lat 1776, 1778 i 1780. W dobie obecnej, gdzie tak często stosuje się klauzule o mocy wstecznej ustaw, wprowadzające chaos i niepewność w stosunki prawne, polskie prawo wekslowe z 1775 r. może być doprawdy wzorem godnym naśladowania. To też w dorobku prawniczym — nietylko polskim ale i międzynarodowym — konstytucja z 1775 r., wyprzedzająca współczesne jej ustawodawstwa, powinna zająć zaszczytne miejsce.

HENRYK ŚWIĄTKOWSKI.

Wrześniowe dekrety oddłużeniowe

Ustawa z 29 marca 1933 r. o ulgach w zakresie oprocentowania i terminów spłaty wierzytelności hipotecznych (Dz. U. R. P., poz. 213) jest jednym z przejawów akcji państwowej, zmierzającej do rozwiązania problemu potanienia kosztów kredytu wogóle, rolniczego zaś kredytu w szczególności (rządowy projekt ustawy, druk sejm. Nr. 725). Ulgi, przewidziane w powyższej ustawie, dotyczą wierzytelności prywatnych (niebankowych), powstałych przed 1 lipca 1932 r., zabezpieczonych hipotecznie na podstawie umowy z dłużnikiem czystym wpisem (intabulacją), lub tylko przez zastrzeżenie (prenotację). Nie dotyczą więc ulgi te wierzytelności, zabezpieczonych hipotecznie na podstawie wyroku sądowego (hipoteki sądowej, egzekucyjnej), oraz wierzytelności zabezpieczonych kaucją hipoteczną. Ulgi polegają przedewszystkiem na obniżce odsetek, należnych za czas od 1 kwietnia 1933 r. do 6% w stosunku rocznym. Wyjątek stanowią odsetki zwłoki od kapitału zastrzeżone na wypadek niezapłacenia odsetek umownych, dla tych bowiem granica maksymalna wynosi 8% w stosunku rocznym. Ponadto w myśl powyższej ustawy spłata wierzytelności, zabezpieczonej hipoteką umowną, oraz spłata kapitału długów gruntowych nie może być wymagana przed 1-szym października 1934 r., zaś egzekucja kapitału takiej wierzytelności do dnia 1 października 1934 r. jest niedopuszczalna, natomiast jest dopuszczalna egzekucja odsetek i kosztów. Ulgi powyższe następują z samego prawa bez potrzeby zgłaszania żądania przez dłużnika o uzyskiwanie w tym kierunku wpisu hipotecznego. Wierzytelności objęte ulgami mogą być zabezpieczone hipotecznie na nieruchomościach miejskich, wiejskich, przemysłowych, górniczych, naftowych i innych. Ustawa z 29 marca 1933 r. ma zastosowanie również w przypadku, gdy egzekucja została wszczęta przed wejściem w życie tej ustawy t. j. przed 10 kwietnia 1933 r. (C. II 752/34 Urz. Zb. Orz. z r. 1934, poz. 765). Przepisy tej ustawy powinny być stosowane przez sąd z urzędu, jeżeli w chwili wyrokowania ustawa ta już obowiązywała (C. I 1410/34 Urz. Zb. Orz. z r. 1935, poz. 341). Ulgi powyższe osiągają swój skutek z samego prawa nietylko w stosunku do stron, ale również w stosunku do osób trzecich (C II 752/34 Urz. Zb. Orz. z r. 1934 r., poz. 765).

Wobec przedłużającego się kryzysu gospodarczego data 1 października 1934 r., do której dopuszczalna jest wymagalność wierzytelności, objętych działaniem ustawy z 29 marca 1933 r., rozporządzeniem Prezydenta z 24 października 1934 r. została przesunięta do dnia 1 października 1935 r. Obecnie zaś z tych samych przyczyn dekret Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 30 września 1935 r. (Dz. U. R. P., poz. 448) datę tę przesuwa na dzień 1 stycznia 1938 r. Z punktu widzenia interesów rolnictwa ustawa z 29 marca 1933 r. nie przedstawia większego znaczenia, gdyż rolnicze długi hipoteczne, zaciągnięte na rynku niezorganizowanym, bądź zostały uporządkowane z mocy samego prawa (art. 40 Rozp. Prez. z 24 października 1934 r. o konwersji i uporządkowaniu długów rolniczych), bądź też podlegają orzecznictwu urzędów rozjemczych (art. 49 powyższego rozporządzenia). Zainteresowani przepisami powyższej ustawy mogli być jedynie rolnicy, którzy ze względu na wysokość swego zadłużenia nie mogli korzystać z ulg, przewidzianych w rozporządzeniu Pre-

zydenta o konwersji i uporządkowaniu długów rolniczych, a więc rolnicy, którzy zaliczeni zostali do grupy B, a zadłużenie ich przewyższało 75% wartości ich majątku, oraz zaliczeni do grupy C, których zadłużenie w stosunku do wartości ich majątku przewyższało 50% (art. 48 i 49 rozp. o konw. i uporz. dług. rol.), o ile mieli oni prywatne długi hipoteczne, zostali bowiem zabezpieczeni przed egzekucją kapitału długu z mocy ustawy z 29 marca 1933 r.

Drugi dekret wrześniowy — z dnia 30 września 1935 r. (Dz. U. R. P., poz. 449) wprowadza cały szereg bardzo istotnych zmian w dotychczas obowiązującem rozporządzeniu Prez. z dnia 24 października 1934 r. o konwersji i uporządkowaniu długów rolniczych (Dz. U. R. P., Nr. 94, poz. 841) oraz w ustawie o urzędach rozjemczych do spraw majątkowych posiadaczy gospodarstw wiejskich z dnia 28 marca 1933 r. (Dz. U. R. P., z r. 1934, Nr. 109, poz. 974). Wymieniam zmiany najważniejsze.

1). Za istotną zmianę należy uznać wprowadzenie do rozporządzenia o konwersji i uporz. dług. roln. nowego art. 3, — którego mocą zawieszona została wymagalność długów rolniczych (karencja) do dnia 1 października 1938 r. Zawieszenie wymagalności obejmuje kapitał długu rolniczego, powstałego przed 1 lipca 1932 r., oraz odsetki, prowizje, koszty i in. należności uboczne z tytułu długu, należne za czas do dnia 1 listopada 1934 r. Karencja powyższa obejmuje wszystkich rolników bez względu na grupę, do której zostali zaliczeni, oraz bez względu na to, czy długi te zostały już uporządkowane z mocy prawa lub orzeczeniem urzędu rozjemczego, czy też uporządkowane nie zostały. Z powyższego wynika, że niezapłacone w 1935 r. raty długu nie są obecnie wymagalne. Natomiast odsetki należne za czas od 1 listopada 1934 r., a także wszelkie koszty uboczne z tytułu długów, powstałe po tej dacie, są wymagalne i mogą być egzekwowane. Również mogą być egzekwowane długi rolnicze, powstałe po 1 lipca 1932 r., oraz długi rolników, które nie zostały uznane za rolnicze.

2. Dekret wrześniowy (Dz. U., poz. 449), wprowadza nowy ust. 3 art. 42 rozp. o konw. o uporz. dług. roln., ustalający procent prawny za czas zarówno przed, jak i po 28 października 1934 r., na 6% rocznie. Przepis ten dotyczy, oczywiście, długów rolniczych, zaciągniętych na rynku niezorganizowanym (niebankowych) przed 1 lipca 1932 r. Z działania przepisu tego wstecz, licząc od dnia 28 października 1934 r., odniosą korzyści wszyscy gospodarze wiejscy, bez względu na grupę, natomiast z działania na przyszłość — jedynie ci gospodarze wiejscy, których długi nie podlegają uporządkowaniu z samego prawa, a mianowicie zaliczeni do grupy C (art. 40 rozp. o konw. i uporz. dług. roln.) oraz zaliczeni do grupy B, którzy zostali przez urząd rozjemczy pozbawieni prawa korzystania z przepisów o uporządkowaniu długów rolniczych z mocy prawa z powodu tego, iż zadłużenie ich przewyższa 75% szacunku ich gospodarstwa (art. 48 tegoż rozp.).

3. Dotychczas współobowiązany z dłużnikiem głównym mógł korzystać z tych samych ulg, co i dłużnik główny. Gdy jednak współobowiązany należał do grupy A, a dłużnik główny do innej grupy, powyższy przepis zmniejszał ulgi, jakie przysługiwałyby współobowiązanemu, gdyby był dłużnikiem głównym. Obecnie na skutek uzupełnienia przez dekret wrześniowy art. 5 rozp. o konw. i uporz. dług. roln., współobowiązany ma prawo korzystać z większych ulg, aniżeli dłużnik główny, jeżeli z tytułu przynależności do innej grupy przysługują mu większe ulgi.

4. Wobec zmiany art. 7 rozp. o konw. i uporz. dług. roln. z długów prywatnych (niebankowych) od uporządkowania wyłączone są obecnie jedynie długi rolnicze z tytułu umowy o pracę w granicach poborów do 500 zł. miesięcznie, z tytułu alimentów oraz z tytułu umowy o dzieło, zawartej z rzemieślnikiem.

5. Art. 18 i nast. rozp. o konw. i uporz. dług. roln. zawierają przepisy, dotyczące konwersji długów rolniczych na kredyt długoterminowy w listach zastawnych. Dotychczas w czasie starań dłużnika o pożyczkę konwersyjną wierzyciele mieli prawo prowadzić przeciwko niemu egzekucję, która mogła uczynić pożyczkę spóźnioną i nieaktualną. Dlatego dekret wrześniowy w nowym ust. 5 art. 22 rozp. o konw. i uporz. dług. roln. postanawia, że urząd rozjemczy na podstawie zaświadczenia instytucji kredytowej, stwierdzającego, iż dłużnik posiada dane do uzyskania pożyczki długoterminowej na konwersję egzekwowanej wierzytelności, może zawiesić postępowanie egzekucyjne do czasu zakończenia konwersji. Jeżeli jednak decyzja instytucji nie zapadnie w okresie 6 miesięcy od daty postanowienia urzędu rozjemczego, zawieszenie egzekucji wygasa z mocy samego prawa.

6. Według art. 44 rozp. o konw. i uporz. dług. roln. w pierwotnem brzmieniu, gdy istnienie lub wysokość długu nie są sporne, przewodniczący urzędu rozjemczego na wniosek jednej ze stron wydaje zaświadczenie o wysokości rat i odsetek. Dla dłużnika tego rodzaju zaświadczenie wywołuje ten skutek, że jeśli nie zapłacił on dwóch kolejnych rat wraz z odsetkami, dług staje się natychmiast wymagalny (art. 47 rozp.). Otrzymanie zaświadczenia leżało więc w interesie wierzyciela. Zdawało się jednak, że gospodarze wiejscy, mając trudności z obliczeniem wysokości rat długu, płatnych z mocy prawa, występowali do urzędu rozjemczego o ustalenie rat i odsetek i ponosili koszty, pogarszając swoje położenie prawne. Dlatego dekret wrześniowy postanawia, że wnioskodawcą w tym wypadku może być jedynie wierzyciel. Równocześnie art. 8 rozp. ulega zmianie w tym kierunku, że obecnie przewodniczący urzędu rozjemczego wydaje zaświadczenie o wysokości rat i odsetek wówczas, gdy nietylko istnienie długu i jego wysokość nie są sporne, ale są niesporne takie okoliczności, jak, czy dług jest rolniczy, do jakiej grupy zalicza się gospodarstwo wiejskie, kiedy dług powstał, kto pobrał walutę, czy gospodarstwo jest gospodarstwem wiejskiem i t. d. (art. 8 rozp.).

7. Dekret wrześniowy (Dz. U., poz. 449) przez odpowiednią zmianę art. 8 rozp. rozszerza właściwość urzędów rozjemczych w dziedzinie ustalania stanu faktycznego. Obecnie urząd rozjemczy ma nietylko prawo orzec, czy dług jest rolniczy, do jakiej grupy zalicza się gospodarstwo wiejskie, kiedy dług powstał oraz kto pobrał walutę, ale ponadto: czy gospodarstwo jest gospodarstwem wiejskiem, czy dług podlega uporządkowaniu z mocy rozp. o konw. i uporz. dług. roln. ze względu na osobę wierzyciela oraz czy dług nie podlega uporządkowaniu ze względu na jego charakter.

8. Bardzo istotne zmiany wprowadził tenże dekret wrześniowy w trybie i zakresie obniżenia przez urząd rozjemczy długów z tytułu reszty ceny kupna gruntu, nabytego z parcelacji (art. 54 rozp. o konw. i uporz. dług roln.). Dotychczas zachodziła w praktyce wątpliwość, czy obniżeniu podlega również reszta ceny ziemi ustalona w umowach przyrzeczenia sprzedaży (wstępnych umowach sprzedaży), czy uporządkowaniu podlega tylko cena gruntu, ustalona w ostatecznych (rejentalnych) umowach kupna — sprzedaży t. j. w takich umowach, od których żadna ze stron co-

fnąć się nie może. Dekret wrześniowy zmienił i znacznie rozszerzył art. 54 rozp., wprowadzając następujące zmiany: a) suma zaległych do dnia wydania orzeczenia odsetek ulega obniżeniu w tym samym stosunku, w jakim nastąpiło obniżenie reszty ceny kupna, b) obniżenie reszty ceny kupna (z rozterminowaniem spłaty i zastosowaniem karencji) ma zastosowanie nietylko wówczas, gdy strony zawarły umowę kupna-sprzedaży, ale i wtedy, gdy strony zobowiązały się jedynie do zawarcia takiej umowy na określonych warunkach (przedwstępna umowa sprzedaży, umowa przyrzeczenia sprzedaży i t. p.), oraz bez względu na to, czy nabyte grunty znajdują się we władaniu pierwotnych nabywców, czy też ich prawnych następców, choćby reszta ceny kupna była ustąpiona osobie trzeciej lub dobrowolnie przez strony zmniejszona już po 1 lipca 1932 r., byleby ustalenie pierwotnej ceny kupna nastąpiło przed 1 lipca 1932 r., c) równocześnie z obniżeniem reszty ceny kupna ziemi z parcelacji urząd rozjemczy może dokonać segregacji długów hipotecznych, ciążących na nabytych działkach, wydzielonych z dóbr ziemskich, d) w przypadkach, gdy sąd okręgowy w postępowaniu przewidzianem w ustawach o uregulowaniu tytułu własności gruntów, oddanych w posiadanie nabywców w drodze parcelacji (ustawa z dnia 18 marca 1932 r., Dz. U. R. P., poz. 308, zmieniona ustawą z dnia 28 marca 1933 r., Dz. U. R. P., poz. 278; ustawa z dn. 23 marca 1929 r.. Dz. U. R. P., poz. 276, zmieniona ustawą z dn. 28 marca 1933 r. Dz. U. R. P., poz. 252; ustawa z dn. 28 marca 1933 r. Dz. U. R. P., poz. 267 — obowiązujące każda w innej b. dzielnicy), uwzględnia wniosek o uregulowanie stanu hipotecznego, lub przyznanie prawa własności działek, wówczas na wniosek urzędu wojewódzkiego lub nabywcy działki dokona obniżki reszty ceny kupna oraz rozłoży płatność jej na raty na zasadach wyżej przytoczonych. Rozszerzenie kompetencji sądu okręgowego, rozpoznającego sprawę o uregulowanie prawa własności nabywców działek z parcelacji, na obniżenie i rozterminowanie reszty ceny kupna, jest podyktowane troską o rzeczywiste oddłużenie nabywców gruntów z parcelacji, dla których reszta ceny kupna gruntu stanowi przeważnie największą pozycję ich zadłużenia. Do czasu wydania dekretu wrześniowego wymienieni wyżej nowi gospodarze wiejscy nie byli w stanie korzystać z dobrodziejstwa ustaw z powodu nadmiernych kosztów postępowania, gdyż najpierw musieli przeprowadzić redukcję reszty ceny kupna przez urząd rozjemczy, a później (lub odwrotnie) musieli wystąpić przez urząd wojewódzki do sądu okręgowego o uregulowanie tytułu własności działek nabytych z parcelacji.

9. Wreszcie dekret wrześniowy uczynił nowy wyłom w zasadzie, że tylko długi rolnicze, powstałe przed 1 lipca 1932 r., podlegają uporządkowaniu w myśl rozp. o konw. i uporz. dług. roln. Mianowicie przez odpowiednią zmianę art. 50 rozp. dekret umożliwił dłużnikom przeprowadzenie obniżenia nadmiernych korzyści majątkowych wierzyciela bez względu na datę powstania długu rolniczego. Pierwszy wyłom w tej zasadzie uczyniło rozp. o konw. i uporz. dług. roln. w art. 57 co do czynszu dzierżawnego, który może być odpowiednio zmniejszony przez urząd rozjemczy, choćby umowa dzierżawna została zawarta po 1 lipca 1932 r. lub nawet po wejściu w życie rozporządzenia (28.X.1934 r.). Te dwa poważne wyłomy, uczynione w podstawie rozp. o konw. i uporz. dług. roln., zdają się wskazywać na tendencję ustawodawcy do stopniowego przesuwania daty 1 lipca 1932 r. (jako daty, przed którą musiał powstać dług, ulegający uporządkowaniu), o ile w dalszym ciągu rolnictwo dotknięte będzie kryzysem i nieopłacalnością.

JAN EUGENJUSZ GRABOWSKI.

W obronie śledztwa

W dyskusji, jaka się toczy na łamach prasy prawniczej w kwestji reformy przygotowawczego postępowania karnego, podniesiono szereg argumentów, stwierdzających, w mniemaniu autorów, że instytucja śledztwa jest przestarzałą formą proceduralną i powinna być zniesiona.

Argumenty te sprowadzają się do trzech tez: 1) zgrupowanie w ręku prokuratora wszystkich etapów i wszystkich rodzajów przygotowawczego postępowania karnego uczyni zadość potrzebie jednolitości tego postępowania, usunie konieczność przesyłania akt, a przez to przyśpieszy czynności wstępne i skoncentruje ich kierownictwo; 2) śledztwo jest za powolne, nie nadąża za szybkim nurtem nowoczesnego życia, nie posiada organów wykonawczych, zbytnio oddala moment rozprawy głównej; 3) te same czynności, które wykonywa sędzia śledczy, może z równem powodzeniem i takim samym, a może i lepszym, skutkiem wykonać prokurator.

Teza pierwsza o rzekomej potrzebie jednolitości nasuwa zarówno pod względem teoretycznym, jak i praktycznym, poważne wątpliwości, czy wogóle taka „potrzeba" istnieje. Teoretycznie jest niezrozumiałe, dlaczego wymiar sprawiedliwości ma zyskać, gdy jedynym dochodźcą będzie prokurator. Errare humanum est, może się więc mylić także i prokurator. Należy zatem spodziewać się, że współdziałanie dwóch ludzi, a więc sędziego śledczego i prokuratora, ujęte w ramy przepisów proceduralnych, łatwiej może doprowadzić do wykrycia prawdy materjalnej, aniżeli nad wyraz jednolite i skoncentrowane dochodzenie prokuratorskie. W śledztwie według K. P. K. prokurator posiada stanowisko uprzywilejowane. Mimo to jednak w pewnych sytuacjach występuje jako strona, której wnioski sędzia śledczy może uwzględnić lub odrzucić tak samo, jak czyni to z wnioskami oskarżonego. Najczęściej w praktyce znajdują obaj po wymianie zdań jakieś wyjście, które rozwiązuje napotykaną trudność. Czyż można twierdzić, że taka dyskusja dwóch czynników, występujących w śledztwie, jest szkodliwa, niepotrzebna, że przeciwnie istnieje „potrzeba" jednolitości? Zapewne, doraźne efekty może łatwiej osiągnąć jeden człowiek, niż dwóch, ale przecież śledztwo dąży do wykrycia prawdy materjalnej, do czego rozważenie danego zagadnienia z różnych punktów widzenia może być tylko korzystne.

Biorąc więc rzecz teoretycznie, należałoby dążyć nie do skasowania instytucji śledztwa, a do bardziej właściwego ujęcia procesowego stosunku między prokuratorem i sędzią śledczym. Zło tkwi w tem, że dzisiaj sędzia śledczy jest pozbawiony swobody rozstrzygania, a prokurator jest zmuszony do narzucania mu swoich poglądów. Tymczasem sędzia śledczy w obecnym ustroju sądownictwa polskiego jest takim samym sędzią okręgowym, jak wyrokujący jednoosobowo członek wydziału karnego, ich kwalifikacje są w założeniu równe. Pocóż więc ta opieka prokuratora nad sędzią śledczym? Jeżeli zamierza się reformować przygotowawcze postępowanie karne, należałoby to uczynić raczej w tym kierunku, aby bardziej usamodzielnić sędziego śledczego, aby już w śledztwie miała większe zastosowanie zasada kontradyktoryjna, aby sędzia śledczy już w tem stadjum procesu dokonywał pewnego wyboru i oceny dowodów zaofiarowanych, aby nie był zmuszony bezkrytycznie przyjmować wszelkie wnioski prokuratora, nie był związany jego stanowiskiem w kwestji umorzenia śledztwa, tak samo jak sąd wyrokujący przy wydawaniu wyroku nie jest związany opinjami

czy prośbami stron. Słowem, reforma powinna doprowadzić do takiego stanu, w którym sędzia śledczy byłby naprawdę organem sądowym o specjalnych zadaniach, a nie wykonawcą zleceń oskarżyciela publicznego.

Możnaby tutaj zarzucić sprzeczność, dowodzić, że taka tendencja reformy idzie po linji zwolenników skasowania śledztwa. Wszak wtedy właśnie usunęłoby się ten organ, który nazywa się sądem, a pozbawiony jest istotnych jego funkcyj. Pozorna to jednak sprzeczność. Nie można bowiem zapominać, że dzisiejsze śledztwa to sprawy skomplikowane, żmudne, wymagające specjalnych badań, których na rozprawie głównej z reguły nie powtarza się. Często spotkać można zarzut, że sędzia śledczy przerabia tylko drugi raz materjał, ustalony już w dochodzeniu. Jeśli tak się zdarza, to tylko dowód, że niepotrzebnie w tym wypadku wszczynano śledztwo (w granicach art. 264 K. P. K.), albo że sędzia śledczy nieumiejętnie bierze się do rzeczy. Bo należycie przeprowadzone śledztwo w wielu wypadkach już zgóry przesądza wynik rozprawy głównej. Niezależnie od tego, kto będzie wykonywał te czynności, które obecnie spełnia sędzia śledczy, jest rzeczą pewną, że muszą one mieć miejsce przed rozprawą. I jeszcze jedno. Jest to czyste złudzenie, gdy się twierdzi, że prokurator mógłby prowadzić wszelkie sprawy, będące obecnie przedmiotem śledztwa, w ten sam sposób, jak prowadzi sprawy pozostałe, t. j. za pośrednictwem policji w trybie art. 20 przep. wprow. do K. P. K. Zawiłość tych spraw, konieczność kierowania pracami ekspertów, wniknięcia w subtelności nowoczesnego życia, wydobywanie dowodów z gmatwaniny kółek i zazębień dzisiejszego społeczeństwa, — wszystko to wymaga bezwzględnie osobistego prowadzenia przez dochodźcę spraw tego rodzaju. Gdyby jedynym dochodźcą był prokurator, musiałby i on mieć wiceprokuratorów, uwolnionych od załatwiania bieżących spraw, jakiemi obecnie się zajmują; niepodobna bowiem wyobrazić sobie, żeby ktoś mógł prowadzić rejon prokuratorski i równocześnie osobiście prowadzić śledztwa. Ten charakter spraw, kierowanych do śledztwa, tłumaczy również, dlaczego ilość śledztw w porównaniu z ilością dochodzeń prokuratorskich jest obecnie tak mała. Są to bowiem tylko sprawy największe i najtrudniejsze. Ilość takich spraw w ostatnich latach zwiększyła się, a ilość sędziów śledczych pozostała ta sama.

Druga teza, na której opierają się przeciwnicy śledztwa, to rzekoma jego powolność. Z tego, co wyżej było powiedziane, wynika, że śledztwa dzisiejsze nie mogą być szybko prowadzone. Prokurator prowadziłby je tak samo wolno, jeśliby to czynił osobiście. Słuszny jest tylko zarzut, że sędzia śledczy nie posiada organów wykonawczych, że, słowem, śledztwo nie zna takiego skutecznego trybu postępowania, jak przepis art. 20 przep. wprow. do K. P. K. Istotnie, sędzia śledczy w zasadzie musi wszystko sam wykonywać, najprostszej czynności nie może powierzyć aplikantowi sądowemu czy policji, chociaż niewątpliwie zrobiliby to dobrze. Trudność tę można jednak bardzo łatwo usunąć — poprostu trzeba dać sędziemu śledczemu podobne uprawnienia w śledztwie, jakie prokurator ma w dochodzeniu. Jest rzeczą zrozumiałą, że sędzia śledczy nie będzie mógł ich wykorzystywać w tak szerokim zakresie, jak to czyni obecnie prokurator; można, a nawet może trzeba, wprowadzić tu pewne ograniczenia, ale z pewnością taki instrument w ręku sędziego śledczego wpłynąłby na przyśpieszenie toku śledztwa. Poza tem zarzut powolności jest nieistotny. Nie można dużych, skomplikowanych spraw montować pośpiesznie. O ile w sprawach mniejszego kalibru, o prostym do uchwycenia stanie faktycznym przestępstwa, można na rozprawie głównej łatwo naprawić takie czy inne uchybienia, o tyle w sprawach większych jest to nie do pomyślenia. Rzekoma po-

wolność śledztwa odciąża rozprawę główną. Zwykle rozumuje się w ten sposób: życie toczy się coraz szybciej, więc i wymiar sprawiedliwości musi być coraz szybszy. Tymczasem w rzeczywistości jest i musi być wprost odwrotnie: właśnie dlatego, że życie przyśpiesza się i jednocześnie komplikuje, postępowanie, mające na celu rozplątywanie zadzierzgających się węzłów, napotyka na coraz większe trudności i z natury rzeczy musi być powolniejsze, przynajmniej tam, gdzie te węzły są specjalnie pogmatwane. Zresztą czas śledztwa można w pewnym stopniu skrócić. Trzeba tylko usprawnić jego technikę, do czego niezbędna jest nowelizacja niektórych dotyczących śledztwa przepisów proceduralnych i udoskonalenie pracy organów pomocniczych sędziego śledczego.

Wreszcie trzecia teza przeciwników śledztwa głosi, że prokurator może wykonać te same czynności, które obecnie należą do sędziego śledczego. Słyszałem nawet „honorowe" ujęcie tego argumentu: jeśli ktoś ośmieli się twierdzić, że prokurator nie może pełnić tych samych funkcyj, co sędzia śledczy, to tem samem dyskwalifikuje stan prokuratorski! W debatach tego rodzaju tkwi naturalnie zasadnicze nieporozumienie. Nie chodzi bynajmniej o kwalifikacje fachowe prokuratorów. Nie można całego zagadnienia sprowadzać do kwestji zaufania. Jest rzeczą jasną, że prokurator musi cieszyć się takiem samem zaufaniem, jak sędzia. Ale zaufanie do prokuratora, jako do stróża praw Rzeczypospolitej, nie oznacza jeszcze, że będąc prokuratorem, powinien pełnić funkcje sędziego śledczego. Istota rzeczy polega na tem, że role prokuratora i sędziego śledczego są z gruntu odmienne. Prokurator jest przedewszystkiem oskarżycielem publicznym, to jest jego funkcja zasadnicza. Dlatego też skłonny jest jako dochodźca oceniać sprawę także przedewszystkiem z oskarżycielskiego punktu widzenia. Sędzia śledczy nigdy nie oskarża, stąd też jego sposób podejścia do rzeczy jest zgoła inny.

Spotkałem się z takiem zdaniem, że absurdem jest czynienie jakiejbądź różnicy między sędzią a prokuratorem, że na rozprawie głównej prokurator jest właściwie „czwartym sędzią". Podobne poglądy świadczą tylko o bardzo błędnem pojmowaniu istoty współczesnego procesu karnego. Jeśli prokurator jest „czwartym sędzią", to gdzież się podziała zasada kontradyktoryjna? Przecież w tym wypadku jedna strona w procesie ginie, zlewa się z kompletem sądzącym, albo też — utożsamia sąd ze sobą. Prokurator nie może być „czwartym sędzią", bo wtedy ani on, ani sąd nie spełnią swego zadania. Nie jest to brak zaufania do prokuratora ani umniejszenie jego godności, jest to tylko stwierdzenie, że posiada on odrębną funkcję procesową i że tylko współdziałanie tych dwóch czynników, a nie ich utożsamianie, może zapewnić prawidłowy wymiar sprawiedliwości.

Jeśli chodzi o zagadnienie śledztwa, wszystko sprowadza się zatem do następującego problematu: czy w przygotowawczem postępowaniu karnem potrzebny jest czynnik sędziowski, czy nie? Na pewnem zebraniu w gronie prawników powiedziano, że skasowanie śledztwa byłoby w gruncie rzeczy reformą formalną. Poprostu sędziowie śledczy zmieniliby na swych biletach wizytowych swoje tytuły urzędowe na wiceprokuratorów, a poza tem pracowaliby tak samo, jak obecnie. Pełniliby więc te same funkcje, ale — nie byliby już sędziami, element sędziowski ze wstępnego stadjum w procesie zostałby usunięty.

Taki jest sens projektów, zmierzających do skasowania instytucji śledztwa. Bo wszelkie inne względy, jak widzieliśmy, ostać się nie mogą: tak zwana potrzeba jednolitości jest chimeryczna i w praktyce nieosiągalna, a teoretycznie nieuzasadniona; tempo prowadzenia śledztwa w spra-

wach przeciętnie skomplikowanych obecnie nie jest powolniejsze od tempa dochodzenia prokuratorskiego w podobnych gatunkowo sprawach, a może być zwiększone przy zmianie krępujących śledztwo przepisów K. P. K.; kwestja zaufania wogóle jest tutaj fałszywem postawieniem rzeczy.

Twierdzę, że tak pomyślana reforma niczego nie udoskonali, nie usunie spraw skomplikowanych, nie zmniejszy ich ilości, nie przyśpieszy tempa ich prowadzenia, nie ulepszy metod śledczych. Natomiast podważy niezbędną wszechstronność w przygotowawczych czynnościach procesowych, wywoła niebezpieczeństwo jednostronnego ich traktowania, uzależni w konsekwencji w najtrudniejszych sprawach całe wstępne stadjum procesu od osoby oskarżyciela publicznego, utrudni w nich rozprawę główną.

Zwolennicy skasowania instytucji śledztwa mają w obecnej sytuacji uproszczone zadanie. Łatwo bowiem przychodzi im krytykowanie śledztwa w tej postaci, w jakiej ono dzisiaj istnieje. Łatwo jest wytykać wady i braki w pracy sędziego śledczego, któremu odjęto szereg ważnych uprawnień procesowych, którego samodzielność ograniczono. Według K. P. K. wszczęcie śledztwa, powierzenie go sędziemu śledczemu, oddanie innemu sędziemu, umorzenie — jest zależne od prokuratora; jego wnioski przy obecnej redakcji art. 269 K. P. K. są w praktyce prawie zawsze dla sędziego śledczego wiążące. Jestem zdania, że nawet takie śledztwo jest mniejszem złem, aniżeli całkowite jego skasowanie, ale rozumiem, że tak wynaturzona instytucja może wielu wydawać się szczątkowym organem, który należałoby jaknajszybciej zlikwidować. Nie krytykujmy więc tego, cośmy uprzednio sami zdeformowali, a przywróćmy mu właściwą formę.

Wkońcu jeszcze jeden moment należy mieć na uwadze. Śledztwo jest nietylko instytucją procesową, określonym trybem prowadzenia wstępnych czynności w procesie karnym, jest także gwarancją prawidłowego wyrokowania w sprawach o bardziej złożonym stanie faktycznym. Pod tym względem śledztwo wyrobiło sobie odpowiednią pozycję w społeczeństwie. Gdybyśmy niezależnie od wszelkich rozumowań teoretycznych czy konstrukcyjnych zasięgnęli opinji adwokatury, a nawet świata nieprawniczego, to przekonalibyśmy się, że społeczeństwo docenia znaczenie i rolę sędziego śledczego. Sądzę więc, że instytucja śledztwa jest i będzie potrzebna i dla wymiaru sprawiedliwości korzystna.

TADEUSZ KOSTECKI.

Przestępstwa przeciwko zdrowiu jednostki w Kodeksie Karnym

Z pośród istniejących w polskim K. K. konstrukcyj przeciwko zdrowiu jednostki nowym jest jedynie ustawowy stan faktyczny przestępstwa „narażania na zarażenie chorobą weneryczną“ (art. 245 K. K.), pozostałe zaś stanowią konglomerat dyspozycyj, wziętych z kodeksów dzielnicowych, które w K. K. uległy pewnym, nieznacznym zresztą, modyfikacjom. Wskutek tego został przez Kodeks adaptowany cały szereg dyspozycyj, których stosowanie już pod rządami kodeksów dzielnicowych stawiało pod znakiem zapytania słuszność i celowość ich konstrukcyj. Tak więc z k. k. ros. został wzięty podział uszkodzeń ciała na trzy kategorje (art. 235, 236, 237 K. K. = art. 467, 468, 469 k. k. ros.), z u. k. austr. — minimalny 20-dniowy okres czasu rozstroju zdrowia, jako granica pomiędzy uszkodzeniami ciężkiemi i lekkiemi (art. 236 K. K. = § 152 u. k. a.), ze

wszystkich wreszcie trzech kodeksów dzielnicowych wzięta kazuistyka w określeniu rodzajów uszkodzeń. Wyniki przeszło dwuletniego okresu czasu stosowania w praktyce naszego K. K., praktyka sądów niższych instancyj i orzecznictwo Sądu Najwyższego, na przepisach tego Kodeksu oparte, pozwalają niewątpliwie już teraz stwierdzić, że obecna redakcja przepisów Kodeksu w dziedzinie ochrony zdrowia jednostki nie wykazuje ani należytej przejrzystości, powodując przez to rozbieżności w praktyce sądów, ani też nie osiąga celów założonych przez ustawodawcę, wobec czego wymaga częściowej zmiany.

Przeprowadzony w Kodeksie podział uszkodzeń ciała na trzy kategorje w praktyce uzasadnić się nie da ze względu na istniejący w większości wypadków brak danych, pozwalających na dokładne ustalenie kryterjów kodeksowych, odróżniających te uszkodzenia. Jedyną podstawą do klasyfikowania uszkodzeń ciała winna być cecha *trwałości* skutków działań sprawcy w organiźmie pokrzywdzonego. Opierając się na tej podstawie, uszkodzenia ciała można podzielić na dwie zasadnicze grupy: a) wykazujące cechę trwałości skutków działań sprawcy i b) uszkodzenia tej cechy nie wykazujące [1]). Podział natomiast uszkodzeń na dalsze kategorje uznać niewątpliwie należy za konstrukcję sztuczną. Uszkodzenia *trwałe* przewidziane są w *art. 235 K. K.* Redakcja jednak tego artykułu z jednej strony kazuistyczna, z drugiej zaś niedokładna i nieprzejrzysta, zaciemnia właściwy obraz uszkodzeń przezeń przewidzianych. W p. „a“ wymienione są wzięte z kodeksów dzielnicowych pewne dokładnie określone stany faktyczne uszkodzeń, a w p. „b“ użyte jest określenie „trwałe kalectwo" [2]), które pojęciowo zawiera w sobie wszystkie uszkodzenia wyliczone w p. „a“. Wyodrębnienie stanów faktycznych przewidzianych w p. „a“, wobec połączenia przestępstw z p. „a“ i p. „b“ art. 235 wspólnemi granicami sankcyj karnych, wydaje się niezrozumiałe i tłumaczyćby je mogła jedynie różnica pomiędzy cechami trwałości wymaganej przez Kodeks dla uszkodzeń ciała, przewidzianych w każdym z tych punktów. Wymóg trwałości uszkodzeń, przewidzianych w art. 235, został przez Kodeks określony aż trzema pojęciami, a mianowicie jako: a) *„pozbawienie“* (funkcji organów wzroku, słuchu i mowy, oraz zdolności płodzenia), b) *„nieuleczalność“* (ciężkiej choroby), oraz c) proprio sensu *„trwałość“* (kalectwa, choroby psychicznej, niezdolności do pracy). Ponieważ pojęć tych żadną miarą nie można uznać za jednoznaczne, nasuwa się pytanie, jak należy rozumieć cechy trwałości przez nie określane. Określenie „pozbawia“, wbrew wywodom Komisji Kodyfikacyjnej [3]), nie zawiera, jako takie, pojęcia trwałości, a temwięcej nie zawiera tego pojęcia w odniesieniu do stanów faktycznych, przewidzianych przez p. „a“ art. 235 K. K., który traktuje nie o pozbawieniu organów, a jedynie o unieruchomieniu ich funkcyj. O ile zresztą możnaby się zgodzić z motywami ustawodawczemi, że użycie określenia „pozbawia“ w redakcji p. „a“ art. 235 K. K. nie budziło wątpliwości pod względem wymaganych przez nie cech trwałości w czasach, gdy trwanie uszkodzenia ciała przez okres czasu od momentu popełnienia przestępstwa do dnia rozprawy sądowej dawało niezbitą pewność, że pozostanie ono aż do śmierci pokrzywdzonego, o tyle przy

---

[1]) Por. prof. dr. L. Wachholc „Medycyna Sądowa“ W-wa 1933, str. 31.

[2]) Ditto str. 33, trwałe kalectwo określone jest jako: „...utrata trwała, lub bardzo znaczne ograniczenie czynności ważnych narządów...“.

[3]) Motywy Kom. Kod. T. V. z. 4, str. 179. W art. 248 K. K. § 1 określenie „pozbawia" użyte jest w konstrukcji redakcyjnej, wyłączającej pojęcie „trwałości".

dzisiejszym stanie medycyny, gdy zdarzają się liczne wypadki całkowitego regenerowania, zapomocą odpowiedniej kuracji lub zabiegów operacyjnych, działalności organów wzroku, słuchu i t. p. nawet po dłuższym okresie czasu ich unieruchomienia, uznać należy, że określenie to jest pod tym samym względem zupełnie niejasne. W p. „b“ art. 235 K. K. zostały przeciwstawione sobie dotyczące uszkodzeń ciała, w punkcie tym przewidzianych, określenia „trwałość” i „nieuleczalność”. Logiczna analiza celu tego przeciwstawienia nasuwałaby wniosek, że uszkodzenia, określone w p. „b“ jako „trwałe“, mogą być uleczalne. Wniosek taki, zdaniem mojem, byłby jednak niezgodny z założeniami ustawodawczemi, gdyż z zestawienia konstrukcyj przestępstw przewidzianych w art. 235 i 236 K. K. wynika, że uszkodzenia przejściowe, t. j. takie, które z organizmu osoby pokrzywdzonej mogą być usunięte, będą należały do konstrukcji przestępstwa z art. 236 K. K., bowiem ustawodawca, stawiając dolną granicę okresu czasu trwania uszkodzeń ciała w artykule tym przewidzianych nie określił górnej granicy tego okresu. Jak z tego wynika, cechą uszkodzeń, przewidzianych w art. 235 K. K., jest trwałość, którą należy rozumieć, jako niemożliwość usunięcia z organizmu osoby pokrzywdzonej skutków działań sprawcy [4]). Oczywiście, że tak pojętej trwałości nie można zastosować, do przewidzianej w p. „b“ art. 235 K. K. „choroby zagrażającej życiu“, to też ustawodawca celowo nie podkreślił przy tem uszkodzeniu wymogów trwałości, wychodząc z założenia, że z pośród uszkodzeń ciała, przewidzianych w art. 235, jedynie przy „chorobie zagrażającej życiu“ wymóg ten nie jest konieczny [5]). Z porównania jednak treści art. 235 i 236 K. K. wynika, że, dla kwalifikacji czynu z art. 235, zagrożenie życiu przez spowodowaną działaniem sprawcy chorobę musi trwać przez czas dłuższy, gdyż choroba, zagrażająca życiu tylko chwilowo, jest przewidziana w art. 236 K. K. [6]). Z drugiej zaś strony rozstrój zdrowia połączony z niebezpieczeństwem dla życia przewidziany w art. 236 K. K. winien trwać conajmniej 20 dni, podczas gdy dla rozstroju zdrowia niebezpiecznego dla życia przewidzianego w art. 235 K. K. minimalny czasokres trwania nie jest określony. Podkreślić należy, że wprowadzenie do Kodeksu konstrukcji przestępstwa spowodowania „choroby zagrażającej życiu“, jest nieuzasadnione i ryzykowne. Stanowiąca podstawę wyrokowania ocena, czy dana choroba zagraża życiu, oraz określenie trwałości momentu spowodowanego przez nią niebezpieczeństwa dla życia z reguły będą zależały od indywidualnej opinji lekarza — biegłego, który orzeczenie wydaje — medycyna bowiem nie daje przesłanek, pozwalających ściśle określić moment, w którym przejawy chorobowe zagrażają bezpośrednio życiu [7]).

Niesłusznie, zdaniem mojem, z pośród uszkodzeń ciała zagrożonych najcięższą sankcją karną (t. j. z pośród przewidzianych przez art. 235 K. K.) zostały przez kodeks wyeliminowane *trwałe zeszpecenia i zniekształcenia ciała*, których spowodowanie zostało uznane za przestępstwo mniejszej wagi niż inne trwałe uszkodzenia i umieszczone w konstrukcji prze-

[4]) Na odmiennem stanowisku stanął Sąd Najwyższy, który w opartem na k. k. r. orzeczeniu (Nr. 3 K. 536/23) wyjaśnił, że możliwość usunięcia z organizmu pokrzywdzonego skutków działań sprawcy w drodze zabiegu operacyjnego nie stoi na przeszkodzie do uznania uszkodzenia jako trwałego.

[5]) Motywy Kom. Kod. T. V. z. 4, str. 180.

[6]) Por. Dr. Peiper „Kom. do Kodeksu Karnego“, Kraków 1933, str. 634. Również Orz. S. N. z dn. 7.IV. 1933. Nr. 4 K. 136/33.

[7]) Por. Dr. A. Haberda: „Hofmans Lehrbuch Die Gerichtliche Medizin“ Berlin—Wien 1927, str. 382.

stępstwa z art. 236 K. K. Trwałe i znaczne zeszpecenie lub zniekształcenie ciała jedynie wówczas będzie zawierało się w ramach konstrukcyjnych przestępstwa z art. 235 K. K., gdy uszkodzenia te uniemożliwią pokrzywdzonemu jego pracę zawodową (np. aktorowi, modelce i t. p.). Takie stanowisko Kodeksu wydaje się niezrozumiałe, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że znaczne zeszpecenie lub zniekształcenie ciała (np. twarzy, rąk, i t. d.) może spowodować dla pokrzywdzonego znacznie przykrzejsze skutki w jego życiu prywatnem i społecznem niż nieznaczne trwałe kalectwo (np. utrata palca u nogi) [8]).

Reasumując powyższe rozważania, jestem zdania, że redakcja art. 235 K. K. winna ulec zmianie przez podkreślenie w niej wspólnego dla wszystkich przewidzianych w tym artykule uszkodzeń ciała — wymogu trwałości oraz cechy charakterystycznej tego wymogu w postaci nieusuwalności z organizmu pokrzywdzonego skutków działań sprawcy, wobec czego artykuł ten winien otrzymać treść następującą: *„Kto powoduje nieuleczalne: kalectwo, ciężką chorobę, chorobę psychiczną, niezdolność do pracy zawodowej, lub zeszpecenie albo zniekształcenie ciała“*... Sądzę, że taka konstrukcja przestępstwa spowodowania trwałych uszkodzeń ciała, aczkolwiek mniej od obecnej kazuistyczna, bardziej od niej uwypukli założenia ustawodawcze, zapobiegając możliwości rozbieżnej interpretacji.

Uszkodzenia ciała o charakterze przejściowym przewidziane są w art. 236 i 237 K. K., przyczem linją graniczną pomiędzy uszkodzeniami, w tych artykułach przewidzianemi, jest minimalny dwudziestodniowy okres czasu trwania rozstroju zdrowia. Ponieważ w konstrukcji przestępstwa z p. „a“ art. 236 K. K. podkreślony jest wymóg połączenia spowodowanych działaniem sprawcy rozstroju zdrowia lub uszkodzenia ciała z naruszeniem czynności narządu ciała, nasuwa się zagadnienie, czy chodzi tu o organ bezpośrednio uszkodzony działaniem sprawcy, czy też o jakikolwiek narząd w organiźmie pokrzywdzonego, którego funkcje uległy zakłóceniu wskutek tego działania, bądź bezpośrednio, bądź też pośrednio (np. osłabienie czynności serca, spowodowane przez upływ krwi z rany, zadanej przez sprawcę). Opierając się na redakcji art. 236 K. K., należałoby przyjść do wniosku, że chodzi tu o organ, którego funkcje uległy zakłóceniu bezpośrednio wskutek czynu sprawcy, gdyż w przeciwnym razie wymóg naruszenia czynności narządu ciała byłby zupełnie zbędny, nie do pomyślenia jest bowiem trwający ponad 20 dni rozstrój zdrowia przy jednoczesnem prawidłowem działaniu wszystkich narządów ciała. Praktyka sądowa stanęła jednak na stanowisku, że zasadniczym wymogiem konstrukcji przestępstwa z art. 236 K. K. jest spowodowany działaniem sprawcy rozstrój zdrowia, a warunek naruszenia czynności narządu odnosi się do każdego narządu w organiźmie pokrzywdzonego, którego funkcje w związku z rozstrojem zdrowia uległy zakłóceniu. Zdaniem mojem, praktyka taka, aczkolwiek sprzeczna z interpretacją logiczną konstrukcji redakcyjnej art. 236 K. K., jest słuszna i umieszczenie w tej konstrukcji warunku połączenia rozstroju zdrowia z naruszeniem czynności narządu ciała położyć należy jedynie na karb nieścisłości redakcyjnej. Druga grupa przejściowych uszkodzeń ciała została przez Kodeks umieszczona w ramach konstrukcyjnych art. 237. Cechą charakterystyczną tych uszkodzeń jest warunek negatywny, by nie odpowiadały one wymogom przewidzianym dla uszkodzeń w art. 235 i 236 K. K. Podział uszkodzeń ciała o charakterze

[8]) Por. prof. Wachholc l. c. str. 35.

przejściowym na dwie odrębne grupy i budowanie na tych grupach dwóch odrębnych konstrukcyj kodeksowych, których cechą odróżniającą jest jedynie ściśle określony okres czasu trwania tych uszkodzeń, uznać należy, zdaniem mojem, za zupełnie nieuzasadniony i niedostosowany do warunków praktyki sądowej. Ustalenie okresu czasu połączonego z rozstrojem zdrowia naruszenia czynności poszczególnego narządu ciała, szczególnie gdy chodzi o narządy wewnętrzne, jest niezmiernie trudne i w wypadkach, gdy zgodnie z wymaganiami Kodeksu okres ten musi być ustalony ze ścisłością do jednego dnia (19 czy 20 dni), orzeczenie lekarskie winno być oparte na drobiazgowych badaniach (prześwietleniach, analizach i t. d.).

W praktyce sądowej, pomijając nieliczne wypadki, sądy wyrokujące niemal nigdy tak dokładnych ustaleń w materjale dowodowym sprawy do swej dyspozycji nie mają, będąc przez to zmuszone do opierania kwalifikacji przestępstwa spowodowania uszkodzenia ciała na świadectwach lekarskich, wydanych po jedno lub dwurazowem powierzchownem badaniu (auskultacji) pokrzywdzonego, bądź na danych, zawartych w t. zw. kartach szpitalnych, przyjmując za datę ustania rozstroju zdrowia lub zakłócenia czynności narządu ciała dzień wypisania pokrzywdzonego ze szpitala, szczególnie gdy w karcie szpitalnej znajduje się adnotacja, że pacjent został wypisany jako „zdrowy", choć rzeczą notorycznie jest znaną, że taka adnotacja w ogromnej większości wypadków znaczy jedynie, że pacjent nie potrzebuje dalszego leczenia klinicznego, co nie wyłącza oczywiście pewnych niedomagań poszczególnego narządu ciała, bądź wreszcie opierają kwalifikacje uszkodzenia ciała, na zarzuconem i nieuznawanem ani przez Kodeks ani przez orzecznictwo [9]) pojęciu okresu czasu niezdolności do pracy pokrzywdzonego. Utrzymanie granicy pomiędzy dwiema grupami uszkodzeń, mających ten sam zasadniczy charakter, pod postacią takiego czy innego okresu czasu trwania naruszenia czynności poszczególnego narządu ciała, czy choćby nawet ogólnie pojętego rozstroju zdrowia, w naszych warunkach życia społecznego, w których dla ogromnej części społeczeństwa (szczególnie zamieszkałej na wsi) niemożliwem jest dokładne ustalenie tego okresu, stwarza niewątpliwe niebezpieczeństwo, że spowodowanie takiego samego uszkodzenia ciała, zależnie od warunków opieki lekarskiej dostępnej dla osoby pokrzywdzonej i związanego z tą opieką materjału kwalifikacyjnego, stanowiącego podstawę wyrokowania, będzie w jednym wypadku uznane za przestępstwo zagrożone cięższą, w innym zaś lżejszą sankcją karną. Stany faktyczne kodeksowe art. 236 i 237 K. K., zdaniem mojem, powinny ulec połączeniu w jeden i konstrukcja przestępstwa spowodowania uszkodzeń ciała o charakterze przejściowym winna otrzymać następującą redakcję: *„Kto powoduje przejściowe: uszkodzenie ciała, rozstrój zdrowia, niezdolność do pracy zawodowej lub chorobę psychiczną"...* Tak skonstruowane przestępstwo powinno być zagrożone sankcją karną, przewidzianą w art. 236 K. K., przy jednoczesnem dodaniu obok kary więzienia kary aresztu do lat pięciu. Jeżeli chodzi o właściwość sądu, to uważam, że przestępstwo spowodowania przejściowych uszkodzeń ciała powinno podlegać rozpoznawaniu przez sąd okręgowy, z jednej bowiem strony sąd okręgowy, ze względu na warunki rozpoznawania spraw, ma większą, niż sąd grodzki, możliwość dokładnego ustalenia charakteru danego uszkodzenia ciała i stopnia dotkliwości jego skutków dla osoby pokrzywdzonej, z drugiej zaś strony niewątpliwie trudno logicznie uzasadnić różnicę forum, opartą jedy-

[9]) Orzeczenie S. N. z dn. 7.IV. 1933 n. 4 K. 138/33.

nie na jedno lub kilkodniowej różnicy okresu czasu trwania rozstroju zdrowia, tembardziej, że różnica ta jest niezmiernie trudna do ustalenia. Również trudno uznać za uzasadniony tą samą różnicą odmienny tryb ścigania przestępstw i zgodzić się ze stanowiskiem Kodeksu, że interes społeczny wymaga wkroczenia z urzędu organów wymiaru sprawiedliwości przy dwudziestodniowym okresie czasu trwania spowodowanego przez sprawcę rozstroju zdrowia, nie wymagając tego wkroczenia przy trwaniu rozstroju np. przez dni dziewiętnaście. Za najodpowiedniejszy przy spowodowaniu przejściowych uszkodzeń ciała należy uznać tryb ścigania na wniosek, gdyż z jednej strony specyficzny charakter tych przestępstw popełnianych w związku ze szczególnemi okolicznościami danego wypadku, nie stwarza społecznego niebezpieczeństwa powstania zawodowości przestępstwa, z drugiej zaś strony zdrowie stanowi dobro tak ściśle osobiste jednostki, że wyciąganie konsekwencji naruszenia tego dobra w wypadkach, gdy naruszenie jest tylko przejściowe, powinno być pozostawione do dyspozycji jednostki pokrzywdzonej.

Na pograniczu pomiędzy przestępstwami przeciwko zdrowiu i przeciwko czci jednostki stoi stan faktyczny przestępstwa, przewidzianego w art. 239 K. K., przyczem decydującą podstawą kwalifikacji naruszenia nietykalności ciała jako przestępstwa przeciwko zdrowiu, czy też przeciwko czci, będzie ustalenie pobudek działania sprawcy [10]). Przeprowadzenie rozróżnienia pomiędzy naruszeniem nietykalności ciała a jego przejściowem uszkodzeniem stwarza w praktyce wątpliwości w tych wypadkach, gdy skutkiem działania sprawcy powstają na ciele pokrzywdzonego pewne przemijające znaki zewnętrzne (sińce, zadrapania i t. p.). Opierając się na motywach ustawodawczych [11]), stany takie należałoby kwalifikować jako uszkodzenia ciała, bowiem ustawodawca wychodzi z założenia, że podstawą kwalifikacji skutków działań przestępnych, jako uszkodzenia ciała, stanowi naruszenie tkanki. W uzasadnieniu jednak swego stanowiska Komisja określa przykładowo, że sińca nie należy uważać za uszkodzenie ciała, ponieważ w tym wypadku tkanka nie została naruszona, natomiast najmniejsze choćby rozdarcie skóry (t. zn. zadrapanie) uszkodzenie takie stanowi, ponieważ tkanka została uszkodzona. Wyjaśnienie takie uznać należy za zupełnie błędne i oparte na pomieszaniu pojęć medycznych, siniec bowiem stanowi widoczny powierzchowny znak podskórnego wylewu krwi, powstałego wskutek rozerwania podskórnych naczyń krwionośnych a więc niewątpliwego naruszenia tkanki. Kwestję tę wyjaśnił Sąd Najwyższy [12]) w ten sposób, że przez uszkodzenie ciała należy rozumieć zakłócenie normalnych funkcyj organu ciała, natomiast siniaki, obrzęki i t. p., jako naruszające tkankę tylko powierzchownie, nie powodują nieprawidłowości działania organu i dlatego stanowią naruszenie nietykalności ciała. Jednak z tem wyjaśnieniem tej kwestji trudno się całkowicie zgodzić, bowiem warunkujące powstanie sińca podskórne wylewy krwawe, o ile powstają na większej przestrzeni albo wywołują ropienie, mogą w konsekwencji spowodować długotrwały rozstrój zdrowia, a nawet śmierć [13]). Zdaniem mojem, nieporozumienia w tej kwestji powstają wskutek przyjmowania za wynik działania sprawcy — widocznych zmian zewnętrznych, będących jedynie powierzchownym znakiem te-

---

[10]) Por. Motywy Kom. Kod. T. V z. 4, str. 183. Również L. Peiper l. c. str. 643.
[11]) Kom. Kod. T. V. z. 4, str. 181.
[12]) Orzeczenie S. N. z dn. 28.IV. 1933 Nr. 4 K. 199/33.
[13]) Prof. dr. W. Grzywo-Dąbrowski: „Zarys Medycyny Sądowej", W-wa 1924, str. 23.

go wyniku. Siniec sam przez się nie jest ani naruszeniem nietykalności ciała, ani jego uszkodzeniem, a rozróżnienie stanów faktycznych, stanowiących podstawę kwalifikacji, powinno być oparte nie na znakach zewnętrznych, a na zmianach w organiźmie, które znaki te wywołały.

Również do dziedziny przestępstw przeciwko zdrowiu jednostki zaliczył Kodeks — karalny *udział w bójce i pobiciu człowieka,* traktując karalność tego udziału pod kątem widzenia niebezpieczeństwa dla życia i zdrowia jednostki. Konstrukcja tego przestępstwa została przyjęta z k. k. n. (art. 227 — „Raufhandel"), zaś ratio legis wprowadzenia tej konstrukcji do Kodeksu była niewątpliwie konieczność stworzenia podstawy prawnej karania uczestników bójki w wypadkach, gdy wskutek niej zostały spowodowane śmierć lub poważniejsze uszkodzenia ciała (przew. w art. 235 i 236 K. K.), a indywidualnej winy bezpośredniego sprawcy tych skutków nie można ustalić [14]). Różnica pomiędzy „bójką" (k. k. n. — „Schlägerei") a „pobiciem" (k. k. n. używa określenia „Angriff" = „Napaść") polega na tem, że bójkę stanowi zwada trzech lub więcej osób [15]), połączona z wzajemnem naruszaniem nietykalności ciała, w której każdy z uczestników jest jednocześnie napastnikiem i napastowanym [16]), pobicie zaś — działanie dwóch lub więcej osób przeciwko innej osobie, przyczem role napastujących i napastowanego są ściśle podzielone. Zarówno jedno jak i drugie działanie musi być przypadkowe [17]), gdyż w wypadku działania uprzednio powziętego uczestnicy jego będą odpowiadać jako sprawcy lub współsprawcy skutków tego działania. Udział w bójce, jako taki, przez Kodeks karany nie jest i ulega karze jedynie bądź ze względu na specjalny charakter indywidualnego w niej udziału (użycie broni lub innego niebezpiecznego narzędzia), bądź ze względu na objektywne skutki bójki dla jej uczestników (art. 240 K. K. — śmierć lub uszkodzenie ciała z art. 235 i 236 K. K.). Jako warunek subjektywny kwalifikacji udziału w bójce lub pobiciu człowieka, jako przestępstwa z art. 240 K. K., ustawodawca postawił wymóg, by „zarówno ze sposobu działania, jak i z warunków, w jakich ono zostało podjęte, wynikało (t. zn. można było przewidzieć) stwierdzone rzeczywistem nastąpieniem objektywnego skutku niebezpieczeństwo dla życia lub zdrowia człowieka" [18]). Sąd Najwyższy z początku stanął na tem samem stanowisku [19]), uznając konieczność ustalenia subjektywnej możliwości przewidywania przez uczestnika bójki lub pobicia objektywnych skutków tych działań, następnie jednak, opierając się na stworzonej przez niemiecką naukę prawa karnego teorji „narażania na niebezpieczeństwo" [20]), ustalił jako zasadę prawną, że przy istnieniu warunkujących karalność z art. 240 K. K.

---

[14]) Por. Dr. L. Peiper l. c. str. 647. Również orzeczenie S. N. z dn. 2.XII. 1932, Nr. 2 K. 1012/32. Pozatem Prof. J. Makarewicz „Kodeks Karny", Lwów 1932 — kom. do art. 240 K. K.

[15]) Orzeczenie S. N. z dnia 7.IV. 1933 Nr. 1 K. 174/33. Wynika to zresztą z użytego w redakcji art. 240 K. K. zdania: „Kto bierze udział w..." — Wymaganie przez Kodeks udziału w bójce conajmniej trzech osób, a przy pobiciu dwóch, jest zupełnie zrozumiałe, gdyż przy dwóch bijących się albo jednym napastniku nie może być wątpliwości co do sprawcy skutków działania.

[16]) Por. dr. Peiper l. c. str. 646. Również motywy Kom. Kod. T. I. z. 2, str. 50.

[17]) Por. Prof. W. Makowski: „Kodeks Karny", W-wa 1933, str. 541.

[18]) Motywy Kom. Kod. T. V. z. 4. str. 184.

[19]) S. N. 2 K. 1015/32.

[20]) Por. uzasadnienie orzecz. S. N. z dn. 11.II. 1933. Nr. 4 K. 931/32 (zas. pr.). Zbiór Orzeczeń S. N. (urz.) z. 3/33, orz. Prof. J. Makarewicz: „Kodeks Karny i Sąd Najwyższy" Gaz. Sąd. Warszawska 18/33.

skutków objektywnych bójki lub pobicia jedynym wymogiem subjektywnym kwalifikacji uczestnictwa w tych działaniach, jako przestępstwa z tego artykułu, jest świadomość brania w nich udziału, natomiast kwestja możliwości przewidywania objektywnych skutków tych działań jest dla kwalifikacji obojętna [21]). Idąc konsekwentnie po linji wytkniętej tą zasadą, Sąd Najwyższy w dalszych swych orzeczeniach [22]) ustalił, że dla kwalifikacji z art. 240 K. K. uczestnictwa w bójce lub pobiciu nie mają znaczenia okoliczności ustalenia winy indywidualnej bezpośredniego sprawcy spowodowania śmierci lub uszkodzeń ciała, warunkujących karalność udziału w tych działaniach, jak również nieobecność danego uczestnika w miejscu i momencie zajścia zdarzeń, pociągających za sobą objektywne wyniki działania. Weźmy przykładowy stan faktyczny: „A" bierze udział w powstałej przed jego domem bójce prowadzonej gołemi rękami (czyli ani ze względu na sposób działania ani ze względu na jego warunki nie wynika niebezpieczeństwo dla życia lub zdrowia człowieka), po pewnym czasie „A" wycofuje się z bójki, która przenosi się na inne miejsce, w którem inny uczestnik „B" niespodziewanie wyjmuje nóż, którym zadaje jednemu z uczestników cios śmiertelny, przyczem co do wyłącznej winy „B" w spowodowaniu śmierci niema najmniejszej wątpliwości. Opierając się na stworzonej przez orzecznictwo Sądu Najwyższego koncepcji przestępstwa z art. 240 K. K., czyn „B" należałoby zakwalifikować jako zbieg przestępstw (art. 36 K. K.) z art. 225, 240 i 241 K. K., zaś uczestnictwo pozostałych, nie wyłączając „A", jako przestępstwo z art. 240 K. K., aczkolwiek „A" nietylko nie mógł przewidzieć zadania przez „B" ciosu i nie miał na zachowanie się „B" żadnego wpływu, ale nawet nie był świadkiem zadania ciosu. Z koncepcji Sądu Najwyższego [23]) wynika, że przy przestępstwie z art. 240 K. K. wyłączone jest pojęcie „pokrzywdzonego" w rozumieniu art. 62 — 67 K. P. K., gdyż zgodnie z tą koncepcją wszyscy uczestnicy bójki, w której wyniku zostały spowodowane skutki warunkujące karalność uczestnictwa, odpowiadają z art. 240 K. K., nie wyłączając osoby, która uszkodzenia odniosła, choćby była jedyną, która w bójce została poszkodowaną. Podkreślić należy, że zastosowanie wyrażonych w omawianych orzeczeniach Sądu Najwyższego [24]) zasad do przewidzianego w konstrukcji art. 240 K. K. „pobicia" polega, zdaniem mojem, jedynie na nieporozumieniu i nieuwzględnieniu przez Sąd Najwyższy odmienności redakcyjnych, zachodzących pomiędzy art. 240 K. K. a § 227 k. k. n. Zasady teorji niemieckiej, na której Sąd Najwyższy swą „Zasadę Prawną" z dnia 11.II. 1933 r. i wynikające z niej dalsze orzeczenia oparł, odnoszą się do przewidzianych w § 227 k. k. n. skutków napaści („Angriff"). Określenie „napaść", będąc pojęciem bardzo rozległem, nie definjuje ściśle charakteru udziału poszczególnych uczestników napaści, których każdy czyn (zarówno popchnięcie jak i zadanie ciosu nożem) należy uznać za czyn napastniczy. Z konstrukcji § 227 k. k. n. wynika, że skutki w tym artykule przewidziane mają jako przyczynę całokształt działań napastniczych. Tymczasem Kodeks Karny, używając w art. 240 określenia „pobicie" definjuje przez nie, że skutki w tym artykule przewidziane muszą mieć za przyczynę pobicie pokrzyw-

---

[21]) Zasada Prawna z dn. 11.II. 1933 4 K. 931/32.

[22]) Orz. S. N. z dn. 21.III. 1933 Nr. 114/33 2 K., z dn. 10.III. 1933. Nr. 931/32 z dn. 12.VII. 1934 Nr. 3 K. 409/34.

[23]) Orzeczenie S. N. z dn. 22.II. 34 Nr. 3 K. 45/34.

[24]) Orzeczenia Sądu Najw.: z dn. 5.VI. 1934 Nr. 2 K. 603/34, z dn. 12.XII. 1933 Nr. 2 K. 1091/33, oraz pow. w ods. „21" i „22".

dzonego przez napastników, to znaczy — razy, zadawane przez nich w warunkach, gdy nie można ustalić indywidualnej winy poszczególnego napastnika co do spowodowania uszkodzenia, pociągającego za sobą warunkujący karalność wynik. Natomiast w wypadkach, w których zostało ustalone, że przewidziane przez art. 240 K. K. uszkodzenia ciała zostały spowodowane przez czyn jednego lub kilku określonych co do osoby napastników, czyny pozostałych, choćby nawet miały charakter czynów napastniczych, nie mogą być kwalifikowane jako przestępstwo z art. 240 K. K., ponieważ brak jest więzi przyczynowej pomiędzy ich działaniem (pobiciem) a objektywnemi skutkami w postaci śmierci lub uszkodzeń ciała, doznanych przez napadniętego.

Stworzona przez orzecznictwo Sądu Najwyższego koncepcja przestępstwa z art. 240 K. K. jako niewątpliwie sprzeczna z ogólnemi zasadami odpowiedzialności, przyjętemi przez Kodeks (art. 14, 16, 55 K. K.) [25]), wywołała ożywioną polemikę na łamach fachowych czasopism prawniczych [26]). Zdaniem mojem, dla uniknięcia istniejących obecnie wątpliwości i rozbieżności w interpretacji art. 240 K. K. należałoby do konstrukcji przestępstwa przezeń przewidzianego wprowadzić wyrażoną w motywach ustawodawczych zasadę warunku subjektywnego, uzupełniając redakcję artykułu w sposób następujący: „*Kto bierze udział w bójce lub pobiciu człowieka, jeżeli stąd wynikła śmierć lub uszkodzenia ciała, przewidziane w art. 235 lub 236, które ze względu na sposób działania lub z warunków, w jakich było ono podjęte, powinien lub mógł był przewidzieć*"...

W odróżnieniu od przestępstwa, przewidzianego w art. 240 K. K., podstawą kwalifikacji uczestnictwa w bójce lub pobiciu człowieka, jako przestępstwa z art. 241 K. K., jest indywidualna wina sprawcy, polegająca na użyciu przez niego w tych działaniach broni lub innego niebezpiecznego narzędzia. Subjektywną podstawą konstrukcji przestępstwa z art. 241 K. K. jest domniemywana świadomość sprawcy, że użycie przez niego wymienionego w tym art. przedmiotu stwarza niebezpieczeństwo dla życia lub zdrowia człowieka. Stan faktyczny przestępstwa z art. 241 K. K. wyczerpany jest w momencie, gdy uczestnik bójki lub pobicia użyje niebezpiecznego przedmiotu bez względu na skutki jakie użycie tego przedmiotu za sobą pociągnie [27]). Logicznie rzecz biorąc, przestępstwo z art. 241 K. K., o ile nie pozostaje w stadjum usiłowania, z reguły musi być połączone z innem przestępstwem przeciwko zdrowiu (conajmniej naruszeniem nietykalności), w wypadku zaś gdy użycie przez sprawcę niebezpiecznego narzędzia spowodowało skutki poważniejsze (śmierć lub uszkodzenia ciała, przewidziane w art. 235 i 236 K. K.), to czyn sprawcy należy traktować jako jednoczynowy zbieg przestępstw (art. 36 K. K.), zaś uczestnictwo pozostałych, zgodnie z wyjaśnieniami Sądu Najwyższego [28]), jako przestępstwo z art. 240 K. K. Objektywnym warunkiem przestępstwa z art. 241 K. K. jest, — by użytym przez sprawcę przedmiotem można było zadać conajmniej uszkodzenia ciała, przewidziane w art. 236 K. K. [29]), przyczem ustalenie tej możliwości, niezależne zresztą od skutków rzeczywistych, spowodowanych użyciem przedmiotu, powinno być oparte zarówno na ocenie właściwości samego przedmiotu (wielkość, waga, kształt,

---

[25]) Por. Prof. W. Makowski l. c. str. 59, 70, 175.

[26]) Artykuły Prof. J. Makarewicza „Gazeta Sądowa Warszawska" 18/33, Dr. Ł. Fudali „Przegląd Sądowy" 10/34 i innych.

[27]) S. N. Nr. 2 K. 1091/33.

[28]) Orzeczenie S. N. z dn. 13.II. Nr. 3 K. 1392/33.

[29]) Por. Dr. L. Peiper l. c. str. 649.

materjał i t. p.), jak i możliwości fizycznych osoby, która go użyła (wiek, siła i t. p.). Użycie w konstrukcji przestępstwa z art. 241 K. K. określenia „narzędzie“ nasuwało pewne wątpliwości, bowiem pojęciowo określenie to oznacza przedmiot specjalnie sporządzony [30]). Wątpliwość tę wyjaśnił Sąd Najwyższy, stając na stanowisku, że przez określenie „niebezpieczne narzędzie“, należy rozumieć każdy przedmiot (zarówno lekką laskę, jak i rurę żelazną), którego użycie w danych warunkach, zdaniem sądu orzekającego, może spowodować śmierć lub uszkodzenia ciała z art. 235 i 236 K. K.

Ochrona zdrowia jednostki przed niebezpieczeństwem zarażenia chorobami wenerycznemi ujęta jest w ramach konstrukcyjnych art. 245 K. K. Konstrukcja tego przestępstwa jest w naszem ustawodawstwie zupełnie nowa, zaś w stosunku do regulujących tę kwestję ustaw obcych [31]) posiada wybitne cechy odrębności. Stan faktyczny tego przestępstwa wyczerpany jest z chwilą, gdy osoba ze świadomością o chorobie wenerycznej wejdzie w takie zetknięcie z inną osobą, które naraża tę ostatnią na zarażenie, przyczem fakt rzeczywistego zarażenia się tej właśnie osoby jest dla bytu przestępstwa z art. 245 K. K. obojętny [32]). Cechą charakterystyczną konstrukcji przestępstwa z art. 245 K. K. jest warunek subjektywny, by sprawca, narażając inną osobę na zarażenie, nie czynił tego z zamiarem jej zarażenia, gdyż przy istnieniu takiego zamiaru czyn jego w zależności od objektywnych skutków będzie przestępstwem, bądź jego usiłowaniem spowodowania rozstroju zdrowia (art. 235, 236, 237 K. K.). Odmiennie niż w ustawodawstwach obcych [33]) Kodeks nasz nie ogranicza koncepcji przestępstwa z art. 245 K. K. do niebezpieczeństwa zarażenia w drodze stosunku płciowego, rozszerzając ją na wszystkie te przypadki, gdy wskutek zachowania się sprawcy, powstaje dla innej osoby niebezpieczeństwo zarażenia się chorobą weneryczną. Przy tak rozległych granicach konstrukcyjnych przestępstwa z art. 245 K. K. nasuwa się pytanie, dlaczego ustawodawca ograniczył stan faktyczny tego przestępstwa jedynie do chorób wenerycznych? Motywy ustawodawcze, w których wyodrębnienie przez Kodeks chorób wenerycznych z pośród innych chorób zakaźnych uzasadnione jest tezą przenoszenia chorób wenerycznych jedynie w drodze bezpośredniego kontaktu fizycznego z zarażoną osobą, są z punktu widzenia ustaleń medycznych nie do przyjęcia. Wprawdzie zarażenie chorobami wenerycznemi powstaje przeważnie wskutek bezpośredniego zetknięcia się z osobą chorą, to jednak chorób zakaźnych, udzielających się przeważnie w drodze bezpośredniego kontaktu fizycznego, jest poza chorobami wenerycznemi bardzo wiele (m. in. gruźlica, szkarlatyna, nagminne zapalenie opon mózgowych i t. d.) [34]). Z drugiej strony istnieją bardzo liczne wypadki przenoszenia się chorób wenerycznych drogą pośrednią. Danie innej osobie ręcznika czy chustki do nosa, zanieczyszczonych wydzielinami rzeżączkowemi, stworzy niewątpliwe niebezpieczeństwo zarażenia ghonorreą śluzówki nosa, oka lub wreszcie narządów płciowych tej osoby, używanie przez chorego na kiłę łyżki, czy

---

[30]) S. N. Nr. 1 K. 174/33 i Nr. 3 K. 1392/33.

[31]) Kodeks Karny Norweski 1902 roku, oraz „Niemieckie Rozporządzenie Państwowe“ z dn. 11.XII. 1918 r.; pozatem Niem. Ustawa o zwalczaniu chorób wenerycznych z 1927 r.

[32]) Motywy Kom. Kod. T. V. z. 4, str. 188 i 189.

[33]) Niem. Rozp. Państw. 11.XII. 1918. § 3.

[34]) Por. Prof. A. Dieudonné: „Przepisy higieniczne w chorobach zakaźnych“, W-wa 1915 r.

brzytwy, należącej do innej osoby, naraża właściciela tych przedmiotów na zarażenie się kiłą [35]). Również z punktu widzenia interesu społecznego trudno uzasadnić wyodrębnienie w konstrukcji art. 245 K. K. przy jego obecnej redakcji chorób wenerycznych z pośród innych chorób zakaźnych. Choroby weneryczne ani ze względu na niebezpieczeństwo rozpowszechniania się, ani ze względu na dotkliwość ich skutków dla organizmu osoby zarażonej, nie są bardziej groźne dla społeczeństwa od szeregu innych chorób zakaźnych (np. gruźlicy). Poważnem uzasadnieniem słuszności moich rozważań jest przytoczony w motywach ustawodawczych, jako przykład narażenia na niebezpieczeństwo zarażenia chorobą weneryczną w drodze pozapłciowej, wypadek karmienia przez wenerycznie chorą mamkę niemowlęcia. Przykład ten, aczkolwiek przytoczony w innym celu, wyraźnie uświadamia niesłuszność stanowiska Kodeksu w konstruowaniu przestępstwa z art. 245 K. K. Trudno bowiem zrozumieć, dlaczego narażenie niemowlęcia na zarażenie chorobą weneryczną Kodeks uważa za przestępstwo zagrożone sankcją karną do trzech lat pozbawienia wolności, nie uważając wogóle za czyn przestępny narażenie go na zarażenie się gruźlicą, jeżeli uwzględnimy, że procent śmiertelności niemowląt zarażonych najgroźniejszą z pośród chorób wenerycznych kiłą wynosi około 50, przy przeszło 90-cio procentowej śmiertelności niemowląt zarażonych gruźlicą oraz że możliwość zarażenia jest daleko większa przy gruźlicy, a leczenie kiły skuteczniejsze [36]). W konkluzji uznać należy, że konstrukcja przestępstwa, przewidzianego w art. 245 K. K., w jego obecnej redakcji jest nieuzasadniona i de lege ferenda pojęcie tego przestępstwa należy albo ograniczyć jedynie do niebezpieczeństwa zarażenia, powstałego w drodze stosunku płciowego, albo też rozszerzyć na wszystkie choroby zakaźne, przyczem uważam, że to ostatnie rozwiązanie byłoby bardziej celowe. Rozszerzenie stanu faktycznego przestępstwa z art. 245 K. K. na wszystkie choroby zakaźne stworzyłoby podstawę prawną do pociągania do odpowiedzialności karnej wszystkich osób, które wskutek niedbalstwa stają się rozsadnikami chorób, przyczem sąd orzekający znalazłby niewątpliwie w granicach sankcyj karnych, przewidzianych w art. 245 K. K., karę odpowiednią do niebezpieczeństwa choroby grożącej osobie narażonej. Różnica pomiędzy stanem faktycznym kodeksowym „narażania na zarażenie" a przepisami policji zdrowia polega nie na takim, czy innym rodzaju choroby, która wskutek zachowania się sprawcy grozi rozpowszechnieniem, lecz jedynie na tem, że przepisy policji zdrowia mają za zadanie ochronę zdrowia publicznego, t. j. nieokreślonej liczby osób, które wskutek zachowania się sprawcy mogą być narażone na zarażenie się, przyczem związek pomiędzy działaniem sprawcy a ewentualnem zarażeniem się osób trzecich jest dość odległy, zaś stan faktyczny kodeksowy „narażania na zarażenie" polega na subjektywnie świadomem takiem zachowaniu się sprawcy, które powoduje objektywne niebezpieczeństwo zarażenia się określonej dla sprawcy osoby (np. użycie przez świadomie zarażonego kiłą ręcznika w hotelu będzie przekroczeniem przepisów policji zdrowia, ponieważ naraża na zarażenie nieokreślone dla sprawcy osoby, takież same użycie ręcznika należącego do znanej mu oso-

[35]) Por. Dr. A. Blaschko: „Hygiene der Geschlechtskrankheiten" — „Weyl's Handbuch der Hygiene" Leipzig 2.VIII. 1920 r.; oraz Prof. Dr. J. Lenartowicz: „Czem są choroby weneryczne" W-wa 1927.

[36]) Dr. F. K. Cieszyński „Opieka nad noworodkiem i niemowlęciem", W-wa 1930, str. 236 i 239.

by będzie przestępstwem z art. 245 K. K., ponieważ w tym wypadku istnieje subjektywna świadomość sprawcy, że jego zachowanie stwarza dla właściciela ręcznika, a więc osoby określonej, niebezpieczeństwo zarażenia się).

Urzędowy tryb ścigania przestępstwa przewidzianego w art. 245 K. K., zdaniem mojem, uznać należy za niecelowy i mijający się z założeniami ustawodawczemi, bowiem w tego rodzaju sprawach za pozostawieniem jednostce pokrzywdzonej swobody decyzji co do wyciągania konsekwencji z czynów sprawcy przemawia oprócz motywów powołanych przeze mnie przy omawianiu przejściowych uszkodzeń ciała także i istniejąca obawa, że wkroczenie władz wymiaru sprawiedliwości z urzędu może w konsekwencji pociągnąć za sobą skutki dla pokrzywdzonego daleko przykrzejsze od doznanych wskutek przestępstwa. Niebezpieczeństwo takie będzie groziło w tych wszystkich wypadkach, gdy osoba pokrzywdzona z tych czy innych względów (np. w obawie rozgłoszenia wiadomości o swej chorobie wenerycznej, którą zaraziła się od sprawcy), nie chcąc wyciągać konsekwencji z przestępstwa i nie składając zameldowania o jego popełnieniu, dla obrony innych swych praw, zmuszona jest ujawnić fakt popełnienia przestępstwa przed władzami, wymienionemi w art. 242 K. P. K., jak również w wypadkach, gdy osoba trzecia niezainteresowana, powziąwszy wiadomość o fakcie przestępstwa z art. 245 K. K., wbrew woli osoby pokrzywdzonej w osobistych swych celach (np. przez zemstę) złoży zameldowanie o popełnieniu przestępstwa przed władzami do jego ścigania powołanemi.

WACŁAW KOZŁOWSKI

Teorja a rzeczywistość

Rozważania nad zmianą dotychczasowego ustroju sądowego zawarte w artykule p. Jana Salewicza p. t. „Tendencje rozwojowe ustroju sądowego w dobie obecnej" są niewątpliwie interesujące, wzbudzają jednak pomimo zwięzłości i prostoty konstrukcji wysuniętego projektu cały szereg wątpliwości. Przedewszystkiem powstaje pytanie dlaczego dotąd nie urzeczywistniono tego projektu? Czyżby nikomu do chwili obecnej nie przyszła myśl usunięcia dwu kategoryj sądów, rozpatrujących sprawy I-ej instancji? Sądzę, że myśl ta nie była obca tym wszystkim, którzy stykali się z wymiarem sprawiedliwości, jak również twórcom polskiego ustroju sądowego; jeżeli jej jednak dotąd nie zrealizowano w Polsce a także we wszystkich państwach cywilizowanych, nie wyłączając Rosji Sowieckiej — to musiały być ważne ku temu przyczyny.

Przy pobieżnem chociażby wniknięciu w różnorodność spraw karnych (w świetle tych tylko spraw chcę się zastanowić nad omawianym artykułem), podlegających właściwości sądów powszechnych, odrazu zaznacza się pewien ich podział na dwie kategorje: jedna — to sprawy, które dotyczą tylko jednostek, biorących w nich udział lub najbliższego ich otoczenia; druga obejmująca sprawy, które, czy to ze względu na ich charakter, czy też na zamierzone lub wywołane skutki przestępstwa, interesują szersze sfery lub nawet całe społeczeństwo — np. zniewagi (art. 255 i 256 K. K.), drobne kradzieże (art. 257 § 2 K. K.), rozboje (art. 259 K. K.) i zbrodnie stanu (art. 93 - 98 K. K.). Czyż wszystkie te przestępstwa można traktować jednakowo i czy ich szkodliwość społecznopaństwowa jest równa?

W r. 1934 w Polsce popełniono 408.908 drobnych i wiejskich kradzieży (w/g pracy Dr. L. Radzinowicza. — Przestępczość w Polsce w r. 1934) *). Ta kolosalna ilość przestępstw nie przedstawiała jednak poważniejszego niebezpieczeństwa ani dla porządku wewnętrznego państwa ani nawet dla społeczeństwa i była bez porównania mniej szkodliwa aniżeli kilkanaście czy kilkadziesiąt zbrodni zabójstwa i sprowadzenie niebezpieczeństwa powszechnego, popełnionych stosunkowo niedawno na terenie naszych południowo-wschodnich województw. Czy w świetle tych dorywczo wybranych przykładów może się ostać zapatrywanie autora na bezzasadność podziału przestępstw na ważniejsze i mniej ważne? Podział tego rodzaju musi być utrzymany także z punktu widzenia interesu jednostki, dla której nie jest rzeczą obojętną, czy ma być sądzona za popełnienie przestępstwa zagrożonego karą aresztu lub grzywny (np. z art. 239 K. K.), czy też za zbrodnię zagrożoną karą długoletniego więzienia a nawet karą śmierci, jak np. za zbrodnię zabójstwa (art 225 K. K.). Jeżeli do tego dodać, że przestępstwa społecznie bardziej szkodliwe popełniane są przeważnie z dużą pomysłowością i przez ludzi bardziej inteligentnych i sprytnych, to wówczas okaże się zupełnie zrozumiałem, dlaczego te skomplikowane naogół sprawy nie są poddane właściwości tych samych sądów, co tysiące spraw prostych i drobnych, a przekazane sądom, w których skład wchodzą ludzie, posiadający większe znacznie przygotowanie zawodowe, większe doświadczenie życiowe.

Nie można również pominąć sprawy projektowanej przez autora organizacji sądów apelacyjnych. Zaznaczyć przedewszystkiem należy, że obecne sądy okręgowe, co zostało przeoczone przez autora, są jednocześnie sądami apelacyjnemi dla spraw, rozpatrywanych w I-ej instancji przez sądy grodzkie. Ponieważ sądy okręgowe obejmują zwykle niewielką stosunkowo przestrzeń — kilku powiatów — dostęp więc do nich dla najszerszych mas ludności jest stosunkowo łatwy. A czyż możliwe byłoby to wówczas, gdyby wszystkie sprawy, a więc i te najdrobniejsze, sądzone dziś w I-ej instancji przez sądy grodzkie, były rozpatrywane w II-ej instancji w sądach, znajdujących się w miastach wojewódzkich? Czyż w tych drobnych sprawach strony chciałyby, a najczęściej czy mogłyby narażać się na dość znaczne wydatki, związane z przejazdem do odległego miasta wojewódzkiego? Odległości te przecież mogą się jeszcze zwiększyć ze względu na ujawniające się dążenia do zmniejszenia ilości województw, a tem samem — zwiększenia ich obszaru. Opierając się na danych statystycznych obejmującego 3 powiaty Wydziału Zamiejscowego w Mławie (Sąd Okręgowy w Płocku), stwierdzić mogę, że sprawy, wpływające do Sądu Okręgowego, jako odwoławczego, stanowią na tym terenie około 90% wszystkich spraw apelacyjnych. Przypuszczam, że stosunek ten będzie właściwy dla wszystkich sądów okręgowych z przeważającą ludnością rolniczą.

Nie można się dalej zgodzić z autorem, iż orzecznictwo w I-ej instancji powinno być wyłącznie jednoosobowe. Wszyscy doceniamy dodatnie strony tego orzecznictwa w sądach okręgowych, jednakże projekt oddania wszystkich spraw kompetencji sądów jednoosobowych uznać należy za zbyt daleko idący. Są przecież sprawy, których wynik ma nieraz wielkie bardzo znaczenie dla państwa, dla ugrupowań społecznych i politycznych, dla życia gospodarczego kraju. Są poza tem sprawy, w których decyduje się o życiu lub śmierci człowieka. Czyż w tych wszystkich tak bardzo doniosłych sprawach można rozstrzyganie powierzyć jednemu człowiekowi?

*) Patrz „Głos Sądownictwa" Nr. 7—8/35.

Mniemam, że tak ze względu na zmniejszenie możliwości pomyłki sądowej, jak również ze względu na powagę tych spraw, należy pozostawić je kompetencji sądów kolegjalnych. Z drugiej zaś strony uważam, że bez żadnej szkody dla wymiaru sprawiedliwości można byłoby niektóre przestępstwa, podlegające dziś kompetencji sądów kolegjalnych, poddać orzecznictwu sądów jednoosobowych jak np. drobniejsze nadużycia urzędnicze, popełnione z chęci zysku (art. 286 § 2 K. K.), przestępstwa przewidziane w art. 203 i 204 K. K. i t. p., a także niektóre przestępstwa, rozpatrywane obecnie przez sądy okręgowe, przekazać sądom grodzkim, np. przestępstwa, przewidziane w art. 129, 130 i 191 K.K. Te jednak zmiany w niczem nie naruszałyby podstawowej organizacji wymiaru sprawiedliwości, która w dzisiejszej formie odpowiada naszym potrzebom. Należałoby najwyżej, ze względu na wygodę mieszkańców, zmienić granice niektórych okręgów sądowych, lecz jest to sprawa, która tylko bardzo luźno wiąże się z poruszonemi zagadnieniami i jest stopniowo realizowana przez Ministerstwo Sprawiedliwości. Proponowane przez p. Salewicza zmiany miałyby jedną realną wartość: dałyby niewątpliwie w przyszłości, po reorganizacji, pewne oszczędności w budżecie wymiaru sprawiedliwości, nie należy jednak zapominać, że są dziedziny, dla których nie może być jedynym miernikiem kwestja finansowa. Taką dziedziną jest przedewszystkiem wymiar sprawiedliwości, który przez swe organa wkracza w najcenniejsze dobro człowieka, bo decyduje o jego czci, wolności a nawet i życiu.

Odgłosy dezyderatów sądowych

Poniżej zamieszczamy opinje, będące wyrazem zapatrywań sędziowskich na poszczególne aktualne zagadnienia wymiaru sprawiedliwości.

R e d a k c j a.

I.

O PRZYŚPIESZENIE POSTĘPOWANIA SĄDOWEGO.

Niedawno został wydany okólnik p. Ministra Sprawiedliwości w przedmiocie ścisłego przestrzegania terminów czynności sądowych, a zwłaszcza sporządzania we właściwym czasie uzasadnień wyroków. Niewątpliwie okólnik ten został spowodowany licznemi skargami osób zainteresowanych na powolność postępowania w sądach. Oczywiście przeciętny obywatel, nie orjentujący się w przepisach postępowania sądowego, jeśli sprawa jego zbytnio się przeciąga, zawsze będzie uważał, że wina leży po stronie sądów. Zdarzają się wypadki, że spowodu przeciążenia pracą, czy spowodu przeoczenia, lub w okresie urlopów, pewne czynności są dokonywane zbyt późno. Są to jednak wyjątki. Naogół sądy nasze starają się o to, żeby wymiar sprawiedliwości przyśpieszyć i zarówno w sądach grodzkich, jak i okręgowych w sprawach cywilnych już w ciągu jednego miesiąca, a czasem nawet wcześniej, otrzymuje się termin rozprawy. Strona, która w stosunkowo krótkim czasie otrzymała rozstrzygnięcie sporu w 1-ej instancji, musi się niepokoić, jeśli sprawa jej w ciągu kilku miesięcy nie zostaje przekazana do sądu apelacyjnego. Nie znając procedury, strona jest przekonana, że zachodzi w tych wypadkach zaniedbanie sądu i oczywiście skarży się do władz przełożonych. Tymczasem, źródło złego stanu rzeczy znajduje się przeważnie w samej ustawie. Otóż obecne prze-

pisy K. P. C., jeżeli chodzi o apelację, są idealnem polem do nadużycia prawa ze strony pozwanego; jeśli zechce, a przytem zna wszystkie drogi, może zupełnie prawidłowo i zgodnie z literalnem brzmieniem ustawy przetrzymać sprawę po wyroku 1-ej instancji około 4 — 5 miesięcy, zanim sąd będzie ją mógł przekazać 2-ej instancji.

Możemy sprawdzić, jak się to odbywa w praktyce. W myśl art. 350 K. P. C. stronie służy prawo żądania uzasadnienia wyroku w ciągu siedmiu dni, licząc od dnia ogłoszenia tegoż. Otóż zaczynający grę na zwłokę wysyła to żądanie pocztą ostatniego dnia i oczywiście bez opłat. Z poczty otrzymuje urzędnik pismo przypuszczalnie na trzeci dzień i, jeśli nawet odrazu zażąda opłat, to jednak, zanim znowu pozwany dostanie zawiadomienie o opłatach, upłynie conajmniej tydzień. Sąd w myśl art. 141 K. P. C. musi udzielić siedmiodniowego terminu do wniesienia opłat. Strona oczywiście w ostatnim dniu tego terminu składa opłaty przez pocztę i zanim urzędnik dołączy dowód wpłaty, — upłynie parę dni. A więc do czasu doręczenia sędziemu akt sprawy do uzasadnienia upłynie, lekko licząc, cały miesiąc. Sędzia ma obowiązek uzasadnienia wyroku w ciągu 2-ch tygodni. Nie można liczyć, żeby sędzia zrobił to w pierwszych dniach i powiedzmy, że będzie to dokonane w terminie ustawowym. Zgodnie z art. 389 K. P. C. należy zawiadomić strony o sporządzeniu uzasadnienia i od daty doręczenia tego zawiadomienia ma ona prawo złożyć apelację w ciągu 2-ch tygodni. A więc od momentu oddania sędziemu wyroku do uzasadnienia do chwili opłacenia apelacji musi upłynąć conajmniej półtora miesięca teoretycznie, zaś w praktyce dochodzi to do dwóch miesięcy, czyli od daty ogłoszenia wyroku upłynęło już trzy miesiące. Następnie art. 396 § 2 K. P. C. nakazuje doręczenie odpisu skargi apelacyjnej stronie przeciwnej i od daty doręczenia ma ona w myśl art. 397 prawo złożenia odpowiedzi na skargę lub skargi apelacyjnej wzajemnej w ciągu 2-ch tygodni. Dopiero po upływie tego terminu 1-sza instancja ma prawo przesłać akta do instancji odwoławczej. Doręczenie skargi apelacyjnej i wyczekanie na złożenie odpowiedzi zajmie jednak około miesiąca. Zatem od ogłoszenia wyroku minęło już pełne 4 miesiące. Jest to okres czasu tak długi, że musi spowodować żale i skargi. Jak wynika z wyżej powiedzianego, wina nie leży po stronie sędziów lub sądów.

Poprzednio obowiązująca U. P. C. przewidywała termin miesięczny na założenie apelacji, licząc od ogłoszenia wyroku (art. 162 i 748). Sąd grodzki w ciągu 3-ch dni obowiązany był przekazać akta do wydziału odwoławczego, przyczem zarządzał równocześnie z przesłaniem akt doręczenie odpisu skargi, ale nie czekał na zwrot dowodu doręczenia, (art. 165). Sąd okręgowy wprawdzie musiał czekać na zwrot dowodu doręczenia, ale po otrzymaniu go, przesyłał akta do sądu apelacyjnego, w którym strona przeciwna mogła złożyć apelację wzajemną (art. 760 i 762). W sądzie grodzkim od wydania wyroku do przesłania apelacji upływało około półtora miesiąca, jeśli liczyć czas na zażądanie opłat, w najgorszym razie czas ten można obliczać na 2 miesiące, co wynosi zaledwie połowę czasokresu, jaki mamy pod rządem K. P. C. Z powyższych zestawień wynika, że sądy, działając w ramach obowiązującego K. P. C., nie są w stanie zadowolić strony, szukającej rychłego wymiaru sprawiedliwości. Kodeks ten jest stanowczo za liberalny dla strony pozwanej. O ile przed rozprawą i na rozprawie sędzia władny jest według tegoż kodeksu (art. 231) ukrócić wszelkie działanie na zwłokę, o tyle po wydaniu wyroku jest bezsilnym wobec bijących w oczy faktów, świadczących wyraźnie o prze-

wlekaniu procesu. Stan taki, podważający poniekąd zaufanie do prawidłowego wymiaru sprawiedliwości, wymaga reformy, polegającej na nowelizacji obowiązujących norm procesowych. W tym celu należałoby wprowadzić następujące zmiany: 1) skrócić termin do zażądania uzasadnienia (art. 350) do 3-ch dni, jak to jest w K. P. K. Wniosek o sporządzenie uzasadnienia składa się zaledwie z jednego zdania i nie wymaga ani dłuższego nakładu pracy ani wiele czasu. 2) wniosek o sporządzenie uzasadnienia zwolnić od wszelkich opłat i zawiadamiać stronę o uzasadnieniu wyroku z urzędu — bez dodatkowych opłat za doręczenia. W ten sposób wyłączy się sposobność do przewlekania sprawy i zyska się około 14 dni, przyczem sędzia otrzyma akta do uzasadnienia odrazu po wpłynięciu wniosku; 3) po otrzymaniu skargi apelacyjnej, zażądaniu opłat i otrzymaniu ich, skargę przesłać do 2-ej instancji i zarządzić równocześnie doręczenie odpisu stronie przeciwnej, która będzie mogła odpowiedzieć na skargę, względnie skargę wzajemną, złożyć do 2-ej instancji bezpośrednio lub też złożyć pismo o zrzeczeniu się tego prawa; w ten sposób zyska się około 1-go miesiąca czasu. Jeśli przeprowadzimy powyższe zmiany, można twierdzić z całą pewnością, że skarga apelacyjna znajdzie się w 2-ej instancji odwoławczej po upływie półtora miesiąca, a w najgorszym razie po 2-ch miesiącach, co w stosunku do obecnego stanu będzie znacznem polepszeniem.

Jeśli chodzi o postępowanie w sprawach karnych, to niewątpliwie w dużej mierze przyśpieszenie tegoż postępowania zależy od sądów. Jednak dla sądów grodzkich pożądana jest pewna reforma wyrokowania zaocznego, co niewątpliwie przyśpieszy postępowanie w wielu sprawach. Mianowicie sądy grodzkie są ogromnie skrępowane przy wyrokowaniu w sprawach karnych przepisem art. 301 K. P. K., nakazującym obowiązkowe stawiennictwo oskarżonego; jakkolwiek stawiennictwo oskarżonego w sprawach o przestępstwa, zagrożone karą do 1 roku, nie jest obowiązkowe, to jednak przepis ten ma dla sądów grodzkich niewielkie znaczenie, gdyż wykroczenia należą obecnie do kompetencji władz administracyjnych. Natomiast prawie wszystkie występki, należące do właściwości sądów grodzkich, są zagrożone karą do 2 lat aresztu czy więzienia, a przeważnie ponad 2 do 5 lat. Najpospolitsze i najczęściej spotykane w sądach grodzkich przestępstwa, jak kradzieże, przywłaszczenia i oszustwa (art. 257, 262 i 264 K. K.), przewidują karę do 5 lat. Otóż we wszystkich tych sprawach stawiennictwo oskarżonego jest obowiązkowe. W sprawach nieraz bardzo błahych, w których szkoda wynosi zaledwie kilka złotych, albo wręcz beznadziejnych, jeśli chodzi o wyrok skazujący, sąd staje wobec ciężkiej sytuacji, gdy oskarżony nie stawia się np. spowodu nieposiadania środków na koszty przejazdu i wówczas, wobec braku innego wyjścia, sądy są zmuszone sprowadzać oskarżonego pod przymusem z odległych nieraz bardzo miejscowości. Oczywiście sprowadzenie to pociąga olbrzymie wydatki ze Skarbu Państwa na koszty przewiezienia oskarżonego oraz konwojenta. Możnaby tego uniknąć po nieznacznej nowelizacji art. 301 K. P. K. przez dodanie § 3 treści następującej: „w sprawach, należących do właściwości sądu grodzkiego, sąd może uznać stawiennictwo oskarżonego za nieobowiązkowe, zwłaszcza jeśli takie stawiennictwo jest dla niego zbyt uciążliwe spowodu znacznej odległości miejsca pobytu; ponadto sąd grodzki może przesłuchać oskarżonego w drodze pomocy prawnej, jeśli uzna to za celowe“. Możność zbadania oskarżonego w drodze pomocy prawnej zastąpi w zupełności osobiste stawiennictwo oskarżonego, nie pozbawiając go sposobności do złożenia swych wyczerpujących wyjaśnień przed sądem i wska-

zania ewentualnych dowodów na swoją obronę. Oczywiście w sprawach poważniejszych sąd grodzki zawsze będzie mógł nakazać obowiązkowe stawiennictwo oskarżonego. Poprzednio obowiązująca rosyjska U. P. K. kwestję te regulowała w sposób podobny do proponowanego przeze mnie i pod tym względem była w praktyce ogromnie wygodna.

Jan Kubicz.

II.

WYDZIAŁY HANDLOWE PRZY SĄDACH OKRĘGOWYCH W TEORJI A W PRAKTYCE.

Wydziały handlowe przy sądach okręgowych istnieją w 13 większych miejscowościach Rzeczypospolitej (Bydgoszcz, Cieszyn, Jasło, Katowice, Kraków, Lwów, Łódź, Poznań, Sambor, Sosnowiec, Stanisławów, Toruń, Warszawa) na mocy rozp. Min. Sprawiedliwości z dnia 24. 12. 1928 (Dz. U. R. P. poz. 947). O sprawach handlowych, kierowanych do wydziałów handlowych, mówią artykuły 14 i 217 — 220 K. P. C. Także o ogłoszeniu upadłości (art. 3 prawa upadł.) i o postępowaniu układowem (art. 6 prawa o post. układ.) decydują wydziały handlowe przy sądach okręgowych, o ile one przy tych sądach istnieją.

Niewątpliwie myśl powoływania do orzekania w sprawach handlowych ludzi z wykształceniem i praktyką kupiecko-handlową posiada swe uzasadnienie. Sędziowie handlowi przecież powinni znać praktykę i zwyczaje kupieckie i opinja ich podczas wyrokowania lub też przy naradach nad ogłoszeniem upadłości mogłaby być cenną dla sądu. Praktyka jednak wykazuje, że sędziowie handlowi przeważnie nie ułatwiają pracy sędziom zawodowym. Gdyby wszyscy sędziowie zawodowi posiadali wyższe wykształcenie, conajmniej handlowo - ekonomiczne, nie mówiąc już o prawniczem, udział ich w wydziałach handlowych byłby pożądany. Ponieważ jednak większość sędziów handlowych, zwłaszcza w mniejszych środowiskach, wyższego wykształcenia nie posiada, lecz tylko zwykłe kupieckie, pomoc ich więc przy orzekaniu w sprawach handlowych jest bardzo problematyczna. Przewodniczący kompletu sądzącego musi częstokroć w sali narad dużo czasu poświęcić na to, by zaznajomić dokładnie sędziów handlowych tak ze stanem faktycznym, jak i przepisami, które w danym wypadku zastosować należy. Komplety wydziałów handlowych, aczkolwiek trzyosobowe, niczem nie różnią się właściwie od jednoosobowych, gdyż przygotowanie spraw oraz ostateczna decyzja należy zazwyczaj do przewodniczącego, który, jako sędzia zawodowy, musi czuwać nad należytem załatwieniem spraw mu powierzonych. Wydziały handlowe przypominają dawniejsze sądy ławnicze, które orzekały w sprawach karnych (1 sędzia zawodowy i 2 sędziów niezawodowych), a które w praktyce okazały się niecelowe.

Co się tyczy strony technicznej powoływania sędziów handlowych na posiedzenia sądu, to zazwyczaj sędziowie ci uważają ten dla nich zaszczytny urząd za swego rodzaju ciężar życiowy. Żalą się, że za często są wzywani, tłumacząc, że odrywa się ich od zajęć zawodowych. Częstokroć sędzia przewodniczący, mając do załatwienia pilną sprawę, zaprasza sędziów handlowych na posiedzenie niejawne poza oznaczonemi dniami a i zdarza się, że kompletu zebrać nie może, wobec czego sprawa zbędnie musi czekać na właściwe jej załatwienie.

Praktyka wykazuje, że zwłaszcza w mniejszych środowiskach instytucja wydziałów handlowych nie jest celowa. Wskazanem byłoby utrzymać

wydziały handlowe jedynie w największych środowiskach Rzeczypospolitej, gdzie jest dostateczna ilość wykształconych i inteligentnych handlowców, którzy przez swą wiedzę i doświadczenie stanowić będą dla sądu istotną pomoc i ułatwienie w urzędowaniu.

Tadeusz Pietrykowski.

III.

UŁASKAWIENIE.

Sprawa ułaskawienia, zdaniem mojem, winna być w drodze ustawodawczej zmodyfikowana, obecnie bowiem sprawa ta nie jest w naszej procedurze karnej (art. 564 — 570 K. P. K.) postawiona prawidłowo.

W razie odrzucenia przez sąd I-ej instancji podania o łaskę, nie dochodzi ono do Prezydenta Rzeczypospolitej, chyba że Minister Sprawiedliwości uzna za wskazane zażądać przedstawienia sobie akt sprawy celem rozważenia kwestji ułaskawienia a następnie wystąpi z odpowiednim wnioskiem. Jeśli sąd I instancji wyda opinję nieprzychylną dla skazanego, podanie tego ostatniego, ewentualnie jego najbliższych: rodziców, żony, dzieci, o ułaskawienie, pozostawia się w myśl art. 565 K. P. K. bez biegu i załącza się do akt sprawy. I tu tkwi, zdaniem mojem, istotna anomalja: podania o ułaskawienie, adresowane na imię Prezydenta Rzeczypospolitej, w razie nieprzychylnej opinji sądu I instancji nie mogą trafić do Prezydenta. I czy odpowiada to istotnie najwyższej władzy Prezydenta Rzeczypospolitej, aby sąd, który skazał, jednocześnie i faktycznie decydował o ułaskawieniu, boć w rzeczy samej art. 570 K. P. K. brzmi: „Sąd rozważa sprawę o ułaskawienie w miarę możności w tym samym składzie, w którym wydał wyrok".

Chodzi tu o to, by sądy nie decydowały o ułaskawieniu, że tak się wyrażę — merytorycznie. Wszystkie sprawy o ułaskawienie należałoby z opinją sądów kierować do Ministerstwa Sprawiedliwości, a Minister Sprawiedliwości w myśl obowiązującego art. 567 K. P. K. kierowałby sprawy te do Prezydenta Rzeczypospolitej.

Należałoby więc w księdze IX, rozdział III — p. t. „ułaskawienie" — przepisy art. art. 564 — 570 K. P. K. zmienić w ten sposób, aby wszystkie sprawy o ułaskawienie koncentrowały się w kancelarji cywilnej Prezydenta Rzeczypospolitej. W tym celu niezbędnem byłoby rozszerzyć odpowiedni referat tej kancelarji; sądzić należy, że kilka kompetentnych osób, naprzykład kilku emerytowanych sędziów w sile wieku, a takich jest bardzo wielu, mogłoby kwestje te doskonale załatwiać. Oczywiście opinje o skazanych musiałyby być przez sądy wyrokujące w dalszym ciągu wydawane, lecz opinje te służyłyby tylko za materjał dla referatu Prezydenta Rzeczypospolitej.

Uważam, że należałoby jaknajszybciej dział powyższy procedury karnej p. t. „ułaskawienie" znowelizować i przez to podnieść godność Prezydenta Rzeczypospolitej, zgodnie z nową konstytucją, do właściwej wysokości. I im prędzej to się stanie, tem lepiej. Koszty rozszerzenia tego referatu w kancelarji cywilnej Prezydenta Rzeczypospolitej będą niewielkie a w każdym razie znikome w porównaniu z kwotami, wydawanemi nieraz zbędnie na różne cele reprezentacyjne. Gdy się utworzy tego rodzaju referat w kancelarji cywilnej Prezydenta Rzeczypospolitej, nikt nie będzie mógł powiedzieć: „sąd skazuje — sąd ułaskawia". Umilkną głosy skazanych: „Panie Prezydencie, moje podanie nie może żadną miarą trafić do Pana Prezydenta".

Jest to sprawa bardzo poważna: kwestja prestiżu wśród ludności bezpośredniej realnej władzy Prezydenta Rzeczypospolitej, sprawa poczucia sprawiedliwości wśród najszerszych sfer społecznych.

O. B.

IV.

NOWELIZACJA K. P. K. W POSTĘPOWANIU PRZED SĄDAMI GRODZKIEMI.

W b. zaborze rosyjskim zgodnie z art. 133 U. P. K. sądy, odpowiadające obecnym grodzkim, mogły swego czasu wszelkie im właściwe sprawy karne rozpoznawać zaocznie, przyczem w myśl art. 140 U. P. K. czynności, dokonywane podczas pierwotnego przewodu sądowego pozostawały ważnemi (w granicach, zakreślonych przedawnieniem wyrokowania).

W porównaniu ze stosunkami, wytworzonemi rygorystycznemi przepisami art. 301, 340, § 2 art. 350 i § 2 art. 459 K. P. K., tego rodzaju procedura była dużem ułatwieniem w sprawach wieloosobowych, w których częstokroć niepodobna zebrać wszystkich osób na jednem posiedzeniu. Zdarza się, iż oskarżeni, zamieszkali w znacznej odległości od siedziby sądu i nie mający środków na podróż, molestują sąd w swych podaniach o zaoczne rozpoznanie sprawy (co częstokroć ze względu na treść art. 301 K. P. K. staje się niemożliwe), pozostaje więc tylko doprowadzenie ich pod przymusem, które (pomijając znaczne koszty, obciążanie policji konwojowaniem i inne niedogodności) też nie rozwiązuje sprawy, ponieważ na dane posiedzenie może się nie stawić jakiś inny oskarżony lub świadek. Pozatem odraczanie sprawy wywołuje słuszne narzekania przybywających zwłaszcza zdaleka i powiększa koszty postępowania, przeważnie obciążające Skarb Państwa. Zjawiska takie są w sądach grodzkich dość powszechne a znacznie komplikują one istniejące przy nawale pracy stosunki; jedynem wyjściem z tej sytuacji byłaby przedewszystkiem nowelizacja art. 301 K. P. K. i przyznanie sądom grodzkim prawa decydowania we wszystkich sprawach o obowiązkowości stawiennictwa oskarżonych, następnie uzupełnienie treści art. 460 K. P. K. co do przesłuchania w drodze pomocy prawnej także oskarżonych; wreszcie wprowadzenie odpowiednich zmian w postępowaniu przed sądami grodzkiemi, jeżeli chodzi o art. 340, § 2 art. 350 i § 2 art. 459 K. P. K., w kierunku zrównania ważności czynności, dokonywanych przez sąd orzekający z czynnościami, załatwianemi w trybie art. 460 K. P. K.

Oprócz wyłuszczonych wyżej względów natury praktycznej przemawia za taką nowelizacją i potrzeba powiązania poszczególnych przepisów K. P. K. w harmonijno-logiczną całość. Tak więc przy zestawieniu art. 301 K. P. K. z art. 31 przep. wpr. K. P. K. wynika, że w przypadkach przestępstw, przewidzianych w art. art. 127, 161, 168, 170, 174 i 214 K. K. można wydać nakaz karny bez rozprawy, a natomiast nie można wydać wyroku zaocznego; przy zestawieniu art. 460 K. P. K. z § 2 art. 350 i § 2 art. 459 K. P. K. — znów okazuje się, że badanie świadka w drodze rekwizycji jest ważne — niezależnie od terminu dokonania, gdy przesłuchanie świadka przez sędziego orzekającego jest nieważne po odroczeniu rozprawy lub w razie przerwy po upływie 30 dni.

Jeżeli do przytoczonych wywodów dodać, że od wyroku zaocznego skazany ma podwójny środek obrony (sprzeciw i apelację), dzięki czemu jest w lepszem położeniu od skazanego wyrokiem ocznym, to staje się oczywistem, że nic nie stoi na przeszkodzie do wskazanej wyżej nowelizacji.

Stefan Siedlecki.

Do wykładni art. 376 § 2 K. P. C.

W swej pracy p. t. „O postanowieniach sądu I inst. według K. P. C.", zamieszczonej w Nr. 7-8 „Głosu Sądownictwa" z r. 1935, a poświęconej w ustępie II sprawie doręczania postanowień wydanych bez rozprawy, przyjmuje sędzia Dr. Dbałowski zgodnie z ustawą, że z wyjątkiem postanowień o zabezpieczeniu powództwa mają być takie postanowienia doręczone obu stronom „z urzędu". Tego końcowego dodatku ustawa wprawdzie nie zawiera, niemniej jest atoli pewnem, iż dodatek ten był przez ustawodawcę pomyślany, a to jako przeciwstawienie do treści § 1 art. 376 K. P. C., w którym jest mowa o doręczaniu przez sąd postanowień wydanych na podstawie rozprawy *tylko na żądanie strony* i to jedynie w dwóch wypadkach: 1) gdy stronie służy zażalenie lub 2) prawo prowadzenia egzekucji. W tych tedy wypadkach doręcza się postanowienie sądu wydane na rozprawie jedynie *jednej stronie*, a to tej, która o to prosiła, jeżeli zaś ustawa w § 2 tego samego artykułu stanowi, że w razie wydania postanowień poza rozprawą ma się je doręczyć *obu stronom* (scilicet „z urzędu") i dodaje: z wyjątkiem postanowień o zabezpieczeniu powództwa — to, mojem zdaniem, ten ustęp końcowy, jako wyjątek od zasady § 2, przywraca moc w tym ostatnim wypadku zasadzie § 1, iż postanowienia o zabezpieczeniu powództwa doręcza się *tylko na żądanie* powoda lub pozwanego w miarę tego, czy wniosek uwzględniono lub nie (oczywiście z uzasadnieniem — art. 379, albowiem od takiego postanowienia służy stronie w myśl art. 847 K. P. C. zażalenie) nie ma zaś znaczenia zakazu doręczenia wogóle. Tem samem uważam, że owo przeciwstawienie wyrażone słowem „z urzędu" uwydatni i podkreśli jeszcze bardziej w zdaniu końcowem § 2 powrót do zasady § 1 art. 376 K. P. C.

Pogląd, że powołany ustęp końcowy § 2 wyłącza wogóle doręczenie postanowień o zabezpieczeniu powództwa, byłby sprzeczny z przepisem art. 847 K. P. C., dopuszczającym zażalenie na takie postanowienie, a odroczenie tego środka prawnego do chwili, kiedy komornik doręczy je stronie przy wykonaniu zabezpieczenia, byłoby bezprzedmiotowe, zwłaszcza przy zabezpieczeniu roszczeń niepieniężnych z art. 859 K. P. C., gdzie niezawsze ochroni dłużnika przepis § 2 i § 3 tego artykułu ustawy i tenże narażony być może na zupełne odjęcie mu dyspozycji przedmiotu sporu przez czas dłuższy, gdy powództwo okaże się nieuzasadnione. Upatrywanie ratio legis art. 376 § 2 K. P. C. w tem, by pozwany przed wykonaniem tymczasowego zarządzenia go nie udaremnił, nie jest słuszne, bo wszak może sąd rozpoznać wniosek o zabezpieczenie powództwa dopiero na wyznaczonej w tym celu rozprawie (art. 838 i 843 K. P. C.) i wówczas dłużnik uprzedzony również mógłby wykonanie udaremnić.

Za taką, jak wyżej, wykładnią art. 376 § 2 K. P. C., a tem samem za doręczeniem wydanego tymczasowego zarządzenia celem zabezpieczenia powództwa *na żądanie strony i przed jego wykonaniem*, przemawia prócz logicznego zestawienia go z § 1 tegoż art. i prócz dopuszczalności środka prawnego z art. 847 K. P. C., z którym zakaz doręczenia nie dałby się pogodzić, nadto wzgląd na bezpieczeństwo prawne, które często nie dałoby się ocalić dopiero po wykonaniu środka zabezpieczającego. Wzgląd ten znalazł wyraz w ustawie, a to w przepisach § 2 i 3 art. 859 K. P. C., które przewidują niebezpieczeństwo „pójścia za daleko" w zawnioskowanem tymczasowem zarządzeniu mającem powództwo zabezpieczyć, tylko w granicach słusznej konieczności. Niebezpieczeństwo może zajść w dwóch wypadkach: raz, że niepotrzebnie ze względu na interes wierzyciela zanadto obciąży dłużnika (§ 2), powtóre, że stanowić będzie zaspokojenie roszczenia zamiast jego zabezpieczenia (§ 3), a w takim wypadku wierzyciel nie będzie już miał interesu popierania sporu i przedłuży niepomiernie sytuację ze szkodą dla dłużnika. W celu uchylenia tego niebezpieczeństwa — poza prawem dłużnika z art. 846 K. P. C. żądania uchylenia lub zmiany zabezpieczenia, dla którego rozpoznania sąd musi wyznaczyć oddzielną rozprawę — musi być przyznane dłużnikowi prawo bezzwłocznego reagowania na wydane zarządzenia w postaci zażalenia na nie, a dopiero po jego wykonaniu, gdy szkoda wykonaniem zrządzona może już nie da się powetować, lub gdy wykonanie może godzić w interesy większej poza stronami ilości osób jak np. w razie dozwolenia zamknięcia ruchu kopalni lub innego przedsiębiorstwa na czas trwania sporu, gdy każdy dzień przerwy ruchu powoduje olbrzymie straty i odbiera zarobek znacznej ilości ludzi w kopalni lub w przedsiębiorstwie zajętych. Takiego stanu rzeczy ustawa tolerować nie może, gdyż skutki szkodliwe dla pozwanego byłyby niewspółmierne do roszczenia powoda, o ileby ten dla zabezpieczenia powództwa o własność rur czy narzędzi wiertniczych żądał i uzyskał zamknięcie kopalni, lub w razie powództwa o własność kamieni młyńskich żądał i uzyskał zamknięcie przedsiębiorstwa młynar-

skiego i t. p. Wreszcie jeszcze jeden wzgląd. Ustawa, wzbraniając doręczenia postanowień o zabezpieczeniu powództwa, nie wspomina nigdzie o możności późniejszego doręczenia (przy wykonaniu), a powołanie art. 544 § 1 K. P. C. nie jest trafne, bo przepis ten przewiduje doręczenie zawiadomienia o wszczęciu egzekucji, a nie tytułu wykonawczego; tem samem pogląd o dopuszczalności zażalenia dopiero od chwili wykonania tymczasowego zarządzenia uważam za mylny. *W. Wasserman.*

Czy dopuszczalne jest powództwo wzajemne w postępowaniu odrębnem?

Z dosłownego brzmienia art. 216 § 2 K. P. C. w związku z art. 467 i 478 możnaby wysnuć wniosek, że w postępowaniu upominawczem powództwo wzajemne jest dopuszczalne ze względu na przewidziany w art. 478 obowiązek stosowania przepisów K. P. C. We wniosku tym możnaby stwierdzić z jednej strony: brak normy w przepisach szczególnych o postępowaniu upominawczem, wykluczającej dopuszczalność powództwa wzajemnego, z drugiej zaś strony — okoliczność, że w art. 467, stanowiącym redakcyjnie odpowiednik art. 478 (w postępowaniu nakazowem) przewidziano expressis verbis niedopuszczalność powództwa wzajemnego. Atoli wniosek tego rodzaju byłby nietylko sprzeczny z intencją ustawodawcy, ale nie mógłby się ostać przy pogłębionej wykładni odnośnych przepisów o postępowaniu odrębnem i powództwie wzajemnem.

Zasadniczem znamieniem postępowania odrębnego jest daleko posunięta sumaryczność, która ze względu na wymagany przez obrót cywilno - prawny pośpiech, wyłącza rozpatrzenie istoty sprawy, tak iż nakaz zostaje wydany nawet bez wysłuchania pozwanego. Z istoty zaś powództwa wzajemnego wynika, że uznanie jego dopuszczalności wymaga uprzedniego wniknięcia przez sąd w meritum sprawy, celem ustalenia: *związku,* jaki zachodzi między roszczeniem wzajemnem a roszczeniem powoda, albo że roszczenia te nadają się do *potrącenia* (art. 216 § 1). Ta całkowita i zasadnicza w niniejszej sprawie odmienność podstaw, na których oparte są obie instytucje procesowe, stwarza tak istotną rozbieżność, że sprzęgnięcie powództwa wzajemnego z postępowaniem odrębnem należy uznać bez wahania za niedopuszczalne. Wątpliwości nastręcza dopiero druga faza postępowania odrębnego, a mówiąc ściślej, ten okres, w którem oba postępowania odrębne przeistaczają się w zwykłe. Skutki tego przekształcenia inne są w postępowaniu nakazowem, inne zaś w postępowaniu upominawczem. Podczas gdy wniesienie „zarzutów“ nie powoduje utraty mocy nakazu zapłaty, którego wykonanie sąd *może* wstrzymać na wniosek pozwanego (art. 463 § 2), to wniesienie „sprzeciwu" we właściwym czasie powoduje natychmiastowe wygaśnięcie mocy nakazu wydanego w postępowaniu upominawczem (art. 473 § 1). Różnicę pogłębia jeszcze art. 465, który mówi o utrzymaniu w mocy albo całkowitem lub częściowem uchyleniu nakazu, — wyrokiem wydanym po przeprowadzeniu rozprawy. Art. ten nie ma odpowiednika w postępowaniu upominawczem. Z art. 465 wynika, że merytoryczne rozpoznanie sprawy zostało ograniczone do rozpatrzenia jedynie zarzutów, wskutek czego rozszerzenie lub zmiana żądania pozwu są niedopuszczalne (por. *Peiper* pod art. 465); a fortiori trzeba będzie uznać niedopuszczalność powództwa wzajemnego, które stanowi przecież samoistne roszczenie dojrzałe do odrębnego rozpoznania. To też *Litauer,* objaśniając art. 464, stwierdził trafnie, że z chwilą wniesienia zarzutów postępowanie nakazowe przeobraża się wprawdzie, w postępowanie zwykłe, jednakowoż powództwo wzajemne jest mimo tego niedopuszczalne. Zupełnie inna, natomiast, jest sytuacja procesowa, wywołana wniesieniem sprzeciwu w postępowaniu upominawczem. Ponieważ sprzeciw unicestwia poprzednie postępowanie i pozwala na rozpatrzenie całokształtu stosunku między stronami spór wiodącemi, — nic nie stoi na przeszkodzie wniesieniu powództwa wzajemnego.

Z wyżej wyłuszczonych przyczyn na postawione na wstępie pytanie należy odpowiedzieć: *W postępowaniu odrębnem wniesienie powództwa wzajemnego jest niedopuszczalne, z tem zastrzeżeniem, że w postępowaniu upominawczem z chwilą wniesienia sprzeciwu należy je uznać za dopuszczalne.* *Stanisław Ehrlich.*

Repertorjum Kl a wyroki sądów polubownych.

Według §§ 65 i 66 regulaminu wewnętrznego urzędowania sądów w sprawach cywilnych sprawy, wytaczane w związku z postępowaniem w sądach polubownych, zapisuje się do repertorjum Co. W szczególności zarówno § 65 p. 6 (dla sądów grodzkich), jak i § 66 p. 6 (dla sądów okręgowych), wymieniają tu art. 502 K. P. C., normujący kwestję opatrywania wyroków sądów polubownych klauzulą wykonalności. Zdawałoby się przeto, że wszystkie kwestje, dotyczące postępowania przed sądem polubownym w danej sprawie, nie wyłączając klauzuli wykonalności, a z wyłączeniem tylko skargi o uchylenie wyroku, którą się rozstrzyga w trybie spornym

i zapisuje do repertorjum C (art. 505 K. P. C. i punkt 1 §§ 65 i 66 cytowanego regulaminu), załatwiane będą w ramach jednej sprawy sądu państwowego, zapisanej do repertorjum Co. Tymczasem punkt 5 § 65 i punkt 3 § 66 regulaminu nakazują wszystkie sprawy klauzulowe, a w szczególności dotyczące wyroków sądu polubownego (art. 529 § 4 K. P. C.), zapisywać do repertorjum Kl. Jest to sprzeczność przepisów, którą sądy omijają w sposób następujący: Ponieważ sąd polubowny, nie czekając na wnioski stron, składa swoje akta, w szczególności wyrok, do sądu państwowego z urzędu (art. 500 § 2 K. P. C.), przeto z reguły czyni to przed zażądaniem przez stronę nadania wyrokowi klauzuli. Wobec tego i zgodnie zresztą z wyraźnym przepisem regulaminu o repert. Co — wyrok dołącza się do już założonej poprzednio sprawy Co, albo się taką sprawę dopiero w tym momencie zakłada, co następuje z reguły, gdyż interwencja sądu państwowego rzadko jest potrzebna przed wydaniem wyroku sądu polubownego. W takiej sprawie Co najczęściej niema żadnego postanowienia sądu, gdyż dla wniosku o nadanie klauzuli zakłada się następnie nową sprawę Kl. Ponieważ zaś przy nadawaniu klauzuli trzeba z urzędu zbadać, czy z akt sądu polubownego nie wynika, że wyrok lub ugoda treścią swą ubliża porządkowi publicznemu lub dobrym obyczajom (art. 502 K. P. C.), a następnie samą klauzulę wypisać na wyroku lub ugodzie (art. 530 § 2 K. P. C.), to sprawę Co, w której leżą akta sądu polubownego, dołącza się do nowozałożonej sprawy Kl. Jak widać, jest to manipulacja zupełnie sztuczna. Należy ją usunąć przez wyeliminowanie spraw sądu polubownego z repertorjum Kl, które powinno obejmować nadawanie klauzul wszystkim tytułom egzekucyjnym z wyjątkiem wyroków sądów polubownych. W ten sposób racjonalny przepis o repertorjum Co znajdzie pełne zastosowanie i sprawa, raz dla danego sądu polubownego założona, obejmie wszystkie kwestje, związane z ingerencją sądu państwowego aż do wydania klauzuli wykonalności włącznie.

Stanisław Filipecki.

W sprawie właściwej wykładni art. 271 K. K.

W Nr. 6/35 „Głosu Sądownictwa" p. Aleksander Zdanowicz porusza ciekawą kwestję wykładni art. 271 K. K., tem ciekawszą, że mogącą zainteresować zarówno prawnika karnika, jak i cywilistę. Z interpretacją autora, aczkolwiek bardzo wnikliwą, nie można się, mojem zdaniem, zgodzić. Teza Sądu Najwyższego, wypowiedziana w orzeczeniu z dnia 24 maja 1934 r. (Zb. Orz. S. N. Z. 12 1934 r.), o której wspomina w swoim artykule p. Zdanowicz, wydaje mi się zupełnie słuszną i odpowiadającą całkowicie woli ustawodawcy. Pomijając już to, że normy polskiego K. K. 1932 r. nie mogą być w żadnym wypadku porównywane lub zestawiane z odpowiedniemi przepisami kodeksów państw zaborczych, musimy mieć na względzie okoliczność, że polski Kodeks Karny, mimo jego zwięzłości, jasno i wyraźnie normuje poszczególne stany faktyczne. Artykuły 251, 270 i 271 K. K. zawierają postanowienia, które nie pozostają z sobą w żadnym związku. Każdy z tych przepisów obejmuje zupełnie inny przedmiot ochrony prawnej, przewiduje inne przestępstwa i inne za nie sankcje. Nie można dopatrzeć się, aby art. 271 K. K. był kwalifikowaną postacią art. 270 K. K. i by „stanowił z nim pod względem przedmiotowym nierozerwalną całość". W art. 271 K. K. ustawodawca chroni prawa: 1) właściciela lasu, 2) właściciela pola i 3) właściciela prawa polowania oraz rybołóstwa. Zdanie „albo osoby, do ochrony tychże praw upoważnionej" odnosi się nietylko do prawa polowania lub rybołóstwa, lecz wogóle do praw właścicieli dóbr, wymienionych w art. 271 K. K., zatem i do prawa właściciela lasu oraz pola. Wynika to wyraźnie z art. 271 K. K., o ile tylko w całą treść tego artykułu wnikniemy. Art. 271 K. K. stanowi: „kto względem właściciela lasu, pola, prawa polowania lub rybołóstwa, albo osoby, do ochrony tychże praw upoważnionej, dopuszcza się przemocy lub groźby karalnej w celu przeszkodzenia wykonywaniu lub ochronie *prawa*...". Z dyspozycji tej widzimy, że chodzi tu o prawa w znaczeniu szerszom, a nietylko o same prawa polowania lub rybołóstwa. Nie ulega wątpliwości, że właściciel lasu czy też pola w rozumieniu art. 271 K. K. jest właścicielem praw, odnoszących się do tych przedmiotów, w najszerszem tego słowa znaczeniu. Prawa właściciela, jak słusznie podkreślił autor, nie pokrywają się z prawami zwykłego posiadacza, i dlatego też ustawodawca poddał specjalnej ochronie prawa właściciela pola, lasu, prawa polowania lub rybołóstwa w odrębnym przepisie, niezależnie od ochrony każdej osoby przed przemocą lub groźbą bezprawną z art. 251 K. K. Gdybyśmy stanęli na płaszczyźnie interpretacji autora, to dlaczegóż właściciel prawa polowania lub rybołóstwa, właściciel tylko pewnej części prawa własności, podlegałby szczególnej ochronie z art. 271 K. K., właściciel zaś lasu lub pola, w którego prawach może się mieścić prawo polowania i prawo rybołóstwa i wogóle prawo całkowitego rozporządzania się rzeczą, tylko — z art. 251 K. K.? Prawo własności pola czy też lasu, jak już zaznaczyłem, jest pojęciem szerszem

od prawa własności polowania lub rybołóstwa. Każdy właściciel pola lub lasu może być jednocześnie właścicielem prawa polowania i rybołóstwa, o ile tylko praw tych nie ustąpił innej osobie, natomiast właściciele prawa polowania lub rybołóstwa są właścicielami wyłącznie tych praw i uprawnienia ich dalej nie rozciągają się. Idąc po tej linji interpretacji, należy przyjść również do wniosku, że i przez „narzędzia przestępstwa" nie można rozumieć jedynie narzędzi kłusownictwa lub narzędzi do rybołóstwa. Będą tu wszystkie narzędzia, któremi sprawca narusza prawa osób, wymienionych w art. 271 K. K.

Stanisław Godlewski.

Art. 469 § 1 K. P. K. w praktyce sądowej.

Chciałbym poruszyć tu rzecz nie nową, lecz jednak aktualną ze względu na różnorodną praktykę sądów w tym kierunku. W myśl art. 469 § 1 K. P. K., „jeżeli sąd, któremu złożono zażalenie uzna je za zasadne, to sam się do niego przechyla, a w przeciwnym razie przesyła je wraz z odpisem zaskarżonego postanowienia do „sądu odwoławczego". Otóż wyłania się pytanie, czy sąd, uznając zażalenie za bezzasadne, przed przesłaniem zaskarżonego postanowienia do sądu odwoławczego jest obowiązany powziąć nowe, specjalne w tej kwestji postanowienie. Zdaniem mojem, na przytoczone pytanie należy odpowiedzieć przecząco.

Stosownie do art. 47 K. P. K. sąd wydaje postanowienia tylko wtedy, gdy zachodzi tego potrzeba. Art. 469 K. P. K. takiej potrzeby nie stwarza. Z brzmienia literalnego tego artykułu a zwłaszcza z wyrażenia „w przeciwnym razie przesyła je" wynika, że w wypadku, gdy sąd nie uznał zażalenia za zasadne, wystarczy samo przesłanie zażalenia ewentualnie akt wraz z zaskarżonem postanowieniem do instancji odwoławczej. I to dla instancji odwoławczej będzie zrozumiałe i wystarczające. Inna interpretacja tego artykułu byłaby sprzeczna z duchem K. P. K., dążącem do uczynienia wymiaru sprawiedliwości karnej jak najbardziej zbliżonej do wymagań życia i jego zdrowej logiki. Jakiż zaś cel miałoby wydawanie przez sąd nowego postanowienia w kwestji, już raz przez dany sąd przesądzonej i uważanej nadal przez tenże sąd za właściwie załatwioną? Ponadto, jakie mogłoby być uzasadnienie takiego nowego postanowienia? Nasuwają się tu dwie ewentualności: albo sąd w uzasadnieniu powtórzy motywy pierwszego, zaskarżonego postanowienia, wtedy wydawanie tego nowego postanowienia, jako nie wnoszące niczego istotnego, jest zbędne, albo sąd wda się w uzasadnieniu w polemikę z wywodami zażalenia, co choćby ze względu na powagę sądu, jest niedopuszczalne.

Jak widzimy więc, wydawanie przez sąd postanowienia w razie uznania zażalenia za bezzasadne przed przesłaniem takowego sądowi odwoławczemu do decyzji, nie da się uzasadnić, ani prawnie, ani życiowo i stanowi tylko zbędną formalistykę i obciążenie dla sądu, czego i tak jest za dużo w naszych sądach. Z tego też względu tego rodzaju praktyka sądowa, gdziekolwiek jest uprawiana, powinna jaknajprędzej być usunięta.

Jan Salewicz.

Sowiecka represja karna

Kwestja represji stanowi naczelne zagadnienie prawa karnego zarówno w państwach kapitalistycznych, jak i w Sowietach, lecz prawnicy sowieccy sprawę tę rozstrzygają, jak zwykle, z punktu widzenia wyłącznie walki klasowej. Marksizm wychodził z założenia, że represja karna ma podłoże klasowe i jest jedną z form walki burżuazji z masami, „narzędziem eksploatacji i przemocy klasowej", przy której pomocy ma chęć „duchowo i moralnie zgnębić proletarjat i postawić go na stopniu niższym od zwierzęcego".

Wyjaśniając charakter historyczny przestępstwa i represji karnej, marksizm wskazał nawet drogi zanikania państwa, prawa oraz represji karnej w państwie komunistycznem. Pod wpływem tych poglądów narkomjust Z. S. S. R. Krylenko, nawet niezbyt dawno, w czasach drugiej „młodości" rewolucyjnej marzył w związku z projektem nowego kodeksu karnego Sowietów o tych czasach, kiedy „nowe reformy społeczne uczynią zbędnemi wszelkie karne ustawy". Obecny władca „dum" sowieckich dyktator Stalin był za czasów leninowskich nieco bardziej powściągliwy, twierdząc o konieczności utrzymania represji karnej do czasu likwidacji klas oraz „kapitalistycznego okrążenia".

Zdawałoby się, że te „nowe reformy społeczne" doprowadzą twórców nowego świata do uznania, że po zlikwidowaniu „naukowych służalców burżuazyjnych" i ich teoryj nastąpi era ogólnej szczęśliwości, zapanuje pokój ogólny i represję karną moż-

na będzie oddać do lamusa... Istotnie pewien odłam myśli komunistycznej do ostatniego czasu wyznawał tego rodzaju poglądy — coprawda w sposób dość oryginalny, dochodzący prawie do absurdów; tak więc niejaki Rubinstein udawadniał, że dla osiągnięcia tego celu należałoby wydać dwa kodeksy karne — jeden na użytek mas pracujących, drugi zaś specjalnie dla burżuazji; inny zaś myśliciel tegoż obozu, Starosielskij twierdził, że „działalność represyjna w rewolucji proletarjatu zajmuje skromne miejsce, jako środek „ochrony metod rządzenia" i, negując rolę rewolucyjną prawa sowieckiego, uważał za właściwą jedynie czystą represję administracyjną niepołączoną z żadną formą prawną.

Rzecz jasna, że marzenia te zostały ex cathedra potępione i „generalna linja partji" uznała, że tego rodzaju oportunizm „stępia czujność proletarjatu na ostrym odcinku walki klasowej", zarazem przedwojenne marksistowskie teorje o zanikania państwa, dyktatury proletarjatu, prawa uznane zostały za herezję, niezrozumienie różnicy pomiędzy komunizmem a jego pierwszą fazą — socjalizmem. Nieśmiały humanitaryzm, który poniekąd spowodował ukazanie się tego rodzaju protestów przeciwko „czystej przemocy" dyktatury proletarjatu i wykazał tęsknotę do form ogólno - ludzkich, został potępiony słowami samego Lenina, który oświadczył, że bolszewicy „wysunęli teror, potrójny teror i sięgną po niego, gdy będzie jeszcze potrzeba, nie mając żadnej litości w stosunku do wrogów narodu. socjalizmu i mas pracujących". W swym artykule o projekcie sowieckiego K. K. Lenin pisał, że należy w tym kodeksie „otwarcie ujawnić politycznie sprawiedliwą zasadę słuszności teroru i jego konieczności. Sąd nie powinien usuwać teroru, to byłoby obłudą, lecz umocnić go i uprawnić wyraźnie bez fałszu i ozdób".

Sądzićby należało, że w obecnej chwili, gdy w wyniku teroru zlikwidowana została „szkodliwość szczytów inteligencji burżuazyjnej", szczęśliwie zakończona walka z „kułakami" i znikł w Sowietach podział na klasy społeczne, można byłoby uznać, że represja karna w tej ostrej formie jest bezprzedmiotowa. Gdzież tam. Wróg klasowy, jak się okazuje, wszędzie walczy z władzą sowiecką, nawet w jej własnych organizacjach: w transporcie, kolejach, kooperatywach. Stalin podkreślał konieczność stosowania ostrych represyj względem tych wrogów klasowych, mówiąc „gdy łapią szpiega lub zdrajcę, wszyscy żądają kary śmierci, gdy zaś złodziej na oczach wszystkich defrauduje dobro państwowe, publiczność śmieje się tylko i poklepuje go dobrotliwie po ramieniu". Czas pokazał jednak, że żadna represja karna wobec ludzi, pochodzących z własnych szeregów, nie pomoże, jeżeli nie będzie oczyszczona atmosfera, sam więc Stalin uważa za niezbędne „wytworzenie wśród robotników i włościan takiej właśnie atmosfery, która wykluczałaby możliwość złodziejstwa, możliwość istnienia złodziei grosza publicznego". Atmosfera widocznie zawiodła, skoro wydana została drakońska ustawa o walce z deufraudacjami, bo wróg klasowy coraz bardziej zaczął się ukazywać we własnych szeregach i nadomiar złego trzeba było zrewidować stosunek do zohydzanych „szkodliwych szczytów inteligencji burżuazyjnej", której niewytępioną część rozgrzeszono i zaproszono spowrotem do pracy w myśl rozkazu Stalina: „zmienić stosunek do inżynieryjno - technicznych sił starej szkoły, okazać im więcej uwagi i opieki, śmielej zapraszać ich do pracy".

Czytając uważnie utyskiwania „Sowieckiej Justycji", nie znajduję podstaw do optymistycznego twierdzenia prawników sowieckich, że znika „włościanin starego typu z jego zwierzęcą nieufnością do miast, na jego miejsce przychodzi nowy chłop — kołchoznik, wpatrzony w miasto z nadzieją" — gdyż nadzieja ta, jak dotychczas, zawodzi. Tem niemniej w tej płaszczyźnie sowiecka represja karna stępiła swe ostrze i uznała, że dla pracujących nawet drobnomieszczan należy zachować życzliwe „przymusowo - wychowawcze oddziaływanie" przy zwalczaniu w środowisku proletarjackiem „starych burżuazyjnych przyzwyczajeń". Okazuje się, że sprawa stoi znacznie prościej, sądząc ze słów Lenina: „pewne warstwy robotnicze uporczywie trzymają się nawyknień kapitalistycznych, w dalszym ciągu traktując państwo sowieckie pod specjalnym punktem widzenia: dać państwu pracy najmniej i najgorszej, ściągnąć z niego pieniędzy jaknajwięcej".

W świetle niezbitych dowodów, objektywnych świadków obecnego stanu rzeczy w Sowietach, jakże żałośnie brzmią nieziszczone, niezbyt dawne fantazje eksperymentujących marzycieli, o tem, że „po zwycięstwie proletarjatu krzywa linja państwowości proletarjackiej zacznie stromo opadać, gdy główne i naczelne zadania władzy państwowej, jako takiej — wytępienie burżuazji — będzie skończone. Spoczątku zanikną — armja i marynarka, jako narzędzie najostrzejszego przymusu, następnie — system karania i represji, wreszcie przymusowy charakter pracy (Bucharin. Ekonomika). Coprawda Lenin niezupełnie zgadzał się z temi poglądami: na marginesie tych słów napisał: „czy nie odwrotnie: spoczątku „wreszcie", potem „następnie" i wreszcie „spoczątku",

lecz też twierdził, że represja karna musi zniknąć, gdyż jej podłoże ma swe źródło w eksploatacji i nędzy w ustroju komunistycznym zaś po wyschnięciu tego źródła wszystkie ekscesy znikną a więc i represja karna będzie zbyteczna, może pozostaną jeszcze ekscesy poszczególnych jednostek — lecz dla likwidacji tego rodzaju przewinień niepotrzebna będzie cała maszyna, osobny aparat tępienia, gdyż będzie to czynił sam naród z taką prostotą i łatwością, z którą każde zbiorowisko cywilizowanych ludzi w dzisiejszem społeczeństwie rozdziela bijących się lub przeszkadza gwałtom na słabym" (t. XXI str. 432. Lenin — Dzieła).

Obecnie, gdy najbardziej uparty zwolennik „czystych" poglądów komunistycznych, uczeń i współpracownik Lenina, narkomjust Krylenko przyznał się do popełnienia kardynalnych błędów, przypomina się szlachetna postać jednego z uczonych francuskich, który, należąc do „szkodliwego wierzchołka inteligencji burżuazyjnej", był w czasie wielkiej rewolucji skazany na śmierć, a stojąc przed gilotyną, powiedział: „gdyby to wszystko miało choć trochę sensu". *R. S.*

Hiszpanja, jej sądy i sędziowie

Pomimo gruntownych zmian politycznych, jakim uległa w ostatnich czasach Hiszpanja, zachowała ona dotąd ustrój sądowy, oparty jeszcze na ustawie z r. 1870. Rewolucja, przekształcając monarchję na „republikę pracujących", stworzyła tylko pewne liberalne w dziedzinie wymiaru sprawiedliwości przybudówki w rodzaju Trybunału gwarancyj konstytucyjnych, bardzo nowoczesnych sądów dla nieletnich, oryginalnie zorganizowanych sądów pracy. Najbliższemi ludności są w dalszym ciągu jednoosobowe *sądy municypalne* (juzgado municipal), istniejące w każdym okręgu municypalnym miejskim lub wiejskim, z właściwością w sprawach cywilnych do 1000 peset (w niektórych specjalnych do 1500 peset), w karnych zaś o przestępstwa, zagrożone karą do 30 dni aresztu lub grzywną do 250 pes. Skargi i powództwa w tych sądach mogą być zgłaszane ustnie a postępowanie sądowe pozbawione jest wszelkiej formalistyki. *Sędziowie pierwszej instancji* (juez de primera instancia) rozpoznają wszystkie sprawy cywilne bez ograniczenia sumy oraz odwołania od sądów municypalnych; ci sami sędziowie w dziedzinie karnej działają w charakterze sędziów śledczych (juez di instruccion). Apelacje od wyroków sądów I-ej instancji (sprawy cywilne) rozpoznawane są przez sądy t. zw. *terytorjalne* (Audiencia territorial) w każdej z 15 prowincyj państwa w składzie nie mniej niż 3 sędziów. Sprawy karne rozpoznają t. zw. *sądy prowincjonalne* (Audiencia provincial) w liczbie 35 z udziałem lub bez udziału przysięgłych. Cechą charakterystyczną hiszpańskich sądów przysięgłych jest to, że w sprawach, w których motywem przestępstwa było uczucie miłości, zazdrości, wierności i t. p., połowa ławy przysięgłych składa się z kobiet. Właściwie ławy tej, jako takiej, sądy Hiszpanji nie znają, gdyż sędziowie przysięgli zajmują miejsca za stołem sędziowskim po obu stronach trzech-osobowego kompletu sędziów państwowych. Charakterystycznem w postępowaniu przed hiszpańskiemi sądami przysięgłych jest to, że po rozpoznaniu sprawy, ogłoszeniu werdyktu i wyroku sędziowie przysięgli zbierają się ponownie celem rozważenia czy wymierzona przez sąd koronny kara nie jest zbyt wysoka i w wypadku twierdzącym składają prośbę o złagodzenie kary, kierowaną dla właściwego rozstrzygnięcia do Ministerstwa Sprawiedliwości.

Sąd Najwyższy (Tribunal Supremo) rozpoznaje kasacje w sprawach cywilnych i karnych oraz wnioski o wznowienie procesów; pozatem jest on jedyną instancją w sprawach z oskarżenia o przestępstwa służbowe i odpowiedzialność cywilną wyższych urzędników oraz sędziów i prokuratorów sądów prowincjonalnych i terytorjalnych.

Sądy dla nieletnich (Tribunal de los menores) rozpoznają sprawy karne nieletnich do lat 16 i sprawy w przedmiocie pozbawienia rodziców prawa wychowywania dzieci; przewodniczącego tego sądu i jego zastępcę mianuje Minister Sprawiedliwości z liczby osób, przedstawionych przez miejscowe komisje opieki nad dziećmi; komisje te mianują same członków powyższych sądów (stanowiska honorowe, bez uposażenia). Rolę instancji apelacyjnej odgrywa specjalna komisja wyższej rady nadzoru nad dziećmi. Dla rozpoznawania sporów pomiędzy pracownikami a pracodawcami istnieją dwa rodzaje *sądów pracy* pod nadzorem ministra pracy. Pierwszy rodzaj to sądy *(juredo mixto)* rozpoznające powództwo do tysiąca peset, w składzie 3 sędziów (1 koronnego ze specjalnem przygotowaniem zawodowem oraz po jednym przedstawicielu pracodawców i pracowników. Sprawy na sumy wyżej tysiąca peset rozpoznają *sądy przemysłowe* (Tribunal industrial) w składzie 5 członków (sędziego koronnego I-ej instancji, po dwóch przedstawicieli pracodawców i pracowników). W sądach tych nie obowiązuje ogólna procedura cywilna, lecz specjalna, zbliżona do postępowania w sądach przysięgłych (sformułowane pytania na piśmie, werdykt, wyrok).

Sędziowie sądów powszechnych mianowani są w Hiszpanji przez Ministra Sprawiedliwości; sędziowie Sądu Najwyższego — dekretem rządu na wniosek ogólnego zgromadzenia tegoż Sądu. Prezesa Sądu Najwyższego mianuje Prezydent Rzeczypospolitej na lat 10. Konstytucja gwarantuje niezależność sędziów. Sędzia nie może być poza wypadkami, wskazanemi w ustawie, zwolniony lub przeniesiony na inne stanowisko. Ustawa ustrojowa zawiera rzeczywiste gwarancje niezawisłości sędziowskiej. Cywilna i karna odpowiedzialność sędziów — przed Sądem Najwyższym; dyscyplinarna sędziów municypalnych i sędziów I-ej instancji przed ogólnem zgromadzeniem sądów prowincjonalnych, pozostałych — przed Sądem Najwyższym. Kary dyscyplinarne: napomnienie, nagana, nagana z pozbawieniem uposażenia na okres od 1 do 3 miesięcy, wstrzymanie awansu w ciągu od 6 miesięcy do roku, pozbawienie uposażenia przez 3 do 6 miesięcy i czasowe usunięcie ze stanowiska z pozbawieniem uposażenia w ciągu od 3 miesięcy do roku.

Prokuratura w Hiszpanji ma charakter odrębnej instytucji (Ministerio Fiscal), na której czele stoi prokurator Sądu Najwyższego (Fiscal del Tribunal Supremo) podległy bezpośrednio Ministrowi Sprawiedliwości. Ustawa gwarantuje samodzielność prokuratury, Członkowie jej pod względem niezawisłości zrównani są według konstytucji z sędziami. Przy wszystkich sądach istnieją oddziały prokuratury (fiscalias).

Dla przygotowania do służby w sądownictwie istnieją przy sądach terytorjalnych i prowincjonalnych kolegja aspirantów; przyjmowane są do nich osoby, które posiadają wyższe wykształcenie prawnicze i zdały odpowiedni egzamin przed specjalną komisją. („Zakon i Sud". Nr. 9/1935 r.). *F.*

Ustawy, dekrety, rozporządzenia

DZIENNIK USTAW RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ Z R. 1935.

Nr. 77 — z dnia 23 października — *poz. 482*—rozporządzenie Min. Spr. Wewn. z dn. 10 paźdz. o rozciągnięciu przepisów budowl. na niektóre osiedla wiejskie woj. warszaw. — z wymienieniem tychże osiedli w liczbie 564 głównie z powiatu warszaw. i radzym. — w mocy z dniem ogłoszenia.

Nr. 78 — z dnia 26 października—*poz. 483 i 484*—rozporządz. Min. Opieki Społecz. z dn. 18 września o przepisach sanitarnych dla zakładów fryzjerskich i golarskich — w 7 dni po ogłoszeniu, i z dn. 3 października o robotach wzbronionych młodocianym i kobietom — z dołączeniem spisu tych robót osobnego dla młodocianych i osobnego dla kobiet — z różnego rodzaju przemysłu i zajęć — z dniem ogłoszenia, *poz. 487* — rozporządz. Min. Skarbu z dn. 7 października o opłatach stemplowych od weksli, wprowadzające niektóre zmiany przepisów o opłatach stemplowych i wymieniające m. in. rodzaje weksli wolne od opłaty stemplowej — z dniem ogłoszenia i w stosunku do weksli wystawionych od tego dnia; *poz. 488* — rozporządz. Min. Roln. i Ref. Rol. z dn. 17 paźdz. — o komisjach klasyfikacyjno - szacunkowych, przewidzianych w ustawie o ref. rolnej — z dniem ogłoszenia.

Nr. 80 — z dnia 6 listopada — *poz. 496 i 497* — rozporządz. Min. Sprawiedl. — z dn. 15 października, ustanawiające z dniem ogłoszenia dwa stanowiska sędziów śledczych do spraw wyjątkowego znaczenia przy Sądzie Apel. w Poznaniu i z dn. 22 października, wyznaczające taksę wynagrodzenia gmin za wykonanie egzekucji na polecenie sądu lub prokuratora — z dniem ogłoszenia; *poz. 499* — obwieszczenie Min. Skarbu z dn. 12 października, ogłaszające jednolity tekst ustawy z dn. 31 lipca r. 1919 o organizacji władz i urzędów skarbowych.

Nr. 81 — z dnia 3 listopada—*poz. 501*—ustawa z dn. 6 listopada o upoważnieniu Prezydenta Rzeczypospolitej do wydawania dekretów z terminem do dnia 15 stycznia r. 1936 w dziedzinie gospodarczej i finansowej z wyjątkiem zmiany rozporządzenia z dn. 13 października 1927 o stabilizacji złotego; *poz. 502* — rozporządz. Min. Skarbu z dn. 5 października, zmieniające niektóre przepisy rozporządz. tegoż Min. z dn. 23 marca 1932 o wymianie i zatrzymywaniu fałszywych znaków pieniężnych — z dniem ogłoszenia.

Nr. 82 — z dnia 15 listopada — *poz. od 503 do 507 włącz.* — dekrety Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 14 listopada: o specjalnym podatku od wynagrodzeń wypłacanych z funduszów publicznych — z dniem ogłoszenia; w sprawie obniżenia komornego ze zmianami w ustawie o ochronie lokatorów — w mocy od dn. 1 grudnia, dla województwa śląskiego nie obowiązujący; o podatku od lokali — obowiązujący od 1 stycznia r. 1936 w całem państwie oprócz woj. śląskiego; w sprawie zmiany rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 24 paźdz. 1934 o poprawie gospodarki i finan-

sów związków samorządowych i w sprawie zmiany ustawy z dn. 24 marca 1933 r. o ułatwieniach dla instytucyj kredytowych w zakresie wierzytelności rolniczych — oba ostatnie weszły w życie z dniem ogłoszenia; *poz. 508* — rozporządz. Min. Roln. i Ref. Roln. z dn. 26 października o kosztach urzędowych z uregulowaniem stanu hipotecznego lub prawa do gruntów oddanych w drodze parcelacji w posiadanie nabywców — z dniem ogłoszenia; *poz. 510* — rozporządz. Min. Skarbu z dn. 13 listopada o ograniczeniach obrotu towarowego z Włochami i ich posiadłościami — ważne od 18 listopada.

Nr. 83 — z dnia 18 listopada — *poz. 511* — dekret Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 16 listopada w sprawie wykonania art. 16 Statutu Ligi Narodów — zakazujący udzielania kredytu jakiegobądź lub emitowania akcyj rządowi włoskiemu — obowiązuje od 18 listopada do terminu, jaki zostanie oznaczony przez rozporządzenie Rady Ministrów; *poz. 514* — rozporządz. Min. Opieki Społecznej z dn. 30 paździer. o określeniu naturaljów wchodzących w skład zarobku pracowników rolnych — z dniem ogłoszenia.

Nr. 84 — z dnia 21 listopada — *poz. 515* — konwencja Berneńska z dn. 9 września 1886 r. ostatnio przejrzana w Rzymie dn. 2 czerwca 1928 r. — o ochronie dzieł literackich i artystycznych; *poz. 516* — oświadczenie rządowe z dn. 18 listopada o ratyfikowaniu tej konwencji; *poz. 517* — rozporządz. Min. Sprawiedl. z dn. 15 listopada — ustanawiające taksę i wynagrodzenie za czynności notarjuszów — wchodzi w życie dn. 1 stycznia 1936 r.

Nr. 85 — z dnia 24 listopada — *poz. 518—523* — dekrety Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 22 listopada: w sprawie zmiany ustawy o państwowym podatku dochodowym, poddające temu podatkowi minimum dochodu — ponad 1500 zł. rocznie, — wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 1936 r.; w sprawie zmiany ustawy z 18 marca r. b. o pobieraniu odsetek od zaległości w podatkach państw. i innych daninach publicznych — w mocy od 1 grudnia; o zmianie niektórych przepisów dotyczących zaopatrzenia emerytalnego funkcjonarjuszów państw i zawod. wojskowych z jedną z ważniejszych zmian, iż z czasu służby zaborczej i pracy zawodowej uwzględnia się, począwszy od 1 kwietnia 1936 r., tylko trzy czwarte — w mocy od dnia ogłoszenia; o zmianie niektórych przepisów o zaopatrzeniu inwalidzkiem — z mocą — częściowo od dnia ogłoszenia i częściowo od 1 kwietnia 1936 r.; o zmianie i uzupełnieniu niektórych przepisów o zaopatrzeniu byłych skazańców politycznych — w mocy z dniem ogłoszenia; *poz. 524* — rozporządzenie Rady Ministrów z dn. 15 listopada — o zniesieniu z dn. 1 stycznia 1936 nadzwyczajnego podatku od niektórych zajęć zawodowych, przewidzianego w ustawie z dn. 19 grudnia r. 1931 (Dz. Ust. z r. 1934 Nr. 76 poz. 719).

DZIENNIK URZĘDOWY MINISTERSTWA SPRAWIEDLIWOŚCI.

Nr. 21 — z dn. 2 listopada r. 1935 — zawiera zarządzenie Min. Sprawiedl. z dn. 15 paździer. co do depozytów sądowych, ich kontroli, przechowywania i t. p. — obowiązuje od dnia ogłoszenia.

Nr. 22 — z dn. 15 listopada r. 1935 — zawiera: zarządzenie Min. Sprawiedl. z dn. 1 listopada ustalające wzory ksiąg hipotecznych dla obszarów objętych przep. hip. z r. 1919, obowiązuje od 1 stycznia 1936 r.; okólnik tegoż Min. z dn. 31 paździer. Nr. 1777/II A/35, polecający umorzenie sądowego postępowania egzek., wszczętego przez ubezpieczalnie społecz. w celu ściągania ich należności. Okólnik z dnia 12 listopada Nr. 1778 I C/35 — nakazujący prawidłowe prowadzenie rejestrów handlowych w sądach przez unikanie błędnych jak dotychczas zapisów i niezgodnych z rozporządzeniem o rej. handl. oraz należyte redagowanie ogłoszeń w Monitorze Polskim t. j. zwięzłe bez przytaczania dosłownej treści wpisu rejestru jak i postanowień o tym wpisie; okólnik z dnia 3 listopada Nr. 1779 II G. 5/35, zalecający wszystkim władzom wymiaru sprawiedliwości i więziennictwa stosowanie jak najdalej idącej oszczędności, posuniętej nawet do najdrobniejszego wydatku np. na ołówek lub stalówkę — wobec bardzo dużej redukcji ogólnej sumy budżetu Ministerstwa Sprawiedliwości, pozatem znajduje się w tym n-rze: komunikat, że w Nr. 26 Dzien. Urzęd. Min. Skarbu ogłoszona jest wykładnia ust. o opł. stemplowych, oraz podany jest wykaz zmian zaszłych w Ustawodawstwie Polskiem do dnia 1 października r. 1935.

Poradnia prawnicza

Panu Sędziemu M. J.

Pytanie. — Czy oboje małżonkowie mogą sprzedać osobisty majątek nieruchomy nieletniego ich dziecka bez potrzeby wyjednywania zezwolenia sądu?

Odpowiedź. — Tryb sprzedaży mienia nieletnich wskazany jest w art. 277 t. X cz. I Zw. Pr.; jak przekonywa zdanie pierwsze tego przepisu, nie jest to tryb, prze-

widziany tylko dla osób postronnych, sprawujących opiekę, lecz wogóle tryb sprzedaży majątku małoletnich. Prawo nie przewiduje sprzedaży tych majątków bez udziału opiekuna, a w szczególności majątków nieruchomych — bez udziału instytucyj, sprawujących nadzór nad czynnościami opiekunów (wyjątek co do ruchomości stanowi art. 220). Rodzice małoletniego mogą dokonywać sprzedaży, przewidzianej w art. 277, tylko wówczas, gdy sprawują obowiązki opiekunów. Co do pytania Pana Sędziego, czy sąd grodzki, czy też sąd okręgowy ma udzielać zezwolenia na sprzedaż majątku nieruchomego osoby nieletniej, to trzeba mieć na względzie następujące przepisy. Na obszarze ziem wschodnich i ziemi wileńskiej kwestja opieki została uregulowana rozp. Komisarza Generalnego Ziem Wschodnich z dn. 15 maja 1919 r. (Dz. Urz. Z. C. Z. W. 4 poz. 23), zmienionem przez rozp. Min. Spr. Wewn. z dn. 5 listopada 1920 r. (Dz. Urz. Zarz. Ter. Przyfr. i Etap. Nr. 3 poz. 20), oraz dekretem Naczelnego Dowódcy Wojsk Litwy Środkowej z dn. 15 grudnia 1920 r. (Dz. Urz. T. K. Rz. Nr. 10 poz. 40). Rozporządzenia te i dekret wprowadziły moc obowiązującą wskazanych w nich artykułów Kod. Cyw. Król. Pol.; sprawy, dotyczące opieki i kurateli i należące na mocy kodeksu rosyjsk. do kompetencji Opieki Szlacheckiej, Sądu Sierocego i instytucyj włościańskich, przekazane zostały sądom grodzkim; na wniosek krewnych lub powinowatych małoletniego lub z własnej inicjatywy sędzia grodzki zwołuje Radę Familijną na podstawie przepisów Kod. Cyw. Król. Pol.; sprawy, które należały do właściwości Senatu Rządzącego, zostały przekazane sądom okręgowym. Natomiast przepisy Kod. Cyw. Król. Pol. o opiekach nie zostały rozciągnięte na okręg białostocki, gdyż w czerwcu 1919 r. przeszedł on z pod zarządu Komisarza Gen. Ziem Wsch. pod zarząd władz centralnych i przeto nie wszedł następnie w skład terenów przyfrontowych i etapowych, poddanych władzy Ministra Spr. Wewn.; w okręgu tym obowiązują nadal przepisy t. X cz. I w przedmiocie opieki z tą tylko zmianą, wprowadzoną przez ustawę z dn. 31 lipca 1919 r. (Dz. Pr. Nr. 64 poz. 382), że czynności urzędów opiekuńczych spełniają sądy grodzkie, a sprawy, które podlegały rozpoznaniu Senatu, należą do właściwości sądu okręgowego.

Pytanie. — Czy w postępowaniu o uznanie za zmarłych należy i obecnie pobierać opłaty za doręczenia?

Odpowiedź. Art. 92 przepisów o koszt. sąd. z dn. 24 października 1934 r. (Dz. U. Nr. 93 poz. 837) stanowi, że w sprawach o uznanie za zmarłe osób, zaginionych na wojnie (art. 1777 — 1777[10] u. p. c.), wolne są od opłat wszelkie podania i pisma. Przepis ten mieści się po art. 46 — 48, traktujących o opłatach za doręczenie, a zatem obejmuje i te opłaty, art. 48 zaś przewiduje, że rozp. Ministra Sprawiedliwości określi między innemi przypadki, w których się pobiera opłatę za doręczenie, i osoby, obowiązane do ich uiszczenia. Toteż na podstawie tego artykułu zostało wydane przez Ministra Sprawiedliwości w dn. 17 grudnia 1934 r. rozporządzenie o opłatach za doręczenie (Dz. U. Nr. 109 poz. 972), które weszło w życie jednocześnie (1 stycznia 1935 r.) z wejściem w życie powyższych przepisów o kosztach sądowych; § 5 tych przepisów stanowi, że opłatę stosunkową za doręczenie pobiera się we wszystkich sprawach, podlegających opłacie wpisu stosunkowego lub stałego albo opłacie stosunkowej, § 8 zaś w związku z tem przewiduje sposób obliczenia opłaty za doręczenie w przypadku, gdy przepisy obowiązujące zwalniają poszczególne sprawy lub czynności bądź tylko od wpisu, bądź też od opłat sądowych wogóle z wyłączeniem jednak opłaty za doręczenia; natomiast rozp. to nie przewiduje pobierania opłaty za doręczenia w tych przypadkach, gdy przepisy dotychczasowe zwalniały od tych opłat. Zresztą omawiane rozp. Min. Sprawiedl. nie mogło w niczem zmienić rozp. z dn. 24. X. 1934 r. o koszt., wydanego przez Prezydenta Rzeczypospolitej z mocą ustawy.

Pytanie. — W jakim trybie wydaje się depozyty sądowe (art. 232 i nast. Kodeksu Zobowiązań). Czy należy zakładać akta „Co" i wzywać strony na rozprawę? Do jakiego sądu (okręgowego czy grodzkiego) należy składać depozyty i jakie są skutki złożenia depozytu do niewłaściwego sądu?

Odpowiedź. — Kodeks Zobowiązań reguluje stosunki materjalno - prawne, pytania zaś Pana Sędziego dotyczą trybu postępowania sądowego, nieuregulowanego przez ten kodeks, należy więc szukać na nie odpowiedzi w obowiązujących procedurach. W województwach wschodnich kwestję tę regulują przepisy art. 1460[3] — 1460[10] u. p. c., w których Pan Sędzia znajdzie odpowiedź na postawione pytania i które pozostały w mocy w myśl art. XVII § 1 ust. 10 przepisów wprowadzających K. P. C. Kodeks Zobowiązań w niczem prawie nie zmienia powyższych przepisów u. p. c., wprowadza np. obowiązek dłużnika zawiadomienia wierzyciela o złożeniu do depozytu (art. 233). W przypadku złożenia do depozytu sądu niewłaściwego, czyli niezgodnie z art. 1460[3] u. c. p., sąd winien przekazać ten depozyt do sądu właściwego; o skutki materjalno-prawne Pan Sędzia widocznie nie zapytuje, kwestja zaś ta będzie zależna od charakteru stosunku prawnego stron.

Stałemu czytelnikowi „Głosu Sądownictwa" w Wilnie.

Pytanie. — Czy na obszarze, objętym działaniem t. X cz. I Zw. Pr., w razie unieważnienia małżeństwa lub w razie rozwodu ciąży na mężu obowiązek dawania alimentów żonie?

Odpowiedź. — Prawo rosyjskie nie zna tego obowiązku. W poruszonych jednak przez Pana przypadkach widocznie chodzi o kwestję kompetencji sądu duchownego tego lub innego wyznania unieważniania małżeństw lub dawania rozwodu, gdy małżonkowie należą do różnych wyznań, a w związku z tem o obowiązkowość takiego wyroku sadu duchownego przy rozstrzyganiu sprawy o alimenty. Nie możemy pod tym względem kierować się literalnem brzmieniem przepisów t. X cz. I Zw. Pr., regulujących zawarcie i rozwiazanie związków małżeńskich. zawartych między osobami wyznania rzymsko - katolickiego i wyznania prawosławnego, przepisy te bowiem zastrzegają bezwzględną supremację kościoła prawosławnego, co nie odpowiada porządkowi publicznemu w Państwie Polskiem; wobec czego należy znaleść rozwiazanie w przepisach tegoż kodeksu, zgodnych z zasadą równości wyznań chrześćjańskich, uznanych przez Państwo Polskie. Analogiczna kwestja wynikała na tle przepisów, obowiazujacych w b. Kongresówce i rozstrzygnięta została przez Sąd Najwyższy w Komplecie Całej Izby I-szej w orzeczeniu umieszczonem w Zb. Orz. 1926 r. pod Nr. 172; a ponieważ powołany w tem orzeczeniu art. 196 Prawa o Małżeństwie z r. 1836 w brzmieniu, nadanem mu przez prawo 1891 r., znajduje swój odpowiednik w art. 74[1] t. X cz. I Zw. Pr., więc zasady wypowiedziane przez Sąd Najwyższy w tem orzeczeniu, winny mieć całkowite zastosowanie do stosunków, panujących na naszych Ziemiach Wschodnich.

W. Łuk.

Panu M. G.

Licytacja nieruchomości.

Na pytanie. czy przybicie nieruchomości zlicytowanej może nastąpić bez zastrzeżeń, chociaż osoba trzecia zgłosiła prawo własności do licytowanej nieruchomości, jednak do dnia licytacji nie wytoczyła sporu o uznanie jej prawa własności, — znajdujemy odpowiedź w uzasadnieniu ogólnem, wydanem przez Komisję Kodyfikacyjną do projektu ustawy o sądowem postępowaniu egzekucyjnem. Uzasadnienie to zaznacza na str. 32 i 33, że prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły pozew o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

Na zapytanie zaś, czy w razie wytoczenia przez osobę trzecią we właściwym czasie sporu o prawo własności do części licytowanej nieruchomości i uzyskania zawieszenia postępowania egzekucyjnego w drodze zabezpieczenia powództwa, należy zawiesić egzekucję co do części sporem objętej, czy też licytację odbyć z zastrzeżeniem, że osoba trzecia w razie korzystnego dla niej wyniku sporu może część jej przyznaną windykować od nabywcy, wypadnie na zasadzie art. 568 K. P. C. wypowiedzieć się za pierwszą alternatywą, gdyż przeprowadzenie licytacji co do części, objętej sporem, byłoby wobec zawieszenia egzekucji niedopuszczalne a nadto prawo o sądowem postępowaniu egzekucyjnem nie przewiduje warunkowego przybicia w szczególności uzależnienia skuteczności przybicia od wyniku sporu.

Panu J. S. w Wilnie.

Udział komornika w nadlicytacji.

Komornik nie bierze udziału w przeprowadzeniu nadlicytacji. Kto chce ofiarować za sprzedaną w drodze licytacji nieruchomość cenę wyższą, niż tę, którą uzyskano w przetargu, składa swą ofertę bezpośrednio sądowi grodzkiemu, który, nie wzywając komornika, przeprowadza postępowanie unormowane art. 725 — 727 K. P. C.

Panu Stanisławowi K. w Stryju.

Pierwszeństwo z art. 121 K. P. C. dla należności adwokata strony ubogiej.

Zapytuje Pan, czy pierwszeństwo zaspokojenia, przewidziane w art. 121 K. P. C. dla należności adwokata strony ubogiej służy tylko adwokatowi, ustanowionemu przez Radę adwokacką w trybie art. 116 § 3 K. P. C., czy także adwokatowi, ustanowionemu przez stronę jej pełnomocnikiem procesowym z wyboru.

Brzmienie art. 121 K. P. C. nie daje podstawy do czynienia różnicy w uprawnieniach pomiędzy adwokatem, ustanowionym przez Radę adwokacką a adwokatem, wy-

branym przez stronę ubogą. Tak jeden jak i drugi adwokat jest adwokatem strony ubogiej. Również cel tego przepisu a mianowicie: zapewnienie adwokatowi strony ubogiej wynagrodzenia za jego pracę, przemawia za równomiernem przyznaniem uprawnień z art. 121 K. P. C. bez względu na to, przez kogo adwokat ustanowiony został pełnomocnikiem procesowym. *Db.*

Panu Włodzimierzowi H.

Pytanie: „Czy sprawy karne o przestępstwa z art. 624 cz. I K. K. 1903 r. mogą być rozpoznane w postępowaniu nakazowem"?

Odpowiedź: Art. 31 § 1 i 33 § 1 przep. wpr. K. P. K. wyraźnie zastrzegają, że nakaz karny może być wydany jedynie w tych sprawach, w których grozi i może być orzeczona *tylko* kara aresztu i grzywny (lub jedna z tych kar), niezależnie od „kar dodatkowych". Ponieważ zasądzenie na rzecz posiadacza lasu potrójnej wartości drzewa nie odpowiada pojęciu „kary", lecz stanowi „nawiązkę", czyli *wynagrodzenie* za szkody i straty (vide orz. S. N. 31/19), przeto w art. 31 § 1 i 33 § 1 powołanych przepisów nie możnaby się dopatrywać przeszkody do wydawania nakazów karnych w sprawach z art. 624 K. K. 1903 r. Tem niemniej spraw tego rodzaju nie można przeprowadzać w trybie postępowania nakazowego — z uwagi na § 4 art. 33 przep. wpr. Istotna treść tego przepisu polega głównie nie na tem, że niedopuszczalny jest udział powoda cywilnego w takiej sprawie, w której może nie być wzywany sam oskarżony (vide § 2 art. 31), lecz że poza dyspozycjami, wymienionemi w art. 33 § 1, 2 i 3, w nakazie karnym *nic innego* znaleść się *nie może*, a więc nie może się znaleść również zasądzenie odszkodowania. Czy zasądzenie to miałoby być odpowiedzią na powództwo cywilne (zbyteczne zresztą z punktu widzenia przepisów art. 627 K. K. 1903 r.), czy też wynikałoby z wyraźnego nakazu ustawy (zasądzenie z urzędu) — to nie odgrywa żadnej roli. Wydanie nakazu karnego z *pominięciem* „kary pieniężnej", recte nawiązki z art. 627 K. K. 1903 r., stanowiłoby obrazę tego przepisu i narażałoby pokrzywdzonego na to, że musiałby występować specjalnie na drogę *cywilną* z oparciem się na przepisach art. 627 K. Karnego, gdy przy rozpoznaniu sprawy w zwykłym trybie postępowania karnego przyznanoby mu wynagrodzenie z urzędu, a więc nie potrzebowałby zgłaszać powództwa cywilnego i nie byłby zmuszony uiszczać opłaty sądowej.

Pytanie: „Czy z uwagi na art. 12 § 2 przep. wpr. K. K. 1932 r. można na zasadzie art. 624 K. K. 1903 r. wymierzyć karę aresztu poniżej 1 tygodnia, a karę grzywny poniżej 5 złotych?"

Odpowiedź: Przepis art. 12 § 2 jest kategoryczny, wobec czego w sprawach z art. 624 K. K. 1903 r. (w brzmieniu noweli poz. 70/27 r.) należy przestrzegać nakazów art. 40 § 1 i 42 § 1 K. K. 1932 r., czyli, że minimum aresztu — 1 tydzień, minimum grzywny — 5 zł. *J. G.*

Panu St. K. w Węgrowie.

Pytanie: Czy pełnomocnictwo wydane obrońcy do obrony w paru sprawach karnych jednego i tego samego oskarżonego jest dalej ważne, jeżeli już po uprawomocnieniu się wyroków sąd na prośbę oskarżonego rozważa połączenie kar i czy obrońca za poprzednio wydanemi mu pełnomocnictwami, znajdującemi się w aktach sprawy, może stawać w sądzie przy decydowaniu sądu o połączeniu kar, czy też musi mieć nowe pełnomocnictwo od oskarżonego?

Odpowiedź: Na mocy art. 97 K. P. K. pełnomocnictwo upoważnia obrońcę do prowadzenia sprawy we wszystkich instancjach, o ile nie zawiera pod tym względem wyraźnego ograniczenia, a przeto w braku wyraźnego ograniczenia pełnomocnictwo stanowi, w myśl orzeczenia Sądu Najwyższego (Z. O. N. 332/31 r.) upoważnienie ogólne i jaknajszersze.

Po uprawomocnieniu się wyroku następuje zarządzenie wykonania wyroku przez organy sądowe, a mianowicie przez sędziego grodzkiego lub prokuratora i w tej fazie procesu mogą powstać pytania, które powinien rozstrzygnąć sąd, a mianowicie: a) na mocy art. 555 K. P. K. wszelkie wątpliwości i zarzuty co do wykonania wyroku, w szczególności co do obliczenia kary (por. § 3 art. 53 K. P. K. omyłki pisarskie), b) na mocy art. 600 — 613 K. P. K. — wznowienie postępowania i c) na mocy art. 32 K. P. K. — wydanie wyroków łącznych.

Wobec powyższego nasuwa się zasadnicze zagadnienie, czy, z chwilą uprawomocnienia się wyroku, pełnomocnictwo, wydane obrońcy w trybie art. 96 K. P. K., upoważnia go do dalszego występowania w tejże sprawie, przy rozważaniu przez sąd powyższych kwestyj, czy też obrońca obowiązany jest zaopatrzyć się w specjalną

plenipotencję? Kod. Post. Karn. nie wspomina, jaką drogą ewentualne wątpliwości i zarzuty co do wykonania wyroku będą dochodziły do rozstrzygnięcia sądu i komu służyć ma zażalenie na odnośne postanowienia. Komisja Kodyfikacyjna wychodziła z założenia, że nie należy dróg tych ograniczać. Każdy więc, kogo owe wątpliwości będą dotykały lub kto będzie bezpośrednio zainteresowany w rozstrzygnięciu zarzutów, będzie mógł zwrócić się o to do sądu. A więc w szczególności droga ta zawsze będzie stała otworem dla skazanego, jego obrońcy, ponadto do sądu będzie się mogła zwrócić władza wyrok wykonywająca. Zażalenie będzie służyło zarówno osobie, której zarzutu nie uwzględniono, lub wątpliwości nie rozstrzygnięto, jak i stronie przeciwnej (Kom. Kodyf. zeszyt IV str. 680). Wniosek o wznowienie postępowania na korzyść oskarżonego, jak wynika z treści art. 602 K. P. K. mogą podać: oskarżony, *obrońca*, prokurator oraz małżonek oskarżonego, jego krewni w linji prostej i jego bracia i siostry, nawet bez względu na śmierć oskarżonego. Z powyższego wynika, że ustawa ma na względzie adwokata (art. 605), który bronił oskarżonego, i specjalnego pełnomocnictwa do złożenia wniosku o wznowienie postępowania nie żąda. Jak wynika z treści art. 32 K. P. K. wyrok orzekający karę łączną, aczkolwiek jest wyrokiem samoistnym odrębnym, powinien zapaść na rozprawie (art. 48 K. P. K.) z udziałem stron, to jednak niewątpliwie stanowi dalszy ciąg spraw karnych, co do których zapadły już prawomocne wyroki.

Z charakteru obrony formalnej, jako instytucji prawa publicznego, wynika, iż obrońca, od chwili powierzenia mu obrony aż do jej odwołania, może i powinien mieć prawo przedsiębrania wszelkich czynności procesowych, zmierzających do urzeczywistnienia w granicach ustawy służącego oskarżonemu prawa obrony materjalnej (Z. O. Sądu Najw. Nr. 293/1923 r. i Nr. 62 z r. 1919 w sprawie Ziębów).

Skoro wyrok łączny powinien zapaść na rozprawie, o terminie rozprawy strony należy zawiadomić i dopuścić do głosu, to, naszem zdaniem, należy przyjść do wniosku, że obrońca, który na mocy pełnomocnictwa oskarżonego stawał w sprawach, w których zapadły wyroki prawomocne, ma prawo na zasadzie tegoż pełnomocnictwa popierać interesy swego mocodawcy i na rozprawie, na której sąd orzeka karę łączną. Zdanie nasze znajdzie poparcie w motywach ustawodawczych Kom. Kodyfik. oraz w orzeczeniu Sądu Najwyższego z dnia 30 maja 1931 N. 2 K 497/31, w myśl których K. P. K. stoi na stanowisku, że wszelka zbytnia formalistyka przynosi więcej szkody niż korzyści.

St. Czerwiński.

KRONIKA

Zarząd Główny Zrzeszenia S. i P.

Kolejne posiedzenie Prezydjum Zarządu Głównego odbyło się w *d. 13 listopada* pod przewodnictwem Prezesa L. Supińskiego. Odczytano i przyjęto protokół ostatniego posiedzenia. I) Kol. Z. Bańkowski zareferował stan Funduszu „D". Wpłacone do funduszu tego przez Zarząd Główny w ciągu lat 1932, 1933, 1934 i 1935 dotacje zostały dotąd prawie zupełnie na pożyczki długoterminowe wyczerpane (pozostałość 80 zł.), lecz do funduszu tego wpłynęły zwroty pożyczek w sumie 7864 zł. 77 gr., wobec czego rozporządzalny stan Funduszu „D" na d. 1.XI. 1935 r. przedstawia się w sumie 7944 zł. 77 gr. (w tem 3648 zł. obligacje Pożyczki Narodowej). Postanowiono w myśl uchwały Prezydjum z d. 24 października r. b. Fundusz „D" wyodrębnić całkowicie kasowo i buchalteryjnie z funduszów ogólnych Zarządu Głównego. II) Odrzucono jako nieuzasadnione cztery podania o pożyczki z Funduszu „D"; pozatem odroczono termin spłaty jednej z tego rodzaju pożyczek. III) Po odczytaniu pisma Zarządu Oddziału Lwowskiego w przedmiocie poczynienia starań o sprolongowanie spłaty zaliczek na uposażenia, wyjaśniono, że w sprawie tej ukazać się ma w najbliższym czasie odpowiednie zarządzenie władz skarbowych. IV) Załatwiono pisma Kół w Toruniu i Katowicach. V) Celem uproszczenia rachunkowości, związanej z Funduszem Prasowym, uchwalono przekazać z *d. 1 stycznia 1936 r.* prowadzenie agend tego Funduszu „Głosowi Sądownictwa", jako wydawnictwu Zarządu Głównego, a w związku z tem powiadomić wszystkie Koła i Oddziały Zrzeszenia, by wszelkie wpłaty na Fundusz Prasowy Zarządu Głównego przesyłały od powyższego terminu bezpośrednio na rachunek „Głosu Sądownictwa" w P. K. O. Nr. 19.140 i VI) Wysłuchano sprawozdania kol. Z. Bańkowskiego o stanie Kasy Zapomogowej na d. 1.XI. 1935 r. Aktywa Kasy wynosiły w tym dniu 333.540 zł. 31 gr. (w tem 53901 zł. w Pożyczce Narodowej); w ciągu 10 miesięcy 1935 r. wypłacono

41 zapomóg w sumie 164 tysięcy zł.; nadwyżka za rok bieżący — 69.873 zł. 09 gr. W związku z wprowadzeniem z d. 1.XII. 1935 r. nadzwyczajnego podatku dochodowego uchwalono powiadomić Komisje Miejscowe Kasy Zapomogowej, że składka do Kasy tej wynosi 1% od faktycznie otrzymywanych poborów służbowych, a więc obecnie od zasadniczego uposażenia po potrąceniu nowo wprowadzonego podatku (to samo dotyczy uposażeń emerytalnych) z zaokrągleniem do 25 gr. wdół; składka członków Kasy Zapomogowej emerytów, którzy przeszli do innego zawodu, będzie wynosiła w dalszym ciągu 15 zł. miesięcznie.

Oddział Warszawski

W d. 9 listopada odbyło się posiedzenie Zarządu Oddziału Warszawskiego pod przewodnictwem Wiceprezesa Zarządu K. Fleszyńskiego. 1) Załatwiono sprawę przyjęcia i skreślenia członków. 2) Omówiono sprawę projektowanego przez Zarząd Oddziału wydawnictwa — przekładu na język polski dzieła prof. Aschaffenburga „Das Verbrechen und seine Bekämpfung" (Przestępstwo i jego zwalczanie), przyczem uchwalono ostateczne przystąpienie do wydania tego dzieła uzależnić od wyników kwestjonarjusza, jaki będzie rozesłany niezwłocznie do wszystkich Kół Zrzeszenia, celem ustalenia ilości reflektantów na nabycie książki (6 zł. w sześciu ratach miesięcznych. 3) Po dłuższej dyskusji postanowiono nie prolongować na razie urządzanych w Warszawie w ostatnich latach przez Oddział kursów czy cyklów odczytowych, lecz powrócić na rok najbliższy do dawniejszej formy odczytów na terenie Kół (po 2 odczyty — cywilny i karny — rocznie w każdem Kole wygłaszanych przez przyjezdnych prelegentów). Utworzono referat odczytowy z referentem kol. M. Siewierskim, który w porozumieniu z Prezydjum Zarządu zajmie się pozyskaniem prelegentów i skierowaniem ich do właściwych Kół. Oznaczono wysokość honorarjum za odczyt w kwocie 50 zł. i zwrot kosztów przejazdu (wszystko z Kasy Oddziału). Zgłoszenia w przedmiocie odczytów ze strony Kół, które otrzymają wykaz prelegentów, ewentualnie tematy, nadsyłać należy bezpośrednio pod adresem kol. Siewierskiego. 4) Omówiono sprawy, związane ze zniżką (z d. 1.XII) uposażeń funkcjonarjuszy państwowych, przyczem wyjaśniono, że składka do Kasy Zapomogowej Zrzeszenia wynosić będzie od tego terminu 1% faktycznych poborów miesięcznych, a więc po odtrąceniu od dotychczasowych nadzwyczajnego podatku dochodowego. 5) Załatwiono bieżące sprawy gospodarcze. 6) Przewodniczący poinformował zebranych o załatwieniu przez Prezydjum Zarządu Głównego kwestyj, poruszonych na ostatniem posiedzeniu Zarządu Oddziału Warszawskiego. 7) Odczytano sprawozdanie o stanie Kasy Oddziału w d. 9.XI. 1935 r. (saldo — 7.887 zł. 06 gr.). 8) Termin następnego posiedzenia wyznaczono na d. 11 stycznia 1936 r. na godz. 16 min. 30.

Koło w Warszawie

Wizyta amerykańskiego sędziego polaka. — Odczyt sędziego Włodz. Sokalskiego.

W dniu 2-im listopada podejmowaliśmy w klubie Zrzeszenia rzadkiego i drogiego nam gościa. Odwiedził nas bawiący tu przejazdem p. sędzia Edmund Jarecki z Chicago. — Sędzia Jarecki, urodzony w Poznaniu, a wychowany w Stanach Zjedn. Am. Półn., z zawodu adwokat, pełni obecnie funkcje sędziego okręgu („hrabstwa") Cook wraz z m. Chicago w stanie Illinois, wybrany na to wysokie stanowisko już na czwarte skolei czterolecie. W myśl ustawy stanowej należą do niego prócz właściwych czynności sędziego także sprawy kontrolowania należytego wymiaru podatków, decyzje o umieszczaniu obywateli w lecznicach dla umysłowo chorych, oraz urządzanie i przeprowadzanie w podległym mu okręgu, liczącym ponad 4 miljony ludności, wszelkich wyborów przy pomocy rozległego aparatu, obejmującego cały sztab pracowników, których on sam mianuje. Sędzia Jarecki, b. radny m. Chicago, bierze także żywy udział w życiu Polonji w Stanach Zjedn.; on to założył przed laty Polskie Stowarzyszenie Dobroczynności, opiekując się młodzieżą naszą na terenie sądów amerykańskich — i był jego pierwszym prezesem.

Wybitnego kolegę z za oceanu wprowadził i powitał w stosownem przemówieniu kol. Włodz. Sokalski, który sam w lecie r. b., bawiąc w Chicago, był tam gościnnie podejmowany i oprowadzany przez p. sędziego Jareckiego. Na koleżeńskiej pogawędce spędził gość nasz chwil kilka, pozostawiając po sobie jaknajmilsze wrażenie. Cieszymy się bardzo z nawiązania tą drogą bezpośrednich stosunków z prawnictwem naszem w Stanach Zjednoczonych. Oby stosunki te rozwinęły się rychło jaknajpełniej, zapewniając stałą i żywą wymianę myśli prawniczej i wzajemnych uczuć bratnich.

W d. 8 listopada w zrzeszenionym lokalu klubowym odbył się zorganizowany przez Zarząd Koła Warszawskiego odczyt sędziego Sądu Najwyższego dr. Włodzimierza Sokalskiego o odbytej niedawno podróży do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. W ciekawym, żywym, barwnym reportażu zobrazował sędzia Sokalski swój kilkotygodniowy w ostatnim okresie wakacyjnym pobyt na ziemi Washington'a, szczególnie w największych jej skupiskach — Nowym Yorku i Chicago. Nie zadawalając się rolą wnikliwego obserwatora - turysty, kol. Sokalski pracowicie wykorzystał swą bytność na terenie największej demokracji świata, celem zaznajomienia się z różnorodnemi społecznemi przejawami pełnego niezwykłego rozmachu życia amerykańskiego, nawiązania kontaktu z amerykańską Polonją, z polskiemi miejscowemi sferami prawniczemi; na zebraniach, konferencjach miał on możność zapoznania ich z urządzeniami państwowemi i ustawodawstwem starokrajskiej ojczyzny. Przynosząc w swych niedawnych świeżych wrażeniach i wspomnieniach z za oceanu tchnienie prawdziwej demokratycznej wolności, załączył nam jednocześnie prelegent serdeczne pozdrowienia od polsko-amerykańskich kolegów prawników, które złożył na ręce obecnego na odczycie Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego L. Supińskiego. Wrażenia kol. Sokalskiego z dziedziny amerykańskiego wymiaru sprawiedliwości będą, można mieć nadzieję, przedmiotem oddzielnego specjalnego sprawozdania.

Dwudziestolecie Sądów Obywatelskich

(1915 — 1935).

Z inicjatywy Stałej Delegacji Zrzeszeń i Instytucyj Prawniczych a przedewszystkiem jej Sekretarza Generalnego prof. E. S. Rappaporta odbyła się w d. 16 listopada w Pałacu Rzeczypospolitej (Sądzie Najwyższym) uroczysta Akademja, poświecona XX-leciu b. Sądów Obywatelskich w Warszawie i Lublinie. Liczne zebranie przedstawicieli tych sądów oraz wogóle starszego i młodszego pokolenia prawniczego z Pierwszym Prezesem Sądu Najwyższego L. Supińskim i Wiceministrem Sprawiedliwości S. Sieczkowskim na czele zagaił dłuższem serdecznem przemówieniem członek b. Wydz. Sądowego Kom. Obyw. m. Warszawy i Ref. Sądu Głównego prof. W. Makowski, omawiając i zestawiając obrazowo zaczątki i stan obecny polskiego wymiaru sprawiedliwości. Adw. W. Salkowski, wiceprezes b. Lubelskiego Trybunału Obywatelskiego, przedstawił wyczerpująco działalność sądów obywatelskich w Lublinie i jego okręgu. Adw. A. Bogucki, sędzia b. Obywatelskich Sądów Pokoju w Warszawie, zobrazował stan tych sądów w czasie kilkotygodniowego ich istnienia. Prof. E. S. Rappaport, wychodząc znacznie za ramy zapowiedzianego przemówienia o regulaminie organizacji Sądów Obywatelskich z d. 27 lipca 1915 r., po podkreśleniu cech charakterystycznych ich ustroju (brak zaufania do sądów jednostkowych, opuszczenie Sądów Apelacyjnych) i nawiązaniu do sądownictwa naszego doby obecnej, zestawił ciekawie zasady tego regulaminu z wysuwającemi się postulatami reformy ustrojowej sądów polskich oraz ogólnemi podstawami nowoczesnego wymiaru sprawiedliwości. Zamknęło uroczystość przemówienie prezesa Zrzeszenia Asesorów i Aplikantów Sądowych w Warszawie ases. sąd. H. Wąsowskiego, jako przedstawiciela młodego pokolenia prawniczego, dla którego Sądy Obywatelskie, ta chlubna karta z działalności społecznej starszej generacji polskich prawników b. dzielnicy porosyjskiej, stanowią już obecnie moment historyczny. W przemówieniach programowych wysunięto specjalnie nazwiska wybitnych organizatorów Sądów Obywatelskich, wśród których nie znalazło się, niestety, przez przeoczenie oczywiście, nazwisko jednego z najwięcej zasłużonych twórców sądownictwa obywatelskiego w Warszawie ś. p. Henryka Konica.

Uczczenie istnienia Sądów Obywatelskich to nietylko zwykły akt pietyzmu, to przedewszystkiem stwierdzenie, że polskie prawnictwo potrafiło wśród najtrudniejszych warunków wojennej zawieruchy stworzyć własny, nowoczesny typ organizacji sądowej.

F.

Z Komisji Kodyfikacyjnej

Wyznaczone posiedzenia: dn. 15 — 22 grudnia 1935 — podkomisja prawa rzeczowego; przedmiot obrad: projekt prawa rzeczowego (pierwsze czytanie); dn. 7 — 11 stycznia 1936 — podkomisja prawa majątkowego małżeńskiego; przedmiot obrad: projekt prawa małżeńskiego majątkowego (pierwsze czytanie); dn. 21 — 26 stycznia 1936 — podkomisja prawa o stosunkach z pokrewieństwa i opieki; przedmiot obrad: projekt przepisów o rodzinie (pierwsze czytanie).

Z życia prowincji

ODDZIAŁ KRAKOWSKI.

Z ogłoszonego protokółu posiedzenia Zarządu Krakowskiego Oddziału Zrzeszenia S. i Pr. dowiadujemy się, że 1) wiceprezes S. A. w Krakowie Alfred Jendl, założyciel czasopisma „Przegląd Sądowy", naczelny i odpowiedzialny redaktor tego czasopisma od dnia powstania jego, jako organu Krakowskiego Oddziału Z. S. i P. a więc w ciągu 11-tu lat, zrzekł się tej godności i zastąpi go od 1.I. 1936 sędzia Sądu Okr. dr. T. Godłowski, 2) bezpłatnych aplikantów w okręgu apelacji krakowskiej jest obecnie 110, będą również bezpłatni asesorzy, albowiem już obecnie 90 asesorów jest na etatach aplikanckich; Prezes Sądu Apelacyjnego w Krakowie czasowo obsadza po kilka wakujących rewirów komorniczych przez aplikantów sądowych oraz udziela aplikantom zapomóg pieniężnych, 3) konkurs na pracę o ustrojowem stanowisku sędziego uznano za wygasły wobec faktu, że nikt na ustalony termin 1. VII. 1935 żadnej pracy nie nadesłał.

ODDZIAŁ LWOWSKI.

Zarząd Oddziału Lwowskiego zorganizował w dniach 13 i 14 września b. r. pielgrzymkę do Krakowa celem uczczenia pamięci i złożenia hołdu cieniom Marszałka Piłsudskiego. W wycieczce tej, wzorowo urządzonej przez kol. Jakóba Lockera, wzięło udział 760 osób. Pielgrzymka pozostawiła na uczestnikach niezatarte wrażenie. Obecnie wyłoniła się myśl urządzenia z wiosną wycieczki do Wilna.

Istniejące przy Lwowskim Oddziale Stowarzyszenie Samopomocy Sędziów i Prokuratorów nabyło w październiku realność we Lwowie przy ul. Długosza 29. Jest to piękny dwupiętrowy budynek, w którym w najbliższym czasie znajdzie pomieszczenie Lwowski Oddział i Koło, bibljoteka, czytelnia oraz pokoje gościnne dla kolegów przyjeżdżających do Lwowa. Umożliwi to zarządowi Oddziału należytą pracę a przyczyni się też do rozwoju życia towarzyskiego i naukowego wśród kolegów.

Sąd konkursowy, powołany do oceny prac, nadesłanych na skutek konkursu, rozpisanego przez „Czasopismo Sędziowskie", na pracę na temat „Józef Piłsudski a prawo i ustawodawstwo", postanowił nagrodę podzielić między dwie prace a to: pracę kol. dra. Alfreda Laniewskiego i p. Władysława Czapińskiego z Warszawy.

KOŁO W GRUDZIĄDZU.

Założone jeszcze w r. 1928 Koło Grudziądzkie rozwinęło faktycznie swoją działalność dopiero w r. 1934, powiększając liczbę członków z siedmiu do 55, tak, że obecnie wszyscy bez wyjątku koledzy sędziowie, prokuratorzy i asesorzy należą do Zrzeszenia. Również i działalność towarzyską przejawiło Koło dopiero w r. 1934 i 1935, urządzając szereg zebrań koleżeńskich, bale w karnawale, z których dochód przeznaczono na Patronat nad więźniami, latem wycieczki statkami wiślanemi i t. d.

Sprawy naukowe były omawiane na zebraniach Towarzystwa Prawniczego, które grupuje członków Zrzeszenia, palestrę i notarjat, sądownictwo wojskowe, oraz prawników z administracji państwowej i skarbowej. Wygłoszono tam trzy odczyty, obecnie zaś w związku ze zmianą statutu Towarzystwa Prawniczego przygotowuje się nowy program naukowo-odczytowy. Towarzystwo Prawnicze posiada również zaczątki bibljoteki, składającej się z 42 tomów, oraz czasopisma prawnicze.

Przy Kole zorganizowana została również Kasa Pożyczkowo-Oszczędnościowa, posiadająca własnego kapitału około 1000 zł, oraz wypożyczonego z Zarządu Głównego w dalszej sumie 1000 zł. tak, że dysponujemy sumą 2000 zł., co stanowi dla kolegów bardzo znaczne udogodnienie przy korzystaniu z pożyczek. Również wszyscy członkowie Zrzeszenia należą do koła sądowego L.O.P.P.

Z okazji śmierci Marszałka Piłsudskiego odbyło się w Sądzie Okręgowym w Grudziądzu Nadzwyczajne Walne Zebranie Koła, które uchwaliło na wniosek kolegi Prokuratora Sochaczewskiego odpowiednią rezolucję, a następnie powzięło uchwałę co do dobrowolnego opodatkowania się na budowę Muzeum Pomorskiego imienia Marszałka, a ponadto w myśl wytycznych Zarządu Głównego w wysokości 5% poborów na cele Naczelnego Komitetu w Warszawie.

Ponieważ w r. 1935 ubył z grona członków Koła kolega ś. p. Ludwik Salicki, kierownik Sądu Grodzkiego w Grudziądzu, uczczono pamięć tego najlepszego kolegi i zdolnego sędziego przez wysłanie delegacji na pogrzeb we Lwowie, umieszczenie zawiadomień żałobnych w dziennikach i odprawienie żałobnej mszy św. Również opuścił nasze szeregi kolega Dr. Halski, najczynniejszy członek i dusza wszystkich imprez Koła, mianowany Prezesem Sądu Okręgowego w Chojnicach. Z tej racji pożegnano go uroczyście w dniu 29 października 1935 r. w Sądzie Okręgowym, a w dniu 30.X.1935 r.

na licznem zebraniu towarzyskiem w Królewskim Dworze, które w miłym nastroju dało wyraz sympatji, jaką kolega Prezes Dr. Halski cieszył się w Grudziądzu. Na tem zebraniu powitano również nowego Wiceprezesa S. O. Dr. Jodłowskiego, przeniesionego ze Starogardu. *Dr. P. B.*

KRONIKA KIELECKA.

(Sądy w czasach porozbiorowych)

Terytorjum dzisiejszego kieleckiego okręgu sądowego, podzielone wskutek rozbiorów pomiędzy Austrję i Prusy, zjednoczyło się z powrotem w dniu 7 grudnia 1809 roku, wchodząc w skład Księstwa Warszawskiego i tworząc nowe powiaty: kielecki, szydłowski, skalbmierski, jędrzejowski, miechowski, hebdowski, stopnicki i olkuski w Departamencie Radomskim oraz lelowski i pilicki w Departamencie Krakowskim. W każdem mieście powiatowem istniał Sąd Pokoju, mający dla spraw cywilnych Wydział Pojednawczy i Wydział Sporny a dla spraw karnych Wydział Policji Prostej. W Kielcach istniał Trybunał Cywilny I Instancji dla Departamentu Radomskiego, a w Krakowie: Sąd Sprawiedliwości Kryminalnej — dla Departamentów Krakowskiego i Radomskiego. Od 19 lutego 1812 r. ustanowiono w każdym Departamencie po dwa nowe sądy karne, które nazwano Wydziałami Policji Poprawczej. Jeden z dwu takich sądów dla Dep. Radomsk. zasiadał w Chęcinach. Po upadku Księstwa Warszawskiego i utworzeniu w 1815 r. Królestwa Kongresowego nakreślona powyżej organizacja sądów doznała pewnej zmiany: terytorjum dzisiejszego kiel. okr. sąd. znalazło się w granicach Woj. Krakowskiego ze stolicą w Miechowie, a od 1818 r. ze stolicą w Kielcach, obejmując powiaty: kielecki, jędrzejowski, skalbmierski, hebdowski, miechowski, lelowski ze stolicą w Żarkach, pilicki, szydłowski i stopnicki. W miastach powiatowych istniały Sądy Pokoju, w Kielcach był Sąd Policji Poprawczej dla powiatów: kieleckiego, jędrzejowskiego, szydłowskiego, stopnickiego i skalbmierskiego i takiż Sąd w Chęcinach dla pozostałych powiatów. Ponadto w Kielcach był Wojewódzki Trybunał Cywilny i Sąd Sprawiedliwości Kryminalnej. W 1887 r. powstał powiat proszowicki wraz z Sądem Pokoju zamiast powiatu hebdowskiego. Późniejsze zmiany administracyjne (podziały na gubernje) nie wywarły aż do roku 1876 wpływu na organizację sądownictwa. W 1876 roku powstał Sąd Okręgowy w Kielcach, Zjazd Sędziów Pokoju I Okręgu dla powiatów: kieleckiego, stopnickiego i włoszczowskiego, Zjazd Sędziów Pokoju II okr. gub. kieleckiej dla powiatów: miechowskiego, olkuskiego, jędrzejowskiego i pińczowskiego, dwa Sądy Pokoju w Kielcach, Sądy Pokoju w Chmielniku, Chęcinach, Miechowie, Olkuszu, Działoszycach i Pińczowie i 36 Sądów Gminnych. Odpowiedni podział przetrwał bez zmian do czasów wojny światowej, a w 1917 r. stał się podstawą organizacji sądów już w Polskim Kieleckim Okręgu Sądowym. *Ludwik Wójcik.*

KONFERENCJA ORGANIZACYJ SPOŁECZNYCH W ŁODZI.

W dn. 30 października b. r. odbyła się w Łodzi konferencja 24 organizacyj społecznych w sprawie projektu Komisji Kodyfikacyjnej *o stosunkach prawnych rodziców i dzieci.* Po wysłuchaniu wyczerpującego referatu adw. dr. A. Thona uczestnicy Konferencji, uznając za konieczne zainteresowanie się światłej opinji publicznej powyższem zagadnieniem oraz zajęcie stanowiska wobec doniosłego projektu prof. dr. St. Gołąba, uchwalili projekt ten oraz tezy dr. A. Thona przesłać zaproszonym na Konferencję związkom i instytucjom, celem przeprowadzenia w łonie tych organizacyj szczegółowej dyskusji. Referent Konferencji wypowiedział się przedewszystkiem, sądząc z przedstawionych na zebraniu tez, za równouprawnieniem dzieci, zrodzonych w małżeństwie i poza małżeństwem, za utworzeniem państwowej władzy opiekuńczej, jako czynnika autorytetu społecznego, któryby mógł przeciwstawić się skutecznie wybujałościom egoizmu jednostkowego w rodzinie i za obmyśleniem skutecznych sposobów pociągnięcia do świadczeń majątkowych ojca zrodzonego poza małżeństwem dziecka w trybie postępowania, któreby zapewniło matce dziecka i dziecku odpowiednie warunki bytu w okresie ciąży, porodu i pierwszych miesięcy po rozwiązaniu. *F.*

ZWIĄZEK ADWOKATÓW POLSKICH.

Zarząd Główny.

W dniach 26 i 27 października b. r. odbyło się w Lublinie posiedzenie Zarządu Głównego Związku Adwokatów Polskich w lokalu tamt. Rady Adwokackiej przy udziale delegatów Oddziałów z Katowic, Krakowa, Lublina, Lwowa, Torunia, Warszawy i Wilna. Na posiedzeniu tem omówiono obecny stan sądownictwa, adwokatury i notarjatu. Omówiono szczegółowo przeniesienie siedziby Związku ze Lwowa do Warszawy i wysłuchano sprawozdania adwokata Rowińskiego z Krakowa z VI Kongresu Międzynaro-

dowego Związku Adwokatów w Brukseli. Następnie przedyskutowano kwestję obniżenia kosztów obrotu prawnego (ref. adwokat Blumenfeld ze Lwowa) przez zredukowanie opłat sądowych, stemplowych, notarjalnych, kosztów sądowych, taryf znawców, taks komorników i t. d. stosownie do ogólnej linji zniżkowej życia gospodarczego i obecnych tendencyj gospodarczych, odraczając powzięcie uchwał do następnego posiedzenia. Uchwalono rezolucję w sprawie zapewnienia polskiej adwokaturze odpowiedniego znaczenia i stanowiska oraz potrzeby zgrupowania w łonie Związku Adwokatów Polskich wszystkich adwokatów polskich niezależnie od ich przekonań politycznych i społecznych w interesie podniesienia znaczenia adwokatury polskiej w Państwie. Ponadto po referatach adwokata Wróblewskiego ze Lwowa i adwokata Dziedzica z Torunia powzięto uchwałę w sprawie przedłożenia Ministerstwu Sprawiedliwości projektu zmian kodeksu procesu cywilnego na podstawie dotychczasowych doświadczeń w stosowaniu tej ustawy. Wkońcu postanowiono urządzić 25-letni jubileusz istnienia Związku w sposób uroczysty i to w stolicy Państwa w roku 1936. a opracowania historji 25-ciolecia Związku podjął się adwokat Cezary Ponikowski z Warszawy.

Przegląd czasopism prawniczych

PRZEGLĄD SĄDOWY (Kraków Nr. 11 — 1935). W artykule „Istota sprawy" L. Wójcik daje wykładnię art. 408 § 2 K. P. C. w związku z art. 412 § 1 K. P. C. Po omówieniu pojęcia „istota sprawy" przykładowo wyjaśnia, kiedy należy uznać, iż sąd I instancji nie rozpoznał „istoty sprawy" i sprawa musi być przekazana z powrotem do tegoż sądu dla merytorycznego rozpoznania. S. Machalski w artykule „Pełnomocnictwo" wyjaśnia różnicę pomiędzy pełnomocnictwem według K. Zob., a pełnomocnictwem według K. P. C., omawiając dość szeroko pełnomocnictwo procesowe i wskazując pomiędzy innemi, że pełnomocnictwo procesowe nie uprawnia do oddania sporu pod rozstrzygnięcie sądu polubownego (zapis na sąd polubowny). Dr. A. Apte — „Nakaz zapłaty jako tytuł zabezpieczenia" — autor rozważa sporną w praktyce sądowej kwestję uzyskania i przeprowadzenia zabezpieczenia z nakazu zapłaty. Zeszyt uzupełniają artykuły — prof. W. Woltera „Ustalenia alternatywne" i W. Bartza „Zarzut sprawy wiszącej w K. P. Cyw.", oraz zapiski bibljograficzne i kronika zrzeszeniowa.

POLSKI PROCES CYWILNY (Warszawa Nr. 20 — 1935). „Zakres wpływu wyroku karnego na wyrok cywilny". Pod powyższym tytułem umieszczono dwa artykuły dr. L. Pejpera i prof. S. Glasera, którzy dają rozbieżne rozwiązania powyższego zagadnienia t. j. wykładni art. 7 K. P. C. Pejper stoi na stanowisku, że ustalenia wyroku karnego skazującego wiążą sąd cywilny jedynie „co do spełnienia przestępstwa", natomiast ustalenia wyroku karnego uniewinniającego nie wiążą wogóle sędziego cywilnego i sędzia cywilny może swobodnie (art. 250 § 1 K. P. C.) dokonać ustaleń wręcz sprzecznych z ustaleniami wyroku uniewinniającego. Prof. S. Glaser uznaje powyższe twierdzenie Pejpera za błędne i, przytaczając szereg argumentów, m. i. mówi, że sąd, skazując na podstawie innego przepisu aniżeli wskazany w akcie oskarżenia, zmienia jedynie kwalifikację prawną, zmiana zaś kwalifikacji nie jest i nie może być nigdy równoznaczna z uniewinnieniem oskarżonego w znaczeniu prawnem.

GAZETA SĄDOWA WARSZAWSKA (Nr. 41 i 43 — 1935) W artykule „O zaskarżeniu czynności dłużnika w postępowaniu egzekucyjnem" H. Medyński mówi, że terenem szczególnie podatnym dla wszelkiego rodzaju machinacyj na szkodę wierzycieli jest postępowanie egzekucyjne. K. P. C. tylko w niektórych wypadkach daje podstawę do obalenia czynności dłużnika, w złej wierze zdziałanych. Dopiero wejście w życie K. Zob. znakomicie ułatwiło walkę z niesumiennymi dłużnikami, uzupełniając i niekiedy zmieniając normy K. P. C. Przepisy Kod. Zob. mają pierwszeństwo przed przepisami K. P. C. Autor komentuje odnośne przepisy Kod. Zob., uzupełniające lub zmieniające normy K. P. C., wskazuje i wyświetla praktyczne wyniki przy zastosowaniu norm Kod. Zob. „Teroryzm" — jest to streszczenie referatu R. Lemkina, wygłoszonego na VI Miedzynar. Kongresie Unifikacji Prawa Karnego 4-IX-1935 w Kopenhadze. Referent określa pojęcie teroru, rozważa zagadnienie walki z aktami teroru w skali międzynarodowej we wszelkich jego postaciach. Zaznaczając, że zagadnienie walki z terorem przedstawia poważne trudności w ujęciu legislatywnem, czego dowodem służą trzy poprzednie konferencje unifikacji prawa karnego (każda konferencja zajęła w tej kwestji odmienne stanowisko), autor podaje formuły tych stanów faktycznych teroryzmu, które należy wprowadzić do kodeksów karnych. W arykule „Dopilnowanie terminu rozprawy karnej w Sądzie Najwyższym" A. Mogilnicki krytykuje postanowienie Izby Karnej S. Najw., uchwalone na posiedzeniu niejawnem w dn. 25-IX-1935, a uznające, że „jedyną prawną podstawą autentycznej informacji o terminie rozprawy kasacyjnej są wokandy". A. Weber w artykule „Przypozwanie sublokatora, a przy-

pozwanie z art. 80 K.P.C." dowodzi, że instytucja przypozwania z art. 80 K.P.C. nie jest identyczna z przypozwaniem sublokatora z art. 13 ustawy o ochronie lokatorów, albowiem sublokator przypozwany w myśl art. 80 korzystałby z uprawnień przysługujących tylko interwenjentowi ubocznemu, zgodnie zaś z art. 13 przypozwany sublokator ma samodzielne uprawnienia współpozwanego obok lokatora głównego.

NOWY KODEKS ZOBOWIĄZAŃ (Warszawa). W umieszczonej w trzech kolejnych numerach (42, 43 i 44) pracy „Przepisy o uczniach terminatorskich, praktykantach i wolontarjuszach a Kodeks Zobowiązań" Dr. Z. F e n i c h e l podaje podstawy prawne do odgraniczenia powyższych pojęć od siebie, określa naturę prawną umów, zawieranych przez wymienione osoby i charakterystyczne ich cechy. M. in. autor mówi, że aplikanci adwokaccy zawierają umowę o naukę w rozumieniu art. 477 Kod. Zob., wobec czego do nich stosować należy odpowiednio art. 441 — 446 Kod. Zob.

WILEŃSKI PRZEGLĄD PRAWNICZY (Nr. 11 — 1935). Prof. E. W a ś k o w s k i „Ustalenie wysokości wynagrodzenia za wywłaszczenie". Wysokość tego wynagrodzenia ustala się w różnych państwach różnie: 1) przez władze administracyjne, 2) przez sądy, 3) przez władze administracyjne z przyznaniem stronie niezadowolonej prawa zwrócenia się do sądu i 4) przez sąd przysięgłych (Anglja). Ustawodawstwo polskie (D. U. 1934 r. poz. 776) przyjęło trzeci system. Sprawy te sądy polskie rozpoznają w trybie postępowania niespornego, które nie jest u nas jeszcze ujednostajnione wobec czego w każdej dzielnicy winny być stosowane ustawy państw zaborczych.

RUCH PRAWNICZY, EKONOMICZNY I SOCJOLOGICZNY (Poznań, kwartalnik tom 4 — 1935). Prof. dr. J. C z u m a „Konstytucja kwietniowa a pojmowanie prawa". Pod wpływem koncepcji francuskiej, opartej na woli większości parlamentarnej, oraz niemieckiej, grawitującej ku sile fizycznej państwa, Konstytucja polska 1921 r. zawierała kilka postulatów, życzeń i formuł bez znaczenia i treści życiowej. Z biegiem czasu dokonuje się jednak w Polsce „przestawienie" myśli o prawie ustrojowem. Tu autor rozważa zagadnienie, czem się owo „przestawienie" myśli o prawie różni w swej istocie od dziedzictwa francusko-niemieckiego i w jaki sposób wpłynęło ono na treść Konstytucji 1935 r., wskazując pomiędzy innemi na to, że „Konstytucja kwietniowa określiła istotę i zadanie Państwa oraz granice jego moralnego i prawnego zasięgu, że Państwo zostało w sferze swoich celów i zadań ograniczone, nie jest jakością wszystko pochłaniającą". Normy dekalogu Konstytucji (art. 1 — 10) nie są normami prawnemi, gdyż chodzi o to, by prawo miało nietylko sankcję fizyczną, ale i sankcję moralną. Dekalog jest ujęciem moralnej istoty Państwa; są to normy, uszlachetniające wartość prawa, które nie liczą na poparcie fizyczne ramienia Państwa, lecz skierowane do sumienia obywatelskiego. I. R y n g m a n o w a „Inspekcja pracy w Polsce" — przedstawia ogromną rozpiętość pomiędzy bardzo obszernym przez prawo ustalonym zakresem teoretycznych możliwości co do działalności inspekcji pracy a małym zasięgiem istotnej możliwości wykonywania tej działalności. Dziekan wydziału prawa w Rzymie I. Del-Vecchio w artykule „Prawo i Państwo" rozważa zagadnienie stosunku pomiędzy prawem a Państwem.

PALESTRA (Warszawa Nr. 10 - 1935). Prof. S. G l a s e r w dalszym ciągu swej rozprawy „Zabójstwo na żądanie" przedstawia jaskrawe różnice zdań co do oceny moralnej i prawnej zabójstwa w literaturze zarówno filozoficznej jak i prawniczej. Po przytoczeniu różnych opinij co do samobójstwa autor zaznacza, że comunis opinio poczytuje samobójstwo jak i usiłowanie samobójstwa za czyn prawnie obojętny. Z tego, że osobnik żąda, by dokonano nad nim czynu, który on sam ma prawo dokonać, wynikałoby, że zabójstwo na żądanie nie może stanowić przestępstwa. Wbrew jednak filozofji, prawo karne, jako nauka praktyczna, stoi naogół na stanowisku, że pozbawienie człowieka życia, chociażby na jego żądanie, nie może być uważane za czyn społecznie obojętny; przytaczając szereg argumentów, autor dowodzi, że zabójstwo na żądanie stanowi nie uprzywilejowany podrodzaj (species) zwyczajnego zabójstwa, lecz przestępstwo odrębne, delictum sui generis. Dalszy ciąg pracy dr. A. Thona „Kodeks postępowania cywilnego w świetle praktyki dwóch lat" jest poświęcony rozważaniu i ocenie przepisu art. 425 § 1 K. P. C.

NOWA PALESTRA (Lwów Nr. 9 — 1935) podaje m. i. artykuł Dr. L. N a d e l a „Prawo zatrzymania w świetle Kodeksu Zobowiązań i Kodeksu Handlowego". W nauce prawa zachodzi zasadnicza rozbieżność poglądów co do tego, czy prawo zatrzymania jest prawem rzeczowem, czy obligacyjnem, czy też sui generis. Kwestja charakteru prawnego „prawa zatrzymania" nie jest tylko teoretyczna, posiada i praktyczne znaczenie, od rozstrzygnięcia bowiem tego zagadnienia zależy w znacznej mierze rozwikłanie dalszych kwestyj spornych, wyłaniających się na tle wykonania „prawa zatrzymania".

CZASOPISMO ADWOKATÓW POLSKICH (Poznań Nr. 8 — 1935) zawiera artykuły dwóch autorów, dotyczące jednego i tego samego zagadnienia przez każdego z nich

w odmienny sposób rozwiązanego. Tak więc s. grodzki W. Jernajczyk w artykule „Czy należy przy hipotekach sądowych objąć wpisem nieokreślone w tytule wykonawczym koszty z § 1 art. 523 K. P. C.?“ dowodzi, że koszty nieuwidocznione w tytule wykonawczym, choćby się okazały niezbędne do celowego przeprowadzenia egzekucji, nie mogą być objęte wpisem hipoteki sądowej, natomiast adw. Krotoski w obszernym artykule „Wpis kosztów egzekucyjnych przy hipotekach sądowych“ podaje szereg argumentów na stwierdzenie, że struktura ogólna K. P. C. wymaga bezwzględnie objęcia przy wpisie hipoteki sądowej również wszelkiego rodzaju kosztów egzekucyjnych, o ile tylko dla celowego dochodzenia roszczenia wierzyciela były konieczne.

PRZEGLĄD PRAWA HANDLOWEGO (Warszawa Nr. 8 — 1935). Dr. Z. Fenichel w dalszym ciągu artykułu „Przechowanie a skład“ omawia obowiązki przechowawcy, odpowiedzialność jego w przypadkach, kiedy on odpowiada za „omnis culpa“ i kiedy nie odpowiada. Rozważa kwestję rozwiązania umowy składu, kiedy termin trwania jej był umówiony, a kiedy nie był umówiony. Aczkolwiek terminu przedawnienia wzajemnych roszczeń stron K. Zob. nie określa, należy jednak z odpowiednich przepisów wydedukować, iż roszczenia przedawniają się z upływem lat pięciu. G. Grynszpan w dokończeniu artykułu „Prawo o postępowaniu układowem“ zaznacza, że polskie prawo zupełnie słusznie daje sądowi całkowitą swobodę decydowania prawie w każdym poszczególnym przypadku, nie krępując sądu żadną zbyteczną kazuistyką, co stanowi niewątpliwą zaletę zunifikowanego prawa.

PRZEGLĄD NOTARJALNY (Warszawa Nr. 19 i 20 — 1935). Artykuł „Testament obcojęzyczny na ziemiach zachodnich“ E. Sommera S. S. Apel. Autor dowodzi, że jeśli testator, nie znający języka polskiego, nie żąda, by testament był spisany w języku obcym, wówczas testament winien być spisany w języku polskim a po spisaniu musi być w myśl art. 73 pr. o not. przetłomaczony na język obcy. Jeśli zaś taki testator będzie żądał, by testament spisano w języku obcym to: 1) o ile notarjusz znów ów język obcy, to spisuje testament w danym języku obcym, przyczem winien dołączyć przekład tego testamentu na język polski i 2) o ile zaś notarjusz nie zna tego obcego języka, natenczas dopuszczalne jest sporządzenie testamentu jedynie w języku polskim, po przywołaniu tłumacza, który przetłomaczy testatorowi na język obcy i na tem czynność notarjusza się kończy. M. Kurman w dalszym ciągu artykułu „Hipoteka“ podaje wykładnię przepisów różnych ustaw, mających związek z notarjatem i hipoteką. Zeszyt zawiera artykuł „Syndykaty notarjuszów we Włoszech“ i „Izba Notarjalna Rzeszy Niemieckiej“. Ustrój notarjatu w Niemczech przedstawia się niezmiernie różnorodnie, w każdym niemal kraju Rzeszy ustrój ten jest odmienny. Obecnie uworzono Izbę Notarjalną Rzeszy w Berlinie, która m. in. powołana jest do przeprowadzenia unifikacji i jednolitości notarjatu w skali ogólno państwowej. W Nr. 20 redakcja omawia sprawę konkurencji między przedsiębiorstwem państwowem „Polska Poczta, Telegraf i Telefon“ a notarjuszami w dziedzinie protestów weksli — poczta operuje momentem taniości i prowadzi układy z klijentami co do udzielenia im zniżek i bonifikat.

NOTARJAT-HIPOTEKA (Warszawa Nr. 20 — 1935) zawiera m. in. artykuł „Forma umowy dzierżawy nieruchomości na Ziemiach Wschodnich“, w którym Z. Sieńko, mówiąc, że i obecnie po wejściu w życie na obszarze Ziem Wschodnich prawa o notarjacie i Kodeksu Zobowiązań umowy dzierżawy nieruchomości często są zawierane w formie pisma prywatnego z ewentualnem uwierzytelnieniem przez notarjusza podpisu stron i ten tryb notarjusze i niektórzy prawnicy uznają za prawidłowy, dowodzi, że ze względu na art. 82 pr. o not., art. 404 K. Z., art. 423 i 432 cz. I t. X umowy dzierżawy nieruchomości na Ziemiach Wschodnich muszą być sporządzane w formie aktu notarjalnego.

GŁOS PRAWA (Lwów, miesięcznik Nr. 7—8 — 1935) z powodu zbliżających się *wyborów do Naczelnej Rady Adwokackiej*, składającej się obecnie z członków mianowanych przez Prezydenta R. P. na wniosek Ministerstwa Sprawiedliwości w związku z przemówieniem tegoż Ministra do przedstawicieli tej Rady i Stołecznej Rady Adw. oraz z odpowiedzią Prezesa Naczel. Rady zamieścił obszerne uwagi, w których m. in. mówi, że „od mianowanej Naczelnej Rady Adw. wiał oschły ton i chłód w szeregi adwokackie, na działalności jej wyciśnięte jest piętno formalizmu i biurokratyzmu króliczo-płodnego i usiłującego objąć życie korporacyjne kleszczami ścisłych nakazów i zakazów“. Uwagi swe czasopismo kończy: „należy przeto wyrazić nadzieję, że Walne Zgromadzenie Izb Adwokackich, przystępując do wyboru członków Nacz. R. Adw. pomne będzie tego, iż najważniejszym czynnikiem powodzenia i rozwoju adwokatury jest właściwa dla niej atmosfera duchowa i że w tej myśli wybierać będą nie biurokratów i zagorzałych reglamentarzystów, ale ludzi, mogących wnieść do naczelnego przedstawicielstwa adwokatury polskiej więcej wielkoduszności i więcej „autonomizmu“ duchowego, niżeli objawiała ustępująca Nacz. Rada Adwokacka“. *A. G.*

WSPÓŁCZESNA MYŚL PRAWNICZA zamieszcza w zeszycie *drugim* ciekawą pracę Z. Mroczkowskiego Łaguny p. t. „Prawo łaski w świetle ideologji K. K. 1932 r.", w której wypowiada się przeciw instytucji amnestji, jako niezgodnej z interesem organizacji społecznej a całkowicie sprzecznej z podstawowemi normami obowiązującego Kodeksu Karnego; jednocześnie wypowiada się autor za utrzymaniem prawa łaski w formie ułaskawienia, stanowiącego na tle czynnika subjektywno-indywidualnego swego rodzaju korekturę wyroku. Po dłuższych w 2 zeszytach rozważaniach, opartych w dużym stopniu na zasadach logiki, jako nauki, autor „Poczucia słuszności w pracy sędziowskiej" St. J. Zawadzki, wskazując na doniosłość poczucia słuszności oraz inwencji sędziowskiej przy wyrokowaniu, uważa, że w zawodzie sędziego prócz walorów moralnych konieczne są wielkie walory intelektualne. W. Pajewski wypowiada się gorąco za „przywróceniem custodia honesta", której nie zawiera Kodeks Karny 1932 r. i której nie może zastąpić areszt „jako niedokładny wyraz zbiorowej psychiki prawnej", zastrzegając się jednocześnie, by wprowadzenie tej kary nie było uważane za koncesję dla przestępców politycznych; autor uważa, że tego rodzaju przestępstwa, jak szpiegostwo, płatna akcja wywrotowa i t. p. nie mogłyby żadną miarą podlegać poenae honestae. Dział artykułów zamieszcza pozatem: J. Elżanowskiego „Zasada prawdy materjalnej" (początek). H. Medyńskiego „Czy można przerachować pierwszeństwo hipoteczne?" i M. Kondraciuka „Dwie drogi" (kwestja wykształcenia zawodowego). Wprowadzono pożyteczny i aktualny dział orzecznictwa, dotyczącego aplikacji i asesury w zawodach prawniczych. Treść zeszytu uzupełnia obfity i urozmaicony dział sprawozdawczy i kronikarski.

APEL organ Związku Zrzesz. Urzęd. Sąd. i Prok. w Nr. 11/1935 r. zamieszcza następujące artykuły: red. J. Przyłuskiego „W impasie" (omówienie sytuacji urzędniczej na tle oświadczeń czynników miarodajnych i obaw co do obniżek poborów służbowych). „Jak walczyć z zadłużeniem (konieczność akcji oddłużeniowej), Marji Dembickiej „O niektórych przyczynach opóźniających bieg spraw w postępowaniu sądowem" (przytoczenie najczęściej powtarzających się uchybień z zakresu czynności administracyjnosądowych, popełnianych przez niższe instancje) i H. Małkowskiej „Personalja w kartach karnych".

PRZEGLĄD WIĘZIENNICTWA POLSKIEGO Nr. 10/1935 r. zawiera pomiędzy innemi: doc. dr. L. Radzinowicza „Uwagi w związku ze współczesną ewolucją ustroju więziennego" (początek), J. W. Śliwowskiego „Więziennictwo szwajcarskie. Więzienie w Orbe (Bochuz)" — prawdziwy „pałac za kratami" z oddziałem dla dobrowolnie internowanych (w rodzaju zakładu opiekuńczego dla tych, którzy nie mogą urządzić sobie życia na wolności), nawet niekaranych a zdolnych do pracy na terenie kolonji, S. Sokołowskiego „O pracy funkcjonarjusza więziennego nad sobą". *F.*

GAZETA ADMINISTRACJI I POLICJI PAŃSTWOWEJ (Warszawa Nr. 19 — 1935). Dr. J. Aker w artykule „Przyczynek do niektórych zagadnień prawnych" rozważa polemikę, która wynikła co do oceny zboczenia działania i dowodzi, że kto oddał strzał w pojedynku do przeciwnika, lecz wskutek aberratio ictus zabił dziewczynę, zbierającą grzyby w lesie, popełnił przestępstwo zabójstwa w pojedynku (art. 238), aczkolwiek dziewczyna się nie pojedynkowała. Rozprawa T. Jankowskiego „Zagadnienie kodyfikacji i rewizji prawa karnego administracyjnego". Przeszło sto ustaw zawiera przepisy karne administracyjne. Kilkanaście urzędów wymierzają kary na mocy tych różnorodnych ustaw — władza powiatowa administracji ogólnej, urzędy wojewódzkie, władze przemysłowe, ubezpieczalnie społeczne, inspektorzy pracy, urzędy górnicze, urzędy miar, urząd morski, dozory szkolne i t. d. Wyłania się konieczność kodyfikacji tak mocno rozproszonego i zawierającego częstokroć sprzeczności ustawodawstwa karnego administracyjnego. Autor rozważa, jakie konstrukcje prawne (wina, usiłowanie, podżeganie i t. d.) nie są przydatne dla przyszłego k. kar. admin., oraz sposób wykonania kar, sprawę nadzoru nad orzecznictwem karnem administracyjnem, kwalifikacje referentów karnych, kwestję ułaskawienia, oraz szereg innych kwestyj, związanych z kodyfikacją norm karnych administracyjnych.

ZYTTIA I PRAWO (Życie i Prawo) — organ związku adwokatów i T-wa ukraińsko-ruskich prawników we Lwowie. Kwartalnik — Zeszyt 3-ci 1935 (str. 32). Zawiera poza wspomnieniami pośmiertnemi o zmarłych ukraińskich adwokatach zwięzły artykuł Dr. J. Wolfa (Berlin) „Ruch na polu socjalnego prawodawstwa w Nowych Niemczech" oraz „Wykładnię przepisów" W. Ł. z interpretacją rozporządzenia Prezydenta R. P. z dn. 24.X. 1934 o konwersji długów rolniczych. Umieszczono pozatem sprawozdania z trzech zjazdów delegatów ukraińskiej adwokatury w Drohobyczu, w Czortkowie i Przemyślu, podczas których omawiano m. i. sprawę pauperyzacji adwokatury, nawoływano, by hasło „swój do swego" było popularyzowane wśród ukraińskiego ludu, postano-

wiono poczynić starania o utrudnienie dostępu emerytom-sądownikom do adwokatury, o dopuszczenie adwokatów do obrony w sprawach dyscyplinarnych urzędniczych oraz w urzędach administracyjnych, wskazano na konieczność tworzenia kancelaryj ukraińskich adwokatów na Wołyniu, Polesiu i Podlasiu i t. d. *A. G.*

AKTUALNE SPRAWY URZĘDNICZE.

„BIULETYN URZĘDNICZY", organ Związku stowarzyszeń urzędników państwowych z wykształceniem akademickiem, trzymający stale a doskonale rękę na całokształcie zagadnień, związanych z życiem urzędniczem we wszelkich jego społecznych przejawach; przynosi nam w ostatnim zeszycie (Nr. 9—10/1935) cały szereg ciekawych, jak na to wskazują same tytuły, artykułów, a więc: *„Problem gospodarczy a płace urzędnicze"*, *„Oszczędności"*, *„Prace nad naprawą administracji państwowej"*, *„Byle dotrwać do jutra!"*, *„Przełożony i podwładny"* i t. p. „Biuletyn" uważa, że dotychczasowe obniżki uposażeń urzędniczych nie zmniejszyły bynajmniej deficytu budżetowego, a spowodowały zmniejszenie dochodów Skarbu Państwa, a nowe „ofiary" nie uleczą też finansów państwowych, że struktura aparatu państwowego w ciągu kilku lat ostatnich skomplikowała się ogromnie i rozrosła (chaos w organizacji i nomenklaturze), że nastąpił w tym okresie gwałtowny wzrost ilości urzędników o poborach najwyższych (podsekretarze stanu i dyrektorzy) oraz urzędników, pobierających dodatki za kierownictwo, że na tle wadliwej polityki personalnej (nominacje zzewnątrz) nastąpiła pomiędzy przełożonym a podwładnym prawdziwa przepaść, „wypełniana hipokryzją, służalstwem, pochlebstwem, nadskakiwaniem lub milczeniem". „Biuletyn" podkreśla mocno konieczność szerokich zmian organizacyjnych aparatu państwowego, proponując w tym względzie chętną, opartą na doświadczeniu, pomoc ze strony Stowarzyszenia prawników administracyjnych. Co się tyczy aktualnej sprawy obniżki uposażeń urzędniczych, to, jak widać z odpowiedniego sprawozdania, Reprezentacja Zawodowa Prawników Państwowych doszła do przeświadczenia, że dalsze obciążenie pracowników tych „bez poważnej szkody nietylko dla nich ale i dla gospodarki państwowej nie jest możliwe", że „wysokie ofiary, ponoszone od 5 lat przez pracowników państwowych nie przyczyniły się do uzdrowienia gospodarki państwowej, lecz przeciwnie, do dalszego pogłębienia się kryzysu" i że „szerzej zakrojony program gospodarczy powinien zmierzać do ożywienia i postawienia na wysokim poziomie opłacalnej wytwórczości krajowej oraz do wprowadzenia normalnych oszczędności budżetowych, czem zająć się powinna osobna Komisja przy udziale przedstawicieli organizacyj prawniczych". W dziedzinie emerytalnej reprezentacja Z. P. P. jest zdania, że „powtarzające się naruszenie dobrze nabytych praw emerytalnych jest równoznaczne z podważaniem autorytetu prawa w państwie, a szkody stąd wynikłe nie zdołają zrównoważyć znikomych korzyści dla budżetu państwa". *F.*

NOWE PISMO PRAWNICZE.

Gazeta Sądowa Warszawska (Nr. 42) z powodu ukazania się pierwszego zeszytu czasopisma „Współczesna Myśl Prawnicza", założonego przez Związek Zrzeszeń Aplikantów Zawodów Prawniczych R. P., omawia pomiędzy innemi kwestję celowości i pożytku powstawania wogóle nowych czasopism prawniczych, wskazując na to, że mamy zadużo prawniczych czasopism zawodowych: sędziowie i prokuratorzy posiadają trzy pisma (Warszawa, Kraków, Lwów), adwokatura cztery pisma (Warszawa Kraków, Poznań, Lwów), notarjat dwa (Warszawa), urzędnicy sądowi i prokuratorzy też 2. Stojąc na straży interesów zawodowych, walcząc o swe prawa, dają one pod tym względem obraz życia i potrzeb poszczególnych zawodów prawniczych, z drugiej jednak strony, zajmując się nadto i ogólnemi zagadnieniami prawa, w znacznej mierze rozpraszają dorobek literacki naszego prawnictwa. Myśl o pewnej niezbędnej koncentracji pism nie mogła nie powstać i była poruszana co do połączenia organów Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P., lecz nie została urzeczywistniona całkowicie wskutek niechęci placówek prowincjonalnych. Niewątpliwie mniejsza liczba pism podniosłaby ich jakość.

CZY ANALFABETA MOŻE BYĆ SĘDZIĄ?

Prasa sowiecka omawia kwestję — czy mogą być członkami trybunałów, czyli sądów ludowych, analfabeci. Na to pytanie odpowiedział przecząco prezes sądu Moskiewskiego A. Bułat (członek 2-giej Dumy Rosyjskiej od b. Guberni Suwalskiej), dowodząc, że wszak sędzia musi czytać akta oraz podpisywać wyroki. Natomiast prezes sądu w Samarze Romow twierdzi, że nie można odmawiać większej części ludności prawa sądzenia z racji tak „błahej" okoliczności, że nie umie czytać i pisać. Jak donosi prasa sowiecka, niepiśmienni sędziowie w niektórych sądach podpisują się krzyżykami. Często zdarza

się, że w wypadku nieobecności członka sądu (ławnika) przewodniczący zaprasza do objęcia tej czynności kogokolwiek z publiczności.

KRYZYS POLSKIEGO USTROJU PENITENCJARNEGO.

Zadanie ustroju penitencjarnego polega głównie na tem, by wykonywanie sankcyj karnych przyczyniło się do zmniejszenia przestępczości. Rzeczywistość stwierdza, że obecny polski ustrój więzienny nietylko nie odpowiada powyższemu zadaniu, lecz przeciwnie — wszedł w okres chronicznego coraz bardziej pogłębiającego się kryzysu, którego główną przyczyną jest ogromny wzrost przestępczości w Polsce w ostatnich kilku latach. W końcu roku 1927 więźniów było 30.900, w końcu 1933 — 46.500, w końcu zaś 1934 — 55.900. Liczba więźniów przekraczała pojemność więzień w roku 1933 o 19%, w roku zaś 1934 o 42%. Liczba miejsc w więzieniach nie jest pojemnością w sensie penitencjarnem t. j. taką liczbą miejsc, które umożliwia realizację poprawy więźniów. Nie tylko wzrost zaludnienia więzień, lecz również i zmiana strukturalna przestępczości wywiera tu wpływ. W 1928 r. więźniów, skazanych za drobne kradzieże (bez włamania) i drobne t. zw. wiejskie było 256.500 w roku zaś 1934 takichże skazanych 408.900, a więc punkt ciężkości całej przestępczości przesuwa się coraz bardziej ku drobnej przestępczości okolicznościowej, wynikającej z przyczyn natury gospodarczej. Co rok powiększa się odsetek więźniów z wyrokami, krótko-terminowemi. W grudniu 1931 r. więźniów z wyrokami do 2 miesięcy — 27%, z wyrokami od 2 do 6 miesięcy — 17% i od 6 miesięcy do 1 roku — 12,2% (razem 56,2%) ogółu więźniów. Ustrój więzienny w Polsce nie jest dostosowany do krótkoterminowych przestępców, którzy stanowią najbardziej podatny element na wpływy oddziaływania penitencjarnego odpowiednio zorganizowanego. Takie oddziaływanie uniemożliwia się przez umieszczenie krótkoterminowych w zakładach nadmiernie przeludnionych, w celach wspólnie z innego charakteru przestępcami. Ten stan „wspólnoty" demoralizuje krótkoterminowych, tu potęgują się najniższe instynkty dzikości i brutalności, panuje dyktatura najbardziej zwyrodniałych szumowin. Stan „wspólnoty" uniemożliwia przeprowadzenie racjonalnego systemu segregacyjnego, który stanowi podstawę nowoczesnego ustroju penitencjarnego. Okolicznościowcy (krótkoterminowi) i zawodowcy, zboczeńcy, nałogowcy i psychopaci tłoczą się we wspólnych celach. Tu doc. dr. L. Radzinowicz — autor artykułu, którego zwięzły skrót podajemy, przedstawia wszechstronnie te fatalne skutki psychiczne, moralne i fizyczne, które wytwarza stan „wspólnoty". Najbardziej m. in. celowy środek oddziaływania na krótkoterminowych — stałe ich zatrudnienie — nie ma miejsca; prawie 80% więźniów tkwi w bezczynności we wspólnych salach. Liczba personelu więziennego nie jest dostateczna i wobec cel zapchanych więźniami nie jest on w stanie oddziaływać na więźniów. Ustrój penitencjarny, oparty na stanie „wspólnoty" staje się „fabryką przestępców". Warunki gospodarcze stwarzają przestępców okolicznościowych, środowisko zaś penitencjarne przetwarza ich na recydywistów. Przeprowadzenie radykalnej celowej reformy penitencjarnej wymaga m. in. znacznych środków pieniężnych (Gaz. Sąd. W. Nr. 42).

PROBLEM UNIFIKACJI PRAWNEJ WOJEWÓDZTWA ŚLĄSKIEGO.

Sejm Polski 15 lipca 1920 r. uchwalił dla przyszłego Województwa Śląskiego autonomiczny Statut Organiczny, którego art. 4 zastrzega dla ustawodawstwa Sejmu Śląskiego cały szereg spraw — używanie języka polskiego i niemieckiego w służbie zewnętrznej władz cywilnych, samorząd gmin, organizacja siły policyjnej, szkolnictwo wszelkich typów i stopni, nakładanie podatków i opłat publicznych i t. d. Art. 8-a Statutu zastrzega wyrażenie zgody Sejmu Śląskiego na rozszerzenie na województwo Śląskie aktów ustawodawczych wydawanych dla całego Państwa. Ta autonomja Śląska stanowi niewątpliwie znaczne utrudnienie na drodze prawnego zespolenia z Macierzą. Jednak akcja unifikacji, acz nieznacznie, stopniowo postępowała naprzód. Autor artykułu T. Jankowski przedstawia szczegółowy przebieg tej unifikacji — m. in. przeprowadzono pewne zespolenie w zakresie sądownictwa, rozciągnięto na Śląsk przepisy służby wojskowej, służby cywilnej, ustawy o Najw. Tryb. Admin. i Prokuratorji Generalnej. Obecnie zadanie unifikacji jest ułatwione. Ustawa Konstytucyjna 1935 r. dokonała doniosłej inowacji w statucie organicznym województwa śląskiego, nadając postanowieniem art. 81 ust. 2 artykułowi 44-mu Statutu Organicznego nowe brzmienie. Według poprzedniego tekstu art. 44 zmiana Statutu wymagała zgody Sejmu Śląskiego, obecnie zaś może być dokonana w drodze ustawy państwowej. Autor dowodzi, że Statut Organiczny może być zmieniony w drodze zwyczajnego aktu ustawodawczego. Na mocy art. 49 Konstytucji 1935 r. aktami ustawodawczemi są dekrety Prezydenta R. P., a art. 57 mówi, że „ilekroć Konstytucja lub ustawy dla unormowania poszczególnej dziedziny z zakresu ustawodawstwa wymagają ustawy, dziedzina ta może być unormowana również dekretem Prezydenta R. P." Organiczny Statut Śląski może więc być obecnie zmieniony zarówno i w drodze ustawy jak i dekretem Prezydenta R. P. (Gaz. Admin. i P. Państw Nr. 20).

Rozpaczliwy pod tym względem stan maluje w sowieckiem czasopiśmie „Za Socjalisticzeskuju Zakonność“ (organ prokuratury Z. S. S. R. Nr. 8 — 1935) sowiecki prawnik I. Krastin w artykule „Prawnicze przygotowanie sądowo-prokuratorskich pracowników“. W świetle statystycznych cyfr przedstawia on niezrozumiałe wprost dla nas stosunki panujące w sądownictwie sowieckiem. Nieuctwo od góry do dołu. Są sędziowie, prokuratorzy nie umiejący ortograficznie pisać. Na 1 marca 1935 r. wśród sędziów i prokuratorów w całym Związku Republik Radzieckich tylko 15% posiadało wyższe wykształcenie, licząc i przedrewolucyjnych prawników; ze średniem wykształceniem około 30%, ale średnie wykształcenie ustala się według formuły: „czyta, pisać umie, działania arytmetyczne zna — wykształcenie średnie“. Jaki jest stopień wykształcenia pozostałych 55% nie wiadomo. Bardzo dużo „pracowników“ ucieka z sądownictwa do innych działów pracy, lepiej opłacanej. Rozpoczęto różnego rodzaju starania podniesienia poziomu wykształcenia sądowników; zorganizowano specjalne akademje, instytuty i szereg najróżnorodniejszych kursów, których słuchacze zasadniczo rekrutują się z sądowników. Autor cyfrowo podaje nikłe wyniki owych wysiłków i mówi o katastrofalnej sytuacji, jeśli chodzi o poziom i skład personalny wykładowców i profesorów; 25% katedr pozostaje nieobsadzonych, a w niektórych uczelniach do 50%. Z pomocami naukowemi sprawa stoi niżej wszelkiej krytyki. W wielu dyscyplinach podręczniki znajdują się w minimalnych ilościach, a w niektórych wogóle książek ani żadnych podręczników niema. Taki stan panuje w uczelniach z rosyjskim językiem wykładowym, w uczelniach zaś republik narodowościowych niema żadnych książek, żadnej literatury. Zorganizowano lotne komisje egzaminacyjne dla „robotników justycji“ i zobowiązano poddać temu egzaminowi z „jurminimum“ sędziów i prokuratorów. Mniej niż 50% złożyło egzamin z „jurminimum“ tylko na „dostatecznie“, żaden na „dobrze“ lub „celująco“. Dotychczas starano się katastrofalny stan sądownictwa naprawić pocichu, obecnie zaś nastąpiło jawne „samobiczowanie“ się wyższych władz sowieckich prawniczych i otwarcie zapanowało hasło „zdat'jurminimum na otliczno“ — złożyć egzamin jurminimum celująco (S. Plich. Wil. Prz. Prawn. Nr. 11).

A. G.

Zapiski bibljograficzne

KODEKS KARNY Z KOMENTARZEM. Juljusz M a k a r e w i c z. Czwarte wydanie, str. 528 plus 8 nlb. — SKOROWIDZE do Kodeksu Karnego prof. dra Juljusza Makarewicza oprac. przez Dra Kazimierza M o s i n g a. Str. 28. Lwów. Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich. 1935 r. — Komentarz do kodeksu karnego prof. Juljusza Makarewicza jest zbyt dobrze znany z poprzednich trzech wydań, a nazwisko autora zbyt głośne w świecie prawniczym, aby obecne nowe wydanie jego dzieła poddawać krytycznej ocenie. Można bowiem poglądy prof. Makarewicza, nierzadko odbiegające znacznie od innych doktryn, opartych przeważnie na niemieckim systemie prawa karnego, uważać za słuszne, lub—jeżeli ktoś czuje się na siłach ku temu—odrzucać, jednak nie można podawać w wątpliwość głębi przemyślenia każdego zdania prof. Makarewicza i oparcia jego poglądów na olbrzymiej wiedzy prawniczej. To też w sprawozdaniu niniejszem należy ograniczyć się do zasygnalizowania IV wydania komentarza, jako wydarzenia, przedstawiającego dla praktycznego prawnika doniosłe znaczenie, oraz zwrócić uwagę na inowacje, które wydanie to wprowadza w stosunku do trzech poprzednich wydań. Treść obecnego wydania została znacznie rozszerzona przez dodanie obfitego orzecznictwa Sądu Najwyższego, przyczem odnośne ustępy komentarza są o tyle cenniejsze, że prof. Makarewicz nie ograniczył się do przytoczenia poszczególnych tez, lecz zaopatrzył je w uwagi własne, nierzadko polemizujące z tezami Sądu Najwyższego. Zwłaszcza ciekawa jest krytyka orzeczenia Sądu Najwyższego z 11. II. 1933 r. Nr. 42/33 do art. 240 K. K., znana z artykułu prof. Makarewicza w Gazecie Sądowej Warszawskiej Nr. 18 z 1933 r., oraz obszerne rozważania przy art. 20 K. K. na temat zboczenia działania, znane z Nr. 3 Głosu Sądownictwa z 1934 r. Przy komentowaniu przepisów K. K. odbiega prof. Makarewicz często od właściwej materji, wtrącając do uwag swych całe rozdziały, poświęcone szczególnym sprawom, jak np. obszerne rozważania na temat pojęcia „naród polski” z art. 152 K. K., na temat rozszerzenia swobody sędziowskiej przy art. 60 K. K. Nadto uzupełniono komentarz w nowem wydaniu niektóremi przepisami związkowemi, jak rozporządzeniem Min. Sprawiedliwości w sprawie organizacji zakładów dla niepoprawnych przestępców, rozporządzeniem Min. Sprawiedl. o rejestrze skazanych (w skrócie), rozporządzeniem Prezydenta R. P. o niektórych przestępstwach przeciwko bezpieczeństwu państwa. Przy niektórych rozdziałach wskazano literaturę monograficzną. Ze względu na obfitość materjału zaopatrzono tekst wyjaśnień dla dogodniejszej orjentacji w tytuliki margi-

nesowe. — Znaczna ich liczba umożliwia szybkie odszukiwanie interesujących w danej chwili kwestyj. Ze względu na praktyczny użytek należy uznać za bardzo celowe wprowadzone u góry każdej stronicy nagłówki, wskazujące na treść, omawianą na odnośnej stronie. — Komentarz uzupełniają opracowane przez asystenta prof. Makarewicza, d-ra Mosinga, dwa skorowidze, jeden do tekstu ustawy, drugi do komentarza. Skorowidze opierają się na trafnie wybranych wyrazach, wyczerpujących materje, zawarte w ustawie i komentarzu. *W. J. M.*

USTAWA STEMPLOWA. Dr. Bronisław Feller. Wydanie IV uzupełnione, str. 236. Kraków 1936. Książka zawiera jednolity tekst ustawy stemplowej, ogłoszony dn. 27 sierpnia 1935, obowiązujący na całem terytorjum R. P. W obszernym wstępie, poprzedzającym tekst ustawy, autor daje jej historję, a następnie przejrzystą charakterystykę nowej usawy z systematycznem przedstawieniem jej zasad. Podane są tezy najnowszego orzecznictwa Najw. Tr. Admin., dotyczące opłat sądowych, szczegółowy alfabetyczny skorowidz rzeczowy znacznie ułatwia orjentację w labiryncie przepisów stemplowych.

SKOROWIDZ USTAWODAWSTWA POLSKIEGO. Część VI za czas od 1 stycznia 1933 do 1 stycznia 1935 — pod redakcją Romana Hausnera dyr. gabinetu w Minist. Spraw Wewnętrznych, stron. 330. Tom zawiera skorowidz wszystkich ustaw i rozporządzeń ogłoszonych w powyższym czasie w Dzienniku Ustaw, Monitorze Polskim, w dziennikach urzędowych różnych Ministerstw oraz w zbiorach okólników. Treść podzielona na XVII działów według norm prawnych, dotyczących zakresu przepisów z jednorodnej dziedziny (służba państwowa, sprawiedliwość, skarbowość i t. d.). Osobny skorowidz zawiera ustawodawstwo woj. Śląskiego, ogłoszone w Dzienniku Ustaw Śląskich. Książka — owoc wnikliwej i żmudnej pracy, jak i 5 tomów za poprzednie lata (od r. 1918 do 1933), w rękach każdego prawnika stanowi niewątpliwie doskonały informator, zwalniający go od kłopotliwych poszukiwań w szeregu urzędowych wydań pewnej normy prawnej i następnych chronologicznych zmian jej treści. Jednak należy zaznaczyć, że dla codziennego podręcznego korzystania bardziej w praktyce dogodny jest „Skorowidz Przepisów Prawnych", wydany przez Ministerstwo Sprawiedliwości, gdyż obejmuje w jednym tomie wszystko, co na mocy Dziennika Ustaw obowiązywało *w dniu 1 października 1935 r.* Coprawda, ten skorowidz nie uwzględnia ani Monitora Polskiego, ani urzędowych dzienników wydawanych przez Ministra. A. G.

WZORY DO KODEKSU POSTĘPOWANIA KARNEGO, Mogilnicki Aleksander (akta wzorowe z objaśnieniami), wyd. II. Kraków 1935. Księgarnia Powszechna (Nr. 7 Bibljoteki wzorów prawniczych).

Z pod pióra wytrawnego praktyka i teoretyka, b. prezesa Sądu Najwyższego, wyszła powyższa praca, której treść znacznie wykracza poza zapowiedź, wynikającą z tytułu. Autor bowiem nie ogranicza się do przedstawienia „wzorów" spraw karnych według K. P. K. w brzmieniu obecnie obowiązującem, ale ponadto ważniejsze zagadnienia, w szczególności takie, które nastręczają w praktyce trudności, wyjaśnia i rozstrzyga z punktu widzenia teoretycznego i jednocześnie przedstawia w świetle judykatury. Przytem nie zadawala się samem tylko przytoczeniem odnośnych orzeczeń sądowych względnie odwołaniem się do nich, lecz orzeczenia, nasuwające wątpliwości, poddaje wnikliwej krytyce. Tak np. przedstawiając wzór „odpowiedzi na kasację" (str. 321), polemizuje wyczerpująco z Sądem Najwyższym, który w jednem ze swych orzeczeń (192/30) wyjaśnił, że K. P. K. nie zna pisemnej odpowiedzi na kasację, wobec czego odpowiedź taka nie ulega rozpoznaniu (str. 325 — 330). Przy opracowywaniu poszczególnych wzorów potrafił autor pogodzić ścisłość w wyrażaniu względnie formułowaniu myśli z zupełnością ich treści. Przytem, przestrzegając ściśle form, wskazanych w odnośnych regulaminach karnych, miał niewątpliwie na widoku ujednostajnienie form postępowania w różnych dzielnicach Polski. Szczególnie cenne są „Akta Sądu Najwyższego", obejmujące w dodatku także wzory kasacyj (str. 463 — 489), włożył bowiem w nie autor długoletnie doświadczenie prezesa Izby Karnej tego sądu. *S. G.*

Z prawniczej prasy zagranicznej

DEUTSCHE RICHTERZEITUNG (Berlin) zeszyt Nr. 10. Na wstępie prokurator z Berlina Friedrich Wilhelm Adami, omawiając kongresy lub zjazdy partji nar.-socjal., czyli t. zw. „Reichsparteitage" z ostatnich trzech lat, konstatuje, że w r. 1934 prawo poraz pierwszy było jednym z przedmiotów rozważań kongresowych, przyczem założono podwaliny, pod państwowe prawo nar.-socjal., na kongresie zaś we wrześniu 1935 r. min. dr. Frank m. in. nawoływał do zastąpienia obcego prawa rdzennie niemieckiem, któreby jednoczyło w sobie duch prawa i ger-

mańskiego ludu i któreby w dziedzinie karnej przestrzegało ściśle zasadę: „nullum crimen sine poena”.

Zestawiając prawo z kulturą, sędzia dr. Bohnacker zaznacza, że w drugiej Rzeszy prawo coraz bardziej oddalało się od życia narodu, a państwo rezygnowało zupełnie z ujawniania swej wyższości kulturalnej, gdyż nie posiadało duchowej jedności; następnie analizuje autor przepisy konstytucji wejmarskiej, wykazując, że przepisy te mają charakter kompromisowy, pozbawiony jakiegobądź wyraźnego kierunku — ze szkodą dla narodu; to też prawodawstwo opartego na tej konstytucji parlamentarnego państwa cechowały upadek kultury i ucieczka od prawa; o ile prawo nie opiera się na narodzie, nie jest wyrazicielem jego godności i posłannictwa, więc łatwo ulega wpływom obcych czynników: — ducha zachodu, anglosaskiego kapitalizmu, marksowskiego materjalizmu, walki klas i t. p.; dopiero nar.-socjalizm postawił sobie za zadanie — zorganizować niemców w jednolite państwo i stopić w jedno — kulturę i prawo, które opierać się będzie na duchowej jedności narodu; temu celowi służą odnośne ustawy, opracowane przez państwowe ośrodki kultury, obejmujące dziedziny, skąd promieniuje wpływ na duszę i umysł narodu, jak prasa, literatura, film, radjo, kino i t. p. Tak w myśl ustawy z d. 15 marca 1934 r. mianowanie dyrektora teatru, reżysera, intendenta zależy od zgody właściwego ministra.

Na temat ustroju sądowego w nowem państwie wypowiada się em. dyrektor sądu okr. w Bremie Töwe, przedstawiając swój własny projekt tego ustroju, według którego Amtsgericht ma być sądem pokoju dla spraw z pryw. oskarż., z postępowaniem polubownem w sprawach cywilnych i karnych i z udziałem ławników dla spraw karnych; instancją odwoławczą od wyroków tego sądu będzie Landgericht, stanowiący przytem I-szą instancję dla wszelkich spraw karnych, cywil. i małżeńskich, kolegjalną z udziałem doradców przy bardziej skomplikowanych sprawach, z Izbą karną w składzie 3 sędziów i 2 ławników, oraz sądem przysięgłych; nad nim przełożoną i najwyższą instancją pozostanie Oberlandesgericht do odwołań i rewizyj od poprzedniego sądu oraz jako I-a instancja dla spraw o zdradę główną; wreszcie prokuratura jako narzędzie dla sterowania państwem; urząd ten, jako niesędziowski, nie może być niezależny.

Postawiwszy sobie w nagłówku zapytanie, na czem sędzia niemiecki opiera swoje wyrokowanie — Hubertus Bung z Berlina, — po dość obszernem zanalizowaniu poszczególnych czynników polityczno - prawnych, i po zaznaczeniu, że Hitler to Niemcy a Niemcy to Hitler, oraz że wymiar sprawiedliwości jest częścią składową politycznej jedności państwa, daje w konkluzji odpowiedź, że podstawami wyrokowania sędziowskiego są: 1) niezależność od władz administracyjnych — natomiast podporządkowanie się całkowite instytucjom organizacji ludowej, opartej na nar.-socjal. światopoglądzie, wyrażającym się w programie partyjnym, który też wiązać powinien sędziego narówni z ustawą, ; 2) umiejętność tłomaczenia ustawy, polegająca na wyzwoleniu się od przestarzałych prejudykatów a obszernie stosująca jako obowiązkowe oświadczenia wodza oraz innych mężów kierowniczych w narodzie i 3) znajomość życiowych potrzeb poszczególnych instytucyj przez prawo przewidzianych, dlatego też sędzia musi poza swym urzędem być czynnym w ruchu narodowospołecznym.

Omówiwszy poszczególne zagadnienia wymiaru kary, poruszone na odbytym niedawno w Berlinie XI-m kongresie karno - penitecjarnym, dyrektor główny Moabitu dr. W. Strube zaznacza, że niejeden cudzoziemiec, który z pewnem uprzedzeniem przybył na ten kongres, po bezpośredniem zetknięciu się z niemieckimi kolegami zawodowymi wyrobił sobie należyte pojęcie o celach nowego państwa oraz istocie nar.-socjal. karnego wymiaru sprawiedliwości, przez co też kongres oprócz zawodowego wypełnił również wielkie zadanie polityczne.

W artykule „O zaostrzaniu i łagodzeniu kar” — sędzia dr. Graf z Monachjum, nawołując do uwzględniania przy wymiarze kary nowych wartości człowieka, zastanawia się krytycznie nad dotychczas w tym względzie branemi pod uwagę czynnikami, zaznaczając np., iż uwzględnianie często w praktyce, jako okoliczności łagodzącej, krytycznego położenia gospodarczego oskarżonego nie jest słuszne, gdyż bardzo często dane przestępstwo krzywdzi jednostkę nie lepiej od sprawcy sytuowaną; wypowiada się autor również przeciwko potrzebie wskazywania podstaw do zaostrzenia lub złagodzenia kary — ustnie lub na piśmie w wyroku i kończy uwagą, że nowe prawo karne pozostawi sędziemu obszerniejsze jeszcze pole co do wymiaru kary.

W dziale kroniki, gdzie omawiane są poszczególne momenty wymienionego na wstępie dnia partyjnego, przytoczone są m. in. wywody przewodniczącego najwyższego sądu partyjnego o istocie i zadaniach tego rodzaju sądownictwa; podkre-

ślono tam, że sędzia partyjny musi być człowiekiem poświęcającym wszystko dla drugich i dla ostatecznego celu — Führer'a; o ile państwo uważa swych sędziów za sługi prawa — to sędziowie partyjni — muszą być kapłanami prawa, gdyż od nich zależy ostateczne zwycięstwo ruchu nar.-socjalistycznego.

OESTERREICHISCHE RICHTERZEITUNG (Wiedeń) zeszyt Nr. 11 — zawiera na wstępie artykuł o inowacjach w prawie karnem Niemiec G e o r g'a L e w e r'a, który wymienia, jako najistotniejsze zmiany: — porzucenie powszechnie uznanej zasady „nullum crimen sine lege" oraz zniesienie zakazu reformatio in peius, uznając je za koncepcje totalnego i autorytatywnego państwa, gdzie sędziego obowiązuje nietylko ustawa lecz i „zdrowe poczucie ludowe", które znów musi znajdować się w zgodzie z ogólną polityką rządu. Następnie autor daje następującą sumaryczną charakterystykę dokonanych w prawie karnem niemieckiem zmian: obok dążenia do oszczędzenia czasu i pracy widocznem jest znaczne wzmożenie wpływu administracji sądowej na organy wymiaru sprawiedliwości i na samo wyrokowanie; wzmocnienie pozycji oskarżyciela publicznego w stosunku do sądu jakoteż do oskarżonego.

W dziale wiadomości ze stowarzyszenia sędziów i prokuratorów jest mowa o odbytej w końcu października r. b. uroczystości rozpoczęcia czynności Izby urzędników związkowych; jednocześnie miało miejsce poświęcenie nowej siedziby tej Izby oraz odsłonięcie popiersia zmarłego kanclerza Dollfussa, przyczem kanclerz państwa w swem przemówieniu podkreślił, że obecny rząd przejął od poprzedniego solenne przyrzeczenia, że świat urzędniczy nie dozna żadnego pokrzywdzenia swych spraw, zwłaszcza pod względem materjalnym; ponieważ stowarzyszenie sędziów i prokuratorów wchodzi do ogólnego zespołu funkcjonarjuszów państwowych, zgrupowanych w Izbie urzędniczej, — we wspomnianej wyżej uroczystości brali udział przedstawiciele stowarzyszenia sądowniczego; był tam też obecny i Minister Sprawiedliwości dr. Winterstein.

PRAGER JURISTISCHE ZEITSCHRIFT (Praga czeska); zeszyty dwutygodniowe Nr. Nr. 18 i 19 — zawierają dwa artykuły d r. R i e d e l'a oraz d r. T o r g g l e r'a, poświecone noweli austrjackiej z r. 1934 o postępowaniu układowem, omawiające jej braki, lecz uznające ją również za wyraz postępu w dziedzinie obrotu gospodarczego oraz jako cenny materiał, mogący się przydać w razie nowelizacji prawa układowego w Czechosłowacji. W artykule, dotyczącym częściowego wyroku, prof. dr. W e i s s ustala, że o ile zapadnie częściowy wyrok, a wierzyciel poprowadzi egzekucje co do swej całkowitej pretensji, to obowiązany jest do wynagrodzenia strat, przyczynionych dłużnikowi przez tę ponad tytuł prawny uskuteczniana egzekucję.

RIVISTA PENALE (Rzym); zeszyt 9 — zawiera dwa artykuły. W pierwszym — o teorji interesów w prawie karnem wykładowca szkoły doskonalenia w prawie karnem przy uniw. w Rzymie — T a n c r e d i G a t t i rozumuje, że interes publiczny, dominujący zazwyczaj w procesie karnym, ma dwojaki charakter; dotyczy on z jednej strony — represji i prewencji, z drugiej — wolności jednostki. Przedstawicielem pierwszego jest prokuratura, drugiego — oskarżony; oba zaś razem łączy w sobie sędzia, który nie może być tylko spektatorem, jak w procesie cywilnym, lecz czynnikiem w wysokim stopniu aktywnym.

Drugi artykuł zawiera rozważania adw. G i o t t o B o n i n i o momencie spełnienia przestępstwa, mające bardziej praktyczny, niżli teoretyczny charakter; zgodnie z tem autor trzyma się wyłącznie terenu prawnego włoskiego; czyni wywody na podstawie rodzimych ustaw, przytaczając cały szereg przepisów kodeksu karnego, odnoszących się do wyroków, gdzie nie można określić momentu pogwałcenia tych przepisów. W konkluzji autor uważa, że momentem spełnienia przestępstwa jest ten, który wyczerpuje czyn lub zaniechanie, skutkując wypadek, od którego znów zależy istnienie przestępstwa.

W. N.

Z piśmiennictwa prawniczego słowiańskiego

CZECHOSŁOWACJA.

Nr. 11 czasopisma „SOUDCOVSKE LISTY" przynosi na wstępie artykuł, poświęcony uczczeniu 60 letniej rocznicy urodzin pierwszego Prezydenta Sądu Najwyższego Czechosłowacji d-ra Włodzimierza Fajnora. Jak widać z zamieszczonego w tym artykule życiorysu jubilata, już w zaraniu swej karjery życiowej, wstępując w ślady swego ojca d-ra Stefana Fajnora, adwokata na Słowaczyźnie, wybitnego bojownika o polityczne, kulturalne i gospodarcze interesy narodu słowackiego, sam, będąc zrazu adwokatem, występował on jako nieustraszony bojownik w obronie praw swego narodu.

W nagrodę swych zasług po przewrocie został mianowany pierwszym słowackim żupanem w Bańskiej Bystrzycy, poczem kolejno zajmował stanowiska: prezydenta tabuli sądowej w Bratysławie i ministra unifikacji. Mianowany w grudniu 1930 r. Prezydentem Najwyższego Sądu okazał się na tem stanowisku wybitnym rzecznikiem niezawisłości sądownictwa, dając w szczególności wyraz swoim poglądom w licznych pracach, ogłoszonych, w redagowanym przezeń „Prawnym obzorze", jak również i w innych czasopismach. Niejednokrotnie przestrzegał przed niebezpieczeństwem wpływów politycznych w sądownictwie, na swym zaś urzędzie Pierwszego Prezydenta troszczy się niezmordowanie o podniesienie zarówno poziomu pracy najwyższej instancji sądowej, jak i jej powagi w hierarchii władz państwowych. Wskazując na bogatą działalność prawniczą jubilata i podkreślając jego wybitne zalety osobiste, jako sędziego i obywatela, składa redakcja jubilatowi wyrazy prawdziwego uznania w imieniu całego czeskosłowackiego sądownictwa.

W zakończeniu pracy p. t. Problematy racjonalnej reformy przygotowawczej służby sędziowskiej autor tej pracy dr. Józef Slezak wskazuje na konieczność wydania metodycznego dzieła, obejmującego pełny przygotowawczy kurs dla kandydatów sędziowskich, z uwzględnieniem wszystkich typowych czynności sędziego w toku wykonywania zawodu. Wskazuje ponadto na wielkie korzyści płynące z praktycznego przeszkolenia kandydatów w każdym dziale agend sądowych, nie wyłączając kancelaryjnych. Po przejściu kursu przygotowawczego teoretycznego i praktycznego kandydat powinien, zdaniem autora, otrzymać możność samodzielnego zużytkowania nabytych wiadomości przez danie mu sposobności do samodzielnego prowadzenia sprawy, oczywiście pod kontrolą i kierunkiem sędziego. Dotyczyłoby to także wyrokowania pod kontrasygnatą sędziego, któreby dało kandydatowi możność przejścia do samodzielnej działalności sędziowskiej bez natrafiania na większe trudności. *A. T.*

BUŁGARJA.

Numer październikowy organu prasowego Zrzeszenia sędziów bułgarskich „SUDIJSKI VESTNIK" poza aktualnemi artykułami, dotyczącemi bolączek obecnego wymiaru sprawiedliwości w Bułgarji, jak A. K. Kundomanova „Przepisy Procedury Cywilnej, opóźniające postępowanie egzekucyjne" i N. Gławinczeva „Wymiar sprawiedliwości jest dotąd powolny", lub omawiającemi wątpliwości z dziedziny praktyki sądowej (S. Czakorova, Z. Velkova i S. Kapelkova) przynosi nam artykuły prof. dr. N. Zabińskiego o projekcie nowego Wojskowego Kodeksu Karnego (w Bułgarji) i niepodpisany o „Nowych sądach dla nieletnich we Włoszech". Na czoło numeru wysuwa się obszerne sprawozdanie znanego działacza sądowego prok. N. P. Georgjewa o udziale prawników bułgarskich w VII Kongresie Prawników Jugosłowiańskich w Belgradzie wraz ze streszczeniem *referatu o gwarancjach niezawisłości sędziego*, wygłoszonego przez Georgiewa na tymże Kongresie. Uważając, że dobry sędzia rodzi się, jak artysta, i stawiając sędziom wysokie bardzo wymagania pod względem umysłowym, etycznym i społecznym, referent żąda, by dla zabezpieczenia praworządności w państwie i swobód obywatelskich zagwarantowana była ustawowa pełna niezawisłość sędziego, możliwa w pierwszym rzędzie do zrealizowania przy ustroju, opartym na autonomji sądów. Należy w końcu zatrzymać się na ciekawym bardzo artykule E. S. Dymitrowa „*Prokuratura i prokurator*". Omówiwszy rozwój historyczny instytucji prokuratury w Europie, autor za punkt wyjścia dla swych ogólnych rozważań o roli prokuratora przyjmuje nową strukturę prokuratury bułgarskiej w ramach ustawy o ustroju sądów z dn. 12 listopada 1934 r. (dawny ustrój prokuratury odpowiadał naogół ustawie rosyjskiej 1864). Podkreślając specjalnie wprowadzenie obecnie przedstawicieli prokuratury do nowoutworzonych (zamiast sędziów pokoju) sądów powiatowych, a to w związku ze zwiększeniem właściwości karnej (do lat 3 więzienia), autor wyraża przekonanie, że instytucja prokuratorów powiatowych, jak już wykazała roczna praktyka, okaże się w najwyższym stopniu pożyteczną i celową, „prawdziwą koniecznością życiową". Tam, gdzie do tej pory panowała samowola policyjna, stanie na straży spokojnego zgodnego z prawem rozwoju życia społecznego — bezstronny o wysokich kwalifikacjach zawodowych i moralnych prokurator państwowy. Musi to być prokurator-obywatel, nie zwykły urzędnik wykonawczy, prokurator, realizujący w sposób niezależny a twórczy władzę państwową w granicach nakazów ustawy, sprawiedliwości i humanitaryzmu.

JUGOSŁAWJA.

PRAVOSUDE, organ naczelny Związku sądowników jugosłowiańskich w Nr. 7—8 (1935) zamieszcza cały szereg artykułów z teorji i praktyki sądowej, jak S. Brankovića „Prawo retencji", dr. B. Blagojevića „Kodyfikacja prawa cywilnego", dr. Jagedića „Kontumacja", dr. J. Kułasza „Momenty polityczne w prawie karnem", i t. p.

W dziale „Sądy i Sędziowie" znajdujemy artykuł dr. F. Ćulinovića *„Jedno zasłużone uznanie"*, poświęcony osobie redaktora czasopisma „Pravosude" S t o j a n a J o v a n o v i ć a w związku z nominacją jego na stanowisko naczelnika wydziału ogólnego Ministerstwa Sprawiedliwości. 43-letni S. Jovanović. sędzia Sądu Okręgowego w Beogradzie, Naczelny oddawna redaktor organu prasowego zrzeszonych sądowników jugosłowiańskich, znany jest doskonale całemu prawnictwu Jugosławji, jako wybitny specjalista w dziedzinie prawa karnego, jako organizator Kongresów prawniczych w Skoplje (1931 r.) i Beogradzie (1935 r.). Przedewszystkiem podkreślić należy wyjątkową energję i zapał, z jakim oddał się sędzia Jovanović sprawie obrony niezawisłości sędziowskiej. Powołanie właśnie sędziego Jovanovića z szeregów sądowych na odpowiedzialne stanowisko w administracji wymiaru sprawiedliwości świadczy o całkowitem zrozumieniu przez „Ministerstwo Prawdy" haseł, jakim służył i służyć będzie, wierzymy, na nowym posterunku ten wybitny przedstawiciel sądownictwa jugosłowiańskiego. Sędziego Jovanovića zna dobrze zrzeszone sądownictwo polskie, jako autora pracy „Sądy i Sędziowie Jugosławji", ogłoszonej w „Głosie Sądownictwa" (Nr. 3/1933) i serdecznego przyjaciela naszego narodu. Dołączając się do uznania, wyrażonego przez sądowników jugosłowiańskich, przesyłamy pod adresem Kolegi Stojana Jovanovića gorące życzenia, by nadal służył wiernie i niezłomnie dotychczasowym wysokim ideałom. *F.*

Orzecznictwo Izby Cyw. Sądu Najwyż.

(Tezy opracowane przez Biuro Orzecznictwa S. N.).

SEKWESTRATOR SĄDOWY — OSOBY OBOWIĄZANE DO WYNAGRODZENIA SEKWESTRATORA I ZWROTU WYDATKÓW PRZEZEŃ PONIESIONYCH. Art. 1963 K. C. Nap.

Wyznaczony w trybie art. 1963 sekwestrator sądowy zarządza spornym majątkiem w interesie wszystkich procesujących się stron i na nich ciąży obowiązek wynagrodzenia sekwestratora, jako też zwrócenia mu wszelkich usprawiedliwionych wydatków, z tytułu zarządu zasekwestrowanej nieruchomości poniesionych. Z dnia 17.IV. 1935 r. C. I. 202/35.

ZASTAW RUCHOMY — ZWROT ZASTAWU PRZED ZAPŁATĄ DŁUGU. Art. 2080, 2082 K. C. Nap.

Zgodnie z art. 2082 K. C. dłużnik, dopóki nie zapłaci w całości długu, na którego zabezpieczenię zastaw ruchomy (np. papiery wartościowe na zabezpieczenie specjalnego rachunku bieżącego) był dany, nie może domagać się zwrotu tego zastawu, z wyjątkiem przewidzianych w art. 2080 K. C. przypadków spowodowania przez niedbalstwo wierzyciela utraty lub pogorszenia zastawu, w takim bowiem razie dłużnik ma prawo żądać unieważnienia zastawu i zwrotu rzeczy bez obowiązku uprzedniego zapłacenia długu. Z dnia 21.III. 1935 r. C. I. 1762/34.

SPŁATA CUDZEGO DŁUGU PRZEZ OSOBĘ TRZECIĄ Z WŁASNYCH FUNDUSZÓW — DOWÓD UISZCZENIA DŁUGU. Art. 1236, 1250 K. C., art. 409 U. P. C.

Uiszczenie należności wynikającej z umowy pisemnej musi być — w myśl zasady „lettres passent témoins" — stwierdzone dowodem pisemnym (por. orzecz. Izby I. S. N. Nr. 111/23), wymaganie zaś to winno mieć zastosowanie zarówno w sprawie między dłużnikiem a wierzycielem, jak i w tym przypadku, gdy osoba trzecia, która zapłaciła dług cudzy z własnych funduszów, wykonywa regres przeciwko dłużnikowi. Z dnia 17.IV. 1935 r. C. I. 2468/34.

ŻĄDANIE PRZEZ POSIADACZA MAJĄTKU W DOBREJ WIERZE ZWROTU INWESTYCYJ W MAJĄTKU. Art. 626 i nast. t. X cz. 1 Zw. Pr.

Art. 626 i nast. t. X cz. 1 Zw. Pr. nie uzależniają kwestji zwrotu wydatków inwestycyjnych od tego, jakie korzyści materjalne osiągnął posiadacz danego majątku w okresie swego posiadania w dobrej wierze, lecz uznają, iż wszystkie dochody z tego majątku do czasu otrzymania zawiadomienia o wytoczonym sporze co do jego posiadania należą bezwzględnie do posiadacza dobrej wiary. Z dnia 10.VII. 1935 r. C. I. 710/35.

ZGODA OPIEKUNA NA PRZYMUSOWĄ SPRZEDAŻ MIENIA POWSTAŃCA. Art. 700 — 702 t. X cz. Zw. Pr.

Zgoda opiekuna nad majątkiem powstańca na licytację tego mienia nie mogła zalegalizować przymusowej sprzedaży publicznej mienia powstańca, dokonanej z mocy ukazów z 10 grudnia 1865 r. i 21 października 1867 r.

Otrzymanie szacunku licytacyjnego przez rodzinę powstańca za ten majątek,

sprzedany przymusowo, nie mogło uczynić samej sprzedaży publicznej ważną w rozumieniu prawa. Z dnia 10.VII. 1935 r. C. I. 710/35.

OZNACZENIE W WEZWANIU PRZEDMIOTU SPRAWY A ORZECZENIE SĄDU Art. 165 § 1 K. P. C.

Skoro sąd w wezwaniu wyznaczył przedmiot sprawy, nie może następnie bez zgody stron zmieniać celu posiedzenia i orzekać w innym przedmiocie. Z dnia 16.IV. 1935 r. C. I. 2748/34.

POPRAWIENIE BRAKÓW FORMALNYCH PISMA PROCESOWEGO. Art. 186 § 3 w związku z art. 141 K. P. C.

Przepis artykułu 141 K. P. C. w obecnej redakcji (nowela z dn. 27.X. 1932 r. Dz. U. poz. 802) obejmuje wszelkie braki formalne pisma procesowego, dopuszczone przy wniesieniu tego pisma do sądu, o ile tylko K. P. C. nie przewiduje wyraźnie, iż winny one powodować odrzucenie pisma; podlega więc jego działaniu również przypadek niedopełnienia przez stronę wymagania art. 186 § 3 K. P. C. Z dnia 8.V. 1935 r. C. I. 2395/34.

POWOŁANIE PRZEZ STRONĘ NA ŚWIADKA OSOBY SPOKREWNIONEJ LUB SPOWINOWACONEJ. Art. 285 K. P. C.

K. P. C. nie przewiduje, aby pokrewieństwo czy powinowactwo ze stroną w procesie uzasadniało niedopuszczenie powołanej przez nią osoby do składania zeznań w charakterze świadka, ani też nie uważa za powód do usunięcia od świadczenia okoliczności, że świadek ma interes w rozstrzygnięciu sprawy na korzyść strony, która go powołała, nie może więc sąd ani na skutek ekscepcji strony (której K. P. C. co do świadków wogóle nie przewiduje), ani tembardziej z własnej inicjatywy odmówić zbadania powołanego świadka na tej zasadzie, iż zachodzą powyższe okoliczności, i tylko na ocenę przez sąd złożonych zeznań mogą te okoliczności mieć wpływ. Z dnia 11.IV. 1935 r. C. I. 2431/34.

SPORZĄDZENIE UZASADNIENIA WYROKU. Art. 346, 350, 352, 417 i 426 K. P. C.

Wyrok z uzasadnieniem może być sporządzony tylko przez sędziego, który uczestniczył w wydaniu wyroku.

Ulega uchyleniu na zasadzie art. 426 § 2 K. P. C. wydany w drugiej instancji jednoosobowo wyrok, który nie został uzasadniony na piśmie wskutek śmierci sędziego orzekającego. Z dnia 9.VIII. 1935 r. C. I. 1038/35.

WNIESIENIE SKARGI APELACYJNEJ PRZED SPORZĄDZENIEM NA PIŚMIE UZASADNIENIA WYROKU. Art 393 K. P. C.

Zaskarżenie wyroku I instancji nie jest nieważne z tego powodu, że skargę apelacyjną wniesiono przed sporządzeniem na piśmie wyroku z uzasadnieniem. Z dnia 31.V. 1935 r. C. I. 2958/34.

DOWÓD Z PRZESŁUCHANIA STRON A SWOBODNE UZNANIE SĄDU. Art. 323 § 1 w związku z art. 231 § 2 i art. 404 K. P. C.

Dopuszczenie dowodu z przesłuchania stron nie jest pozostawione dowolnemu uznaniu sądu. Odrzucając ten dowód, sąd winien odmowę jego przeprowadzenia należycie uzasadnić. Z dnia 9.V. 1935 r. C. I. 145/35.

TERMIN DLA WZNOWIENIA POSTĘPOWANIA W SPRAWACH, ROZSTRZYGNIĘTYCH WEDŁUG U. P. C., A WZNAWIANYCH POD SĄDEM K. P. C. Art. 449 K. P. C. w związku z art. XLII przep. wprow. K. P. C.

Aczkolwiek zgodnie z art. XLII przep. wprow. K. P. C. w sprawach, rozstrzygniętych według dotychczasowego prawa, wznowienie postępowania, wszczętego po wejściu w życie K. P. C., odbywa się według przepisów tegoż kodeksu, to jednak zasada ta dotyczy tylko trybu wznowienia i trybu postępowania, lecz nie terminu, zakreślonego przez poprzednio obowiązującą procedurę (u. p. c.), dla samego wszczęcia postępowania o wznowienie. Z dnia 26.III.-11.IV. 1935 r. C. I. 520/35.

Art. 3 ustawy o ochronie lokatorów.

Ustawa o ochronie lokatorów do przedłużenia czasu trwania umowy zawartej na podstawie art. 3 tejże ustawy wymaga zawarcia jej na nowo. Samo oświadczenie stron, zawarte w pierwotnej umowie, że umowa ta w razie jej niewypowiedzenia przedłuża się automatycznie na dalszy przeciąg czasu, skutku tego nie wywołuje. 22.III. 1935 r. C. III. 135/34.

Art. 3 ust. 1, art. 6 ust. 1 lit. b ust. o ochr. lokat.

W razie wynajęcia ubikacji handlowej, połączonej z mieszkaniem, decyduje o zakwalifikowaniu lokalu, jako handlowego lub jako mieszkania, a zatem o dopuszczalności swobodnej umowy co do wysokości czynszu okoliczność, czy ubikacja handlowa i mieszkanie tworzą istotną całość i czy według umowy lokal został wynajęty prze-

dewszystkiem na cele handlowe. Natomiast bez znaczenia jest kategorja świadectwa przemysłowego, które wykupuje lokator, oraz fakt, że nie on sam wykonywa proceder, lecz osoba trzecia. 22.III. 1935 r. C. III. 250/34.

Art. 7 ust. 2 ust. o ochr. lokat. z 11.IV. 1924 r. (Dz. U. poz. 406).

Ustawa o ochronie lokatorów z 11 kwietnia 1924 r., stanowiąc w ust. 2 art. 7, iż opłata za wodę ustaje i obciąża właściciela, skoro komorne za dane pomieszczenie przekroczy 75% podstawowego komornego, miała na myśli normalne zużycie wody, zużywanie zatem dla celów produkcji niepomiernie dużej ilości wody przez fabrykę daje podstawę do przyznania właścicielowi prawa do oddzielnej zapłaty za wodę. 26.III. 1935 r. C. I. 2884/34.

Art. 20 ust. o ochr. lokat.

Ustalenie przez Urząd Rozjemczy podstawowego komornego bez rozprawy nie skutkuje nieważności jego orzeczenia w sensie orzeczenia niebyłego. 22.III. 1935 r. C. III. 246/34.

§ 3 ust. 1 rozp. Prezydenta Rzplitej z 14.V. 1924 r. o przerachowaniu (Dz. U. 1925 r.poz. 213).

Zastrzeżenie co do spłacenia długu w monecie krajowej, równej rublowi przedrewolucyjnemu, nie zawierając wskazania specjalnego miernika, nie stanowi umowy co do sposobu przerachowania i nie usprawiedliwia odstąpienia od przepisu ust. 1 § 3 rozp. walor. w przedmiocie zastosowania właściwej stawki przerachowania według daty powstania tytułu należności. 6.III. 1935 r. C. I. 2008/34.

§ 36 ust. 1 rozp. o przerach.

Wpływ przerachowania na egzystencję gospodarczą dłużnika musi być brany pod uwagę nietylko wówczas, gdy dłużnik poniósł straty wojenne, lecz zawsze, gdy zachodzi obawa, że przerachowanie według pełnej skali może podkopać gospodarczą egzystencję dłużnika. 14.VI. 1935 r. C. II. 428/35.

§ 40 rozp. o przerach. z 14.V. 1924 r. (Dz. U. 1925 r. poz. 213).

Uczyniona do Kasy Skarbowej wpłata może być uważana za przyjętą przez Skarb Państwa i należność za uiszczoną dopiero po zaakceptowaniu wpłaty przez właściwego przedstawiciela Skarbu, które może jednak wynikać z samego faktu, iż dany urząd po dojściu do niego wiadomości o dokonanej wpłacie bezzwłocznie jej nie zakwestjonował.

Należność tylko wtedy może być na skutek dokonanych w zdeprecjonowanej walucie różnoczasowych wpłat uznana za umorzoną (w całości lub w częściach, których dotyczyły wpłaty), gdy każda z tych wpłat była uskuteczniona przez dłużnika i przyjęta przez wierzyciela, jako pokrycie pewnej określonej części wierzytelności, jak np. należności za pewną partję dokonanych przez przedsiębiorcę robót albo przewidzianej w umowie raty długu lub też jako uregulowanie tej części wierzytelności; w przeciwnym razie powyższe wpłaty winny być traktowane (chociażby wierzyciel zastrzeżenia w tym kierunku nie uczynił), jako zaliczki na rachunek należności, pokrywające tę należność, gdy zostanie zwaloryzowana, tylko do wysokości sum wpłat, przerachowanych według stawki z daty ich dokonania. 27.III. 1935 r. C. I. 1877/34.

§ 43 rozp. o przerach. z 14.V. 1924 (Dz. U. 1925 poz. 213).

Retorsja, przewidziana w § 43 rozporz. o przerach. z 14 maja 1924, zawiera w sobie pierwiastek o charakterze publiczno-prawnym i ma na względzie jedynie ograniczenie odwetowe praw osobistych danego wierzyciela, jako cudzoziemca, takiemu ograniczeniu podlegającego, nie zmieniając zgoła istoty samego stosunku prawnego, zachodzącego między stronami w chwili wytoczenia powództwa, i nie stwarzając żadnego przywileju szczególnego dla dłużnika.

Wierzyciel, który w toku postępowania sądowego o przerachowanie nabył obywatelstwo polskie, nie podlega specjalnym ograniczeniom, przewidzianym dla wierzycieli — cudzoziemców. 27.III. 1935 r. C. I. 1606/34.

Art. 4 i 100 pr. weksl.

Posiadacz wekslu in blanco nie jest uprawniony do samowolnego zamieszczenia na nim domicylu. 17.IV. 1935 r. C. II. 3064/34.

ALIMENTY — DLA DZIECKA NIEŚLUBNEGO; WPŁYW SYTUACJI MAJĄTKOWEJ RODZICÓW OJCA NIEŚLUBNEGO NA OKREŚLENIE WYSOKOŚCI ALIMENTÓW. Ustawa z 13 — 16. V. 1913 r. o polepszeniu losu dzieci nieślubnych (Zb. pr. i rozp. Nr. 114 poz. 998).

Przy określeniu wysokości alimentów dla dziecka nieślubnego sąd winien rozważyć stan materjalny i dochody tylko matki i ojca nieślubnego, bez znaczenia natomiast dla rozstrzygnięcia sporu jest sytuacja majątkowa rodziców ojca nieślubnego, gdyż nie są oni obowiązani zastępować syna w alimentacji nieślubnych jego dzieci w myśl przepisów powołanej ustawy z dn. 13 — 26. V. 1913 r. 16.I. 1935 r. C. I. 1582/34.

Orzecznictwo Izby Karnej Sądu Najwyż.

Art. 31 K. K. w zw. z art. 286 § 2 K. K. i art. 287 K. K. Zbieg realny (art. 31 K. K.) a nie idealny (art. 36 K. K.) w razie przywłaszczenia w urzędzie oraz fałszowania kwitów celem ukrycia przywłaszczenia.

1. W Kodeksie Karnym niema przepisu, któryby uzasadniał pogląd, iż czyn przestępny popełniony w celu ukrycia (lub ułatwienia) innego czynu przestępnego nie stanowi samoistnego przestępstwa. 2. Skoro przez sam fakt obrócenia przez urzędnika na swoją korzyść powierzonych mu z urzędu pieniędzy znamiona przywłaszczenia w urzędzie są wyczerpane, to czyn mający na celu ukrycie tego przestępstwa (np. z art. 287 K. K.), a leżący całkowicie poza ustawową jego istotą nie może być uważany za jeden z elementów tego przestępstwa, lecz — o ile zawiera znamiona innego czynu przestępnego, — powinien być traktowany, jako odrębne przestępstwo, pozostające względem pierwszego w stosunku zbiegu realnego (art. 31 K. K.), a nie idealnego (art. 36 K. K.). *Przykład.* Przywłaszczenie w urzędzie (art. 286 § 2 K. K.) a ponadto czyn wypisywania na grzbietach kwitarjuszy sum mniejszych od rzeczywistych, jako przestępstwo z art. 287 K. K. (5.IX.35. Nr. 2 K. 828/35).

Art. 35 K. K. Zaliczenie kary odbytej w wyroku łącznym lub w postępowaniu wykonawczem

Przy łączeniu kar z wyroków prawomocnych w warunkach art. 35 K. K. w wypadku odbycia częściowo lub całkowicie kary z jednego lub z kilku wyroków kara lub kary odbyte podlegają zaliczeniu na poczet kary wymierzonej wyrokiem łącznym przy zastosowaniu odpowiednio przepisów art. 31 — 34 K. K. (np. obliczając areszt w stosunku wskazanym w § 3 art. 31 K. K.). Jeżeli w przedmiocie zaliczenia kary odbytej wyrok łączny nie wypowiedział się, zaliczenie kary odbytej z prawomocnych wyroków (art. 35 K. K.) jest dopuszczalne w postępowaniu wykonawczem przez władze, powołane do zarządzenia wykonania wyroku lub w trybie art. 555 K. P. K. W wypadku gdyby sąd, wydający wyrok łączny, niezgodnie z prawem zaliczył karę odbytą, to ten wyrok prawomocny, nie mogąc ulec zmianie w trybie wykonawczym, poza wypadkami ustawą przewidzianemi (odroczenie, przerwa, amnestja i t .p.), mógłby być zaskarżony w przedmiocie mylnego zaliczenia kary (24.IX.35. Nr. 3 K. 451/35).

Art. 36 K. K. Brak zasady jednoczynowego zbiegu przestępstw w K. K.

Prawo karne polskie nie zna jednoczynowego zbiegu przestępstw, natomiast zna zbieg ustaw przewidziany w art. 36 K. K. Różnica pomiędzy temi konstrukcjami polega na tem, iż konstrukcja jednoczynowego zbiegu przestępstw pozwala kwalifikować jedno działanie jako dwa przestępstwa, gdy wg. konstrukcji zbiegu ustaw przyjętej w K. K. jedno działanie dopuszcza tylko jedną kwalifikację, czyli jedno działanie jest zawsze tylko jednem przestępstwem. Działanie w K. K. nie jest zagadnieniem normatywnem, lecz kwestją faktu. W konkretnym wypadku (aby odpowiedzieć na pytanie, czy jest jedno działanie przestępne czy kilka) bierze się pod uwagę kompleks czy kompleksy ruchów, w znaczeniu fizycznem, nie zaś ilość wywołanych przez nie skutków, *Przykład:* Jeżeli sprawca zabija jednym strzałem A i B oraz ciężko rani C, to dopuszcza się jednego działania a nie trzech. (22.V.35. Nr. 2 K. 438/35.).

Art. 44 — 53 K. K. i § 1 art. 12 przep. wprow. K. K. i Prawo o wykrocz. w związku z art. 2 prawa o wykrocz. Kary dodatkowe ustaw szczególnych jako obowiązujące po wejściu w życie K. K. i prawa o wykroczeniach.

Kary dodatkowe przewidziane w ustawach szczególnych obowiązują nadal pomimo wejścia w życie K. K. i pr. o wykrocz. (§ 1 art. 12 przep. wprow. K. K. i prawa o wykrocz.). Z brzmienia zdania § 1 art. 12 przep. wprow. K. K. i Pr. o wykr.: „przepisy części ogólnej pr. o wykrocz. stosuje się do wykroczeń, przewidzianych w dotychczasowych ustawach, bez względu na szczególne przepisy tych ustaw", nie należy domniemywać się uchylenia skutków skazania za wykroczenia w licznych dawniejszych ustawach i rozporządzeniach szczególnych raczej, jako jedynie słuszny wniosek, należy przyjąć, że ten przepis ustaw szczególnych o karach dodatkowych bynajmniej nie dotyka, a tem samem one nadal obowiązują i mają być stosowane. (25.V.35. Nr. 1 K. 149/35).

Art. 127 K. K. Zniewaga Rządu jako Władzy, urzędników lub instytucyj rządowych.

Wyrażenie znieważające urzędników, bez oznaczenia zasięgu, może, zależnie od okoliczności czynu, być uznane za zniewagę urzędników państwowych lub innych w zw. z ich stanowiskiem i zakwalifikowane z art. 255 § 1 K. K. oraz ulegać ściganiu z urzędu z mocy § 2 art. 11 Przep. Wpr. K. P. K., przyczem sprawca zniewagi winien zdawać sobie sprawę z zasięgu osób znieważonych, godząc się z nim (art. 14 § 1 K. K.). 2, Zniewaga w wypadku, gdy dotyczy Rządu, jako Władzy, uzasadnia odpowiedzialność

z art. 127 K. K., przyczem władzą wg. Konst. z 17.III. 21 r. (Dz. Ust. poz. 267) jest Rada Ministrów, zaś wg. Konst z 23. IV. 35 r. (Dz. Ust. poz. 227) jest nią Prezes Rady Min. i Ministrowie, (którzy dla rozstrzygnięcia spraw, wymagających uchwały wszystkich członków Rządu, tworzą Radę Min. pod przewodnictwem Prezesa R. M. — art. 25 — 27). Przy zniewadze Rządu, jako Władzy, niezbędne jest ustalenie publiczności zniewagi. 3. Przy zniewadze (ujętej ogólnikowo) Rządu należy rozważyć w każdym wypadku, czy zamiar sprawcy obejmował Rząd, jako władzę, czy też tylko funkcję rządzenia, spełnianą przez znieważonych przez sprawcę urzędników rozmaitych nieokreślonych władz. 4. Zniewaga urzędników, przez których określona władza działa, zwłaszcza jeżeli przybiera taką postać, że podaje w wątpliwość samo funkcjonowanie prawidłowe władzy, będzie stanowiła nieposzanowanie władzy przez znieważenie instytucji rządowej, czy też instytucyj rządowych, w których skład znieważeni wchodzą. (24.IX.35. Nr. 3 K. 836/35).

§ 1 art. 132 K. K. Zakres pojęcia „podczas pełnienia obowiązków służbowych" przy zniewadze urzednika.

Przepis § 1 art. 132 K. K. bynajmniej nie ogranicza karalności zniewagi do wypadków, gdy nastąpiła ona w czasie wykonywania przez urzędnika konkretnych poszczególnych czynności, wchodzacych w zakres jego obowiązków służbowych, lecz obejmuje także swoją ochroną urzędnika podczas pełnienia przezeń obowiązków służbowych, a zatem i w czasie bezpośrednio przed wykonywaniem poszczególnych czynności, w przerwie pomiędzy ich dokonywaniem oraz bezpośrednio po ich wykonaniu, o ile pozostają one w związku z pełnionemi obowiązkami. Zniewaga nie traci cech znieważających urzędnika w rozumieniu § 1 art. 132 K. K. z tego tylko powodu, że w tej samej chwili, gdy zniewaga ta nastąpiła, urzędnik nie wykonywał określonej czynności, wchodzącej bezpośrednio w zakres jego obowiązków służbowych. *Przykład:* Karalną może być zniewaga urzędnika w chwili, gdy przed wyjściem z urzędu wkłada dokumenty do teczki. (13.IX.35 Nr. 2 K. 848/35).

Art. 262 § 3 K. K. w przeciwstawieniu do art. 56 Pr. o wykroczeniach. Art. 56 Prawa o wykrocz., jako nie dotyczacy przywłaszczenia znalezionego mienia.

1. Rozważenie przepisów § 3 i 4 art. 262 K. K. w zestawieniu ich z przepisem art. 56 Pr. o wykr. prowadzi do wniosku, że § 3 art. 262 K. K. dotyczy wszystkich przypadków przywłaszczenia sobie znalezionego mienia, bez względu na wysokość jego wartości, którą jednak winien posiadać (p. art. 272 K. K.). Surowość sankcji art. 262 K. K. łagodzi § 4 o nadzwyczajnem łagodzeniu kary lub uwolnieniu od niej. Analog. jak przepis art. 257 K. K. 2. Sankcja art. 56 Prawa o wykrocz. dotyczy przypadków nie przywłaszczenia znalezionego mienia, lecz niezastosowania się przy znalezieniu mienia wartości ponad 10 zł. i t. p. do wymogów tego przepisu (zawiadomienie władzy, poszukiwanie i t. p.), którego celem jest zapobieganie przywłaszczeniu znalezionych rzeczy. 3. W razie ustalenia zamiaru przywłaszczenia przy istnieniu znamion art. 56 Pr. o wykrocz., czyn może być zakwalifikowany z art. 262 § 3 K. K. niezależnie od wartości rzeczy. W wypadku, gdy zamiaru przywłaszczenia brak, a mienie znalezione nie posiada wartości 10 zł., czyn z punktu prawa karnego staje się obojętnym (14.VI.35. Nr. 2 K. 657/35).

Art. 264 K. K. Gra w karty hazardowa i oszukańcza.

Gra, w której wygrana lub przegrana zależy wyłącznie lub przeważnie od umiejętności kombinowania, sama przez się, jako zabawa, bez przyłączenia się innych okoliczności,—jest ze stanowiska prawa karnego obojętna. 2. Gra, w której wygrana zależy od ślepego trafu, t. zw. gra hazardowa, podpada pod sankcję art. 61 Prawa o wykroczeniach w zależności od uprawnienia jej w celu zysku. 3. Gra, w której charakter i cały sposób grania zasądza się, jak przy grze w 3 karty, wyłącznie na spekulowaniu w celu wprowadzeniu gracza w błąd, podpada narówni z grą fałszywą, znaczonemi kartami i t. p. pod przepisy o oszustwie (5.VII.35. Nr. 3 K. 675/35).

Art. 282 K. K. Wola wierzyciela w świetle przepisu art. 282 K. K. (udaremnienie egzekucji).

1. K. K. pojmuje występek z art. 282, jako przestępstwo na szkodę wierzyciela i byt jego uzależnia od stwierdzenia, że dłużnik działał w zamiarze udaremnienia egzekucji; ustawodawca bynajmniej nie konstruuje art. 282 K. K., jako przepisu porządkowego, polegającego na naruszeniu przepisów K. P. C. (np. art. 580, 590, 561 i t. p.). 2. Ujawniona i dająca się ustalić wola wierzyciela (złożenie oświadczenia i t. p.), obejmująca zrzeczenie się prawa uzyskania zaspokojenia z zajętego objektu, gra decydującą rolę nietylko w postępowaniu egzekucyjnem, lecz posiada istotne znaczenie ze stanowiska art. 282 K. K.; wola w tym względzie wierzyciela winna być wzięta pod rozważenie sądu przy ustaleniu niezbędnego dla bytu przestępstwa z art. 282 K. K. zamiaru udaremnienia egzekucji (5.VI.35. Nr. 3 K. 575/35).

Art. 466 K. P. K. Nierównoznaczność postanowienia oddalającego wniosek o przyznanie prawa ubogich z odmawiającem przyjęcie kasacji.

Pogląd, że zażalenie na postanowienie, oddalające wniosek o przyznanie prawa ubogich, celem uzyskania zwolnienia od obowiązku wpłacenia kaucji kasacyjnej, należy uważać za równoznaczne z zażaleniem na odmowę przyjęcia kasacji, nie znajduje żadnego uzasadnienia w ustawie, w/g której rozpoznanie wniosku o przyznanie prawa ubogich, o przyjęcie lub odmowę przyjęcia kasacji są zupełnie odrębnemi czynnościami procesowemi, do których spełnienia powołane są nawet różne organy sądowe (sąd — art. 576 § 2 oraz zarządzenie prezesa — art. 487 i § 2 art. 505 K. P. K.). Zażalenie na postanowienie sądu apel., nie dotyczące odmowy przyjęcia kasacji lub innych kwestyj, wymienionych w art. 466 K. P. K., należy w myśl tego przepisu uznać za ustawowo niedopuszczalne. (17.IX.35. Nr. 3 K. 993/35).

Art. 466 i 467 K. P. K. Dopuszczalność zażalenia do S. N. na odmowę przywrócenia terminu do złożenia kasacji.

1. Interpretacja wyrazów „termin kasacji" wprowadzonych do art. 466 i 467 K. P. K. nowelą z dn. 31.I.32. (Dz. U. poz. 60/32) zgodnie z gramatyczną i logiczna wykładnią prowadzi do wniosku, że w pojęciu tych wyrazów mieszczą się te czynności procesowe, składające się na założenie kasacji, które stanowią jej konieczne przesłanki procesowe, a mianowicie: zapowiedzenie kasacji (art. 225, 226, 480 i § 2 art. 505 K. P. K.) i wpłacenie kaucji kasacyjnej (art. 507 K. P. K.). Zwolnienie zaś od kaucji kasacyjnej stanowi wyjątek. z reguły nie dopuszczający żadnej rozszerzającej wykładni. 2. Niedopuszczalnem jest zażalenie na postanowienie sądu apel., oddalające wniosek o przywrócenie terminu do złożenia wniosku o przyznanie prawa ubogich, jako nieobjęte przepisem art. 466 K. P. K 3. Zażalenie oskarżonego na postanowienie sądu apel., oddalające ustawowo dopuszczalny (Zb. Orzecz. Nr. 2/31) wniosek o przywrócenie terminu do złożenia kaucji kasacyjnej, jest dopuszczalne (12.VI.35. Nr. 3 K. 828/35).

Art. 508 K. P. K. Udzielenie prawa ubogich wydaje sąd drogą postanowienia a nie zarządzenia.

Udzielenie prawa ubogich nie może, pod skutkami nieważności, być dokonane drogą zwykłej dekretacji nawet w postępowaniu przed sądem jednoosobowym, lecz drogą uzasadnionego postanowienia, zgodnie z wymogami K. P. K. (25.VI.35. Nr. 1 K. 60/35).

Art. 520 K. P. K. Kompetencje ustawowe Sądu Najwyższego do uznania samoistnego wyroku nietylko 2-ej lecz 1-ej instancji za nieważny.

Sąd Najwyższy, o ile przy sposobności badania wyroku 2-ej instancji stwierdzi, że i wyrok 1-ej instancji jest dotknięty bezwzględną nieważnością, powinien. nie przesyłając sprawy. sam uznać za nieważny nietylko wyrok 2-ej, lecz i 1-ej instancji. (9.V.35. Nr. 2 K. 982/34).

Art. 546 lit. a K. P. K. Konsekwencje rozpatrzenia cofniecia kasacji na skutek niezawinionego nieotrzymania cofnięcia na czas w Sądzie Najw.

Aczkolwiek cofniecie kasacji powinno nastąpić przed jej rozpoznaniem—przypadkowe i zupełnie bez winy kasatora skazanego i aresztowanego nieotrzymanie na czas cofnięcia kasacji w Sądzie Najwyższym i wskutek tego jej rozpoznanie nie może mieć niekorzystnego wpływu na kwestję zaliczenia skazanemu aresztowanemu na poczet kary czasu pozbawienia wolności po ogłoszeniu wyroku, albowiem powyższe okoliczności nie uchylają dokonanego zastosowania się kasatora do przepisu lit. *a* art. 546 K. P. K. (15.X.35. Nr. 1 K. 95/35).

Art. 2 ust. z 11.III.1932 poz. 343 (o pryw. szkołach i zakładach naukowych i wychowawczych), art. 27 Pr. o wykrocz.

Wykonywanie zawodu nauczycielskiego w istniejącej nielegalnie szkole prywatnej, jako wykonywanie zawodu bez posiadania wymaganych uprawnień na otwarcie szkoły wbrew wymogom art. 2 ustawy z 11 marca 1932 r. poz. 343 Dz. Ust. (o pryw. szkołach oraz zakładach naukowych i wychowawczych), narusza porządek publiczny i ulega karze z art. 27 Prawa o wykroczeniach. (12.II. 1935 r. Nr. 3 K. 1844/34).

Art. 19 i 23 rozp. Prez. R. P. z d. 27.X.32. D. U. poz. 808 prawa o stow, i § 4 rozp, Min. Spr. Wewn. z 17.XII. 32. poz. 964. Podawanie do wiadomości władzy zmian zarządu Stowarzyszenia.

Obowiązek podania do wiadomości władzy rejestracyjnej zmian zarządu stowarzyszenia za pośrednictwem bezpośredniej władzy nadzorczej administracji powiatowej (art. 23 pr. o stow.), istnieje zarówno wtedy, gdy władze registracyjną stanowi w myśl ogólnych zasad władza administracji ogólnej, jak i wtedy, gdy władzą tą jest sąd rejestrowy, w zakresie przewidzianym w § 4 rozp. Min. Spr. Wewn. z d. 17.XII.32. (Dz. Ust. poz. 964) (20.III.35. Nr. 3 K. 76/35).

MŁODY PRAWNIK

DZIAŁ ZWIĄZKU ZRZESZEŃ APLIKANTÓW ZAWODÓW PRAWNICZYCH RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Przedstawiciel „Młodego Prawnika": Jerzy Poznański

Rok 1935

Rozpoczęliśmy skromnie. Notatki prasowe w poszczególnych czasopismach prawniczych i codziennych, własna Kronika p. n. „Młody Prawnik" w „Głosie Sądownictwa", potem działy w „Palestrze" i „Prawie", aż wreszcie nadeszła chwila, gdy 15.X. 1935 r. „Współczesna Myśl Prawnicza", pierwsze ogólno-polskie pismo aplikantów opuściło maszyny drukarskie. Dzięki redakcji „Głosu Sądownictwa" zdołaliśmy w ciągu tak krótkiego czasu, jakim jest rok, przebiec tak wielki szmat drogi, jakim jest niewątpliwie przejście od komunikatów prasowych do własnego pisma. W dobie obecnej, gdy daleko już posunięte zostały prace, mające na celu stworzenie jednej silnej organizacji, obejmującej całe młode polskie pokolenie prawnicze, wiążącej w jednolitych ramach zarówno asesorów, aplikantów sądowych, adwokackich, notarjalnych, Prokuratorji Generalnej, jak i prawników administracyjnych, samorządowych oraz ekonomistów, z natury rzeczy nie mógł wystarczać nam ten szczupły dział. Z numerem więc niniejszym zamykamy Kronikę Związku Zrzeszeń Aplikantów Zawodów Prawniczych Rzplitej Polskiej. Zdajemy sobie sprawę z tego, jak bardzo pomocną nam była w naszych poczynaniach ta skromna Kronika, stanowiąca w ciągu roku 1935 najlepszą drogę informowania starszego społeczeństwa o pracach Zrzeszeń aplikantów. Rozpoczynając własną szerszą działalność prasową i wydawniczą, nie zapomni nigdy polska młodzież prawnicza o pierwszych etapach swej drogi, na której doznała tyle pomocy i życzliwości ze strony redakcji „Głosu Sądownictwa".

KRONIKA

Z Rady Naczelnej Związku Zrzeszeń Aplikantów Zawodów Prawniczych R. P.

1. Rozszerzenie ram Związku Zrzeszeń.

Plenarne posiedzenie Rady Naczelnej odbyte w dniu 26.IX. 1935 r. postanowiło rozszerzyć ramy organizacyjne Związku Zrzeszeń przez przyjęcie do Związku prawników pracujących w administracji, samorządzie, bankowości, notarjacie, organizacjach gospodarczych i t. p. Dnia 30 października r. b. powstało w Poznaniu Zrzeszenia Aplikantów Adwokackich i Notarjalnych, zaś dn. 17 listopada r. b. zostało założone w Warszawie Zrzeszenie Asesorów i Aplikantów Notarjalnych. Oba Zrzeszenia uznały za ogólnopolską reprezentację wszystkich stowarzyszeń aplikantów Radę Naczelną Zw. Zrzeszeń oraz zgłosiły swe przystąpienie do Zw. Zrzeszeń. Wreszcie na dzień 2 grudnia r. b. zostało zwołane w Warszawie zebranie organizacyjne Zrzeszenia Prawników Administracyjnych.

2. Stała Delegacja Zrzeszeń i Instytucyj Prawniczych R. P.

Dążąc do nawiązania najściślejszego kontaktu z przedstawicielami starszego społeczeństwa prawniczego, Rada Naczelna zgłosiła swe przystąpienie do Stałej Delegacji Zrzeszeń i Instytucyj Prawniczych R. P. Jako reprezentanci młodego pokolenia prawniczego do stałej Delegacji weszli: *Do komisji organizacyjnej:* kol. Tadeusz Żenczykowski; *do komisji zjazdowej:* kol. Zygmunt Kapitaniak i kol. Jerzy Poznański; *do komisji zagranicznej:* kol Tadeusz Doberski; *do komisji naukowej:* kol. Henryk Wąsowski i kol. St. Zawadzki.

UTWORZENIE ZRZESZENIA APLIKANTÓW ADWOKACKICH I NOTARJALNYCH APELACJI POZNAŃSKIEJ.

Od dłuższego czasu na terenie okręgu Sądu Apelacyjnego w Poznaniu, obejmującego od stycznia 1934 r. województwo poznańskie, Pomorze, okręg kaliski i okręg włocławski, odczuwano brak zwartej organizacji zawodowej aplikantów adwokackich, mimo że aplikację adwokacką wprowadzono już na tym terenie z dniem 1 listopada 1932 r., a więc od pełnych trzech lat.

Dla obrony spraw zawodowych aplikantów okazało się koniecznem utworzenie organizacji zawodowej, obejmującej cały obszar Izby Adwokackiej w Poznaniu, a w szczególności nawiązanie ścisłego kontaktu z Radą Naczelną Związku Zrzeszeń Aplikantów Zawodów Prawniczych R. P. w Warszawie. Zwołani w tym celu w dniu 30 października 1935 r. na zebranie konstytucyjne aplikanci adwokaccy i notarjalni w Poznaniu powołali do życia Zrzeszenie Aplikantów Adwokackich i Notarjalnych na obwód Sądu Apelacyjnego w Poznaniu.

Po wysłuchaniu referatu kolegi Zwierzyńskiego, b. prezesa Zrzeszenia Aplikantów Sądowych, zebrani uchwalili statut Zrzeszenia na wzór statutów Zrzeszeń już istniejących w innych apelacjach oraz wybrali zarząd nowego zrzeszenia, do którego weszli: jako prezes — kolega Zwierzyński Jan, jako wice-prezes — kolega Banaszek Władysław z ramienia aplikantów notarjalnych, jako sekretarz — kolega Gliszczyński Leon, jako skarbnik — kolega Zieliński Walerjan oraz jako członkowie — koledzy Kurnatowski i Leżeński. Ponadto wybrano Komisję rewizyjną w składzie: kolegów Maciukiewicza, Sulka i Motylińskiego oraz na zastępców — kolegę Banacha z Ostrzeszowa i kolegę Mosia z Ostrowa. Do Sądu Koleżeńskiego wybrano kolegów: Dembińskiego, Frankowskiego, Prus — Głowackiego, Sokołowskiego i dr. Taedlinga, jako rzecznika oskarżenia — kolegę Smólskiego i zastępcę — kolegę Szuberta.

Z uwagi na to, że w § 6 uchwalonego statutu Zrzeszenie uznało, jako ogólnopolską reprezentację wszystkich Stowarzyszeń aplikantów adwokackich i notarjalnych, Radę Naczelną Związku Zrzeszeń Aplikantów Zawodów Prawniczych w Warszawie, na wniosek kolegi Motylińskiego uchwalono przystąpienie Zrzeszenia do Związku Zrzeszeń w charakterze członka po zreferowaniu przez kolegę Zwierzyńskiego statutu Związku.

Następnie uchwalono jednomyślnie dezyderat, by wszyscy członkowie zaabonowali organ Związku, czasopismo „Współczesna Myśl Prawnicza".

Uchwalenie regulaminu kół zamiejscowych pozostawiono do następnego walnego zebrania, którego zwołanie nastąpi w najbliższym czasie.

W dyskusji poruszono sprawę wynajęcia lokalu Zrzeszenia dla celów organizacyjnych i towarzyskich ewentualnie wspólnie ze Zrzeszeniem Aplikantów Sądowych.

Zarząd przedsięwziął kroki o zarejestrowanie Zrzeszenia w Urzędzie Wojewódzkim oraz celem zwerbowania do organizacji kolegów z prowincji z uwagi na to, że apelacja poznańska liczy blisko 200 aplikantów adwokackich i notarjalnych, co stanowi więcej niż ⅓ obecnej liczby adwokatów.

UTWORZENIE ZRZESZENIA ASESORÓW I APLIKANTÓW NOTARJALNYCH W WARSZAWIE.

Dnia 17 listopada r. b. odbyło się w lokalu Rady Notarjalnej w Warszawie walne zebranie organizacyjne członków Zrzeszenia asesorów i aplikantów notarjalnych w Warszawie.

Po uczczeniu pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego, zebranie zagaił kol. as. not. Jabłoński, który objął również przewodnictwo zebrania; protokół prowadził kol. as. not. Łukaszewski. Sprawozdanie z działalności Komisji Organizacyjnej złożył kol. as. not. Makowski. Zebranie uchwaliło kwoty wpisowego i składek członkowskich i powołało władze Zrzeszenia w następującym składzie: Zarząd — Prezes: Mieczysław Jabłoński, as. not., Wice-Prezes: Tadeusz Makowski, as. not., Członkowie: Stanisław Artymiński, as. not. Wiktor Łukaszewski, as. not., Leon Zubrzycki, apl. not. Zastępcy: Wiktor Przedpełski, as. not., Stosław Raczyński, as. not. Sąd — Członkowie: Kazimierz Niewęgłowski, as. not., Stefan Grodzki, as. not., Mieczysław Erchard, apl. not., Zastępcy: Alfred Dąbrowski, apl. not., Lucjan Kneblewski, apl. not. Komisja Rewizyjna — Członkowie: Franciszek Pomykalski, apl. not., Irena Epsteinówna, apl. not., Halina Ostaszewska, apl. not., Zastępcy: Paulina Dankowska, apl. not., i Gabrjel Łuniewski, apl. not.

Oprócz wniosków, dotyczących: ogólnopolskiego zjazdu asesorów i aplikantów notarjalnych, interwencji w Radzie Notarjalnej w Warszawie, memorjału do Ministerstwa Sprawiedliwości oraz współpracy z „Przeglądem Notarjalnym" i „Współczesną Myślą Prawniczą", zebranie jednogłośnie uchwaliło wniosek z podziękowaniem Radzie Notarjalnej w Warszawie za przychylne ustosunkowanie się do poczynań Zrzeszenia, a w szczególności P. Prezesowi Zygmuntowi Hübnerowi za udzielenie lokalu Rady Notarjalnej na zebranie.

ZRZESZENIE APLIKANTÓW ADWOKACKICH W WARSZAWIE.

W dniu 18 września b. r. w lokalu Rady Adwokackiej w Warszawie odbyło się Walne Zgromadzenie Zrzeszenia Apl. Adw. w Warszawie. Zebraniu przewodniczył powołany przez aklamację senjor Zrzeszenia, b. prezes Rady Naczelnej Zw. Zrz. Apl. Zaw. Pr. R. P. adwokat Kazimierz Stańczykowski, sekretarzował kol. Pędowski. Imieniem ustępującego Zarządu złożył sprawozdanie z całorocznej działalności prezes kol. Tadeusz Doberski. Rok ubiegły był pierwszym rokiem istnienia Zrzeszenia, to też z natury rzeczy działalność Zarządu w początkowym okresie charakteryzuje się wysiłkami czysto organizacyjnemi. Po zalegalizowaniu organizacji Zarząd musiał stworzyć jej kadry, które w ciągu roku wzrosły z 18 członków założycieli do 67 członków, oraz stworzyć i zapoczątkować działalność poszczególnych agend Zrzeszenia. Szczególnie ożywioną działalność prowadziły sekcje naukowa i „Patronatu"; pierwsza zorganizowała 9 odczytów publicznych na tematy naukowe, wieczór dyskusyjny poświęcony zagadnieniom „Ograniczeń dostępu do adwokatury", cykl zbiorowych „przeglądów orzecznictwa, ustawodawstwa i literatury", cykl repetytorjów przedegzaminacyjnych oraz uczestniczyła w reorganizacji seminarjów aplikanckich Rady Adwokackiej; poszczególni członkowie sekcji naukowej brali żywy udział w konkursie naukowym oraz wydawnictwach Rady Naczelnej. Sekcja „Patronatu" prowadziła ożywioną działalność wśród więźniów, przyczem oprócz udzielania porad prawnych członkowie sekcji przeprowadzili 67 obron sądowych. Sekcja towarzyska urządziła dancing oraz brała udział w organizacji dorocznego „Balu Młodych Prawników". Zrzeszenie posiada jedno koło zamiejscowe w Łodzi. Ze sprawozdania kasowego wynika, iż majątek Zrzeszenia przedstawia wartość 4318 zł. Po sprawozdaniu Komisji Rewizyjnej, które złożył kolega Stanisław Zwoliński, oraz po dyskusji nad sprawozdaniami, Walne Zgromadzenie uchwaliło ustępującemu Zarządowi absolutorjum z podziękowaniem.

Następnie kol. Jodłowski zreferował szereg poprawek do statutu Zrzeszenia. Z pośród uchwalonych zmian statutu najważniejszą stanowi zmiana nazwy organizacji na „Zrzeszenie Aplikantów Adwokackich", t. j. z pominięciem aplikantów notarjalnych, którzy wespół z asesorami notarjalnymi powołali do życia odrębną organizację, wreszcie w wykonaniu uchwały Plenarnej Rady Naczelnej zmieniono termin dorocznych Walnych Zgromadzeń, które odtąd odbywać się będą bezpośrednio przed Zjazdami Delegatów w marcu lub kwietniu.

W dalszym ciągu zebrania dokonano wyboru nowych władz. Nowy Zarząd ukonstytuował się jak następuje: kol. Jerzy Jodłowski — prezes, dr. Bronisław Wertheim — wice-prezes, Jerzy Korytkowski — wice-prezes, Władysław Żywicki — sekretarz, Tatjana Gołubowska — wice-sekretarz, Adam Nowiński — skarbnik, Bogdan Baranowski — sekcja towarzyska, Karol Pędowski — sekcja „Patronatu" i Jerzy de Vivion — ref. samopomocowy. Do Kom. Rew. wchodzą: kol. Jerzy Poznański, przewodniczący, Bolesław Poredo i Andrzej Żyliński; Sąd Koleżeński tworzą: adw. Jerzy Dembiński, przewodniczący, adw. Kazimierz Stańczykowski, kol. Edmund Kornacki, Wiesław Pajewski i Ziemisław Zienkiewicz; na stanowisko Rzecznika Oskarżenia powołany został kol. Jerzy Bielawski, jako zastępca — kol. Wacław Borkowski.

Walne Zgromadzenie uchwaliło powołanie do życia Funduszu Pożyczkowego na zasadach uchwalonych przez Radę Naczelną, upoważniając Zarząd do przelania na Fundusz Pożyczkowy odpowiedniej kwoty.

Na Walnem Zgromadzeniu obecny był Prezes Rady Naczelnej Zw. Zrz. Apl. Zaw. Prawn. R. P. Tadeusz Żenczykowski.

Nowy Zarząd Zrzeszenia, który niezwłocznie przystąpił do pracy, pierwsze wysiłki swoje skupia w trzech kierunkach: 1) rozbudowy liczebnej organizacji i jej umasowienia, zarówno w Warszawie, jak i na prowincji, gdzie zorganizowane zostaną koła miejscowe, 2) stworzenia i rozbudowy akcji samopomocowej poprzez uruchomienie Funduszu Pożyczkowego oraz przez akcję na terenie ogólno-korporacyjnym, w kierunku udostępnienia aplikantom adw. samopomocy w łonie Izby Adwokackiej; 3) kontynuacji pracy naukowej, doskonale zapoczątkowanej przez poprzedni Zarząd, przez organizację odczytów publicznych, zebrań dyskusyjnych, repetytorjów egzaminacyjnych i t. p. W dniu 18 i 25 października b. r. odbyły się pierwsze dwa repetytorja przedegzaminacyjne adw. St. Urbanowicza z pr. administr. i adw. A. Landaua z pr. karnego.

ZRZESZENIE APLIKANTÓW ZAWODÓW PRAWNICZYCH W LUBLINIE.

Obecny Zarząd wybrany został w dniu 31 stycznia 1935 r. i na pierwszem zebraniu odbytem w tymże dniu ukonstytuował się następująco: Prezes kol. Tadeusz Żmigrodzki; Vice-Prezes kol. Adam Marcinkowski; Sekretarz kol. Jerzy Szwarc; Skarbnik kol. Jan Sokal; Przewod. Kom. Nauk. kol. Tadeusz Wróblewski oraz dwóch zastępców kol. kol. A. Kucharzyk i St. Petruczynik. Zrzeszenie składa się z 5 Kół, a mianowicie: 1. Lubelskie: członk. Zrzesz. 103 etatowych 6, nienależ. do Zrzesz. 26; 2. Radomskie: członk.

Zrzesz. 23, etatowych 3, nienależ. do Zrzesz. 18; 3. Zamojskie: członk. Zrzesz. 14, etatowych 4, nienależ. do Zrzesz. 6; 4. Łuckie: członk. Zrzesz. 13, etatowych 4, nienależ. do Zrzesz. 2; 5. Rówieńskie: członk. Zrzesz. 25, etatowych 8, nienależ. do Zrzesz. 8; obecnie więc Zrzeszenie liczy 178 członków, wszyscy są aplikantami sądowymi w tem etatowych 29, nie należących do Zrzesz. 56. Niestety mimo usilnych starań nie udało się zainteresować Zrzeszeniem aplikantów adwokackich, którzy nie znajdują korzyści w należeniu do tegoż, sami zaś są za słabi liczebnie, by stworzyć własną organizację. Wysokość składki członk. wynosi 1 zł. m-cznie. Zarząd od chwili wyboru odbył 8 posiedzeń, w tym samym okresie czasu otrzymał 50 listów, wysłał 45; pism niezałatwionych nie posiada. W zakresie pracy samopomocowej Zrzeszenie udzieliło kol. kol. pożyczek i bezzwrotnych zapomóg wedle możliwości finansowych, globalny obrót roczny kasy wynosi 680 zł. Przechodząc do działalności zawodowo-naukowej, Zarząd zorganizował, dzięki przychylnemu ustosunkowaniu się miejscowych znawców-lekarzy, odczyty z medycyny sądowej, której to wiedzy brak dawał się poważnie odczuć absolwentom Uniwersytetu Lubelskiego. W dalszym ciągu przygotowuje wykłady z psychopatologji sądowej. Zarząd obecny całą swoją uwagę skierował na wprowadzenie w życie programowych haseł Rady Naczelnej, a więc: 1) Pracy społecznej; 2) Kontaktu z terenem — i tak: nawiązał kontakt z miejscowym Patronatem Więziennym, oraz organizacjami społecznemi, jak np. Związ. Pracy Ob. Kobiet, Ligą Morską, Polskim Białym Krzyżem i innemi, ofiarowując współpracę członków Zrzeszenia, bądź w charakterze prelegentów, bądź jakimkolwiek innym; kol. M. Tudrej, b. Prezes Zrzeszenia, jako delegat Zarządu wizytował w miesiącu lutym r. b. miejscowe Koło w Zamościu, zaś kol. T. Żmigrodzki, Prezes Zarządu, zwołał w dniu 4 marca w Łucku i w dniu 8 marca r. b. w Równem zebrania tamtejszych Kół Aplikantów, na których zapoznał kolegów z pracami Rady Naczelnej i naszego Zarządu i omówił kwestje XII-go Zjazdu, Rocznika Młodej Myśli Prawniczej i udziału Aplikantów sądowych w pracy społecznej i naukowej; w miesiącu maju wizytować będzie miejscowe Koło w Zamościu. Podkreślić należy, iż wizyty te przeprowadzone zostały bez najmniejszego obciążenia pieniężnego Zrzeszenia.

Działalności towarzyskiej Zarząd Zrzeszenia nie podejmował, natomiast z uznaniem należy się odnieść dla Koła Rówieńskiego, które zorganizowało bardzo udany bal. Czysty dochód z tegoż nietylko zasilił fundusze Kasy, ale i poważną kwotę przyniósł miejscowym organizacjom społecznym, z któremi w pewnym procencie Koło rówieńskie się podzieliło. Działalność reprezentacyjna Zarządu pozatem ograniczyła się do udziału we wszelkich wystąpieniach oficjalnych na terenie naszego miasta. Kwestją najbardziej aktualną dla naszego Zarządu jest jak zawsze powiększenie ilości płatnych etatów, oraz nieobsadzanie asesorów na naszych etatach.

ZRZESZENIE ASESORÓW I APLIKANTÓW SĄDOWYCH W KRAKOWIE.

Zrzeszenie Asesorów i Aplikantów Sądowych w Krakowie liczy członków 155, w czem 70 asesorów i 85 aplikantów.

Zarząd Zrzeszenia w obecnej kadencji podjął energiczną propagandę celem wciągnięcia wszystkich asesorów i aplikantów do Zrzeszenia, co w części udaje się, albowiem okres trwania asesury przedłużył się znacznie ponad dwa lata i nienależenie asesorów do żadnego zrzeszenia nie dało się życiowo utrzymać zwłaszcza, że wspólne cele łączą asesorów z aplikantami.

Zrzeszenie posiada pięć kół miejscowych w siedzibach Sądów Okręgowych w Tarnowie, Nowym - Sączu, Rzeszowie, Jaśle i Wadowicach. Obecnie w najbliższym czasie utworzone zostanie miejscowe Koło w Kielcach.

Zrzeszenie pracuje w trzech kierunkach: samopomocowym, naukowym i społecznym. Prowadzi kasę samopomocową, która dysponuje kapitałem około 4000 zł., udzielając kolegom pożyczek, wydaje skrypta, mające na celu zebranie materjału do egzaminu sędziowskiego. Członkowie Zrzeszenia pracują w Związku Strzeleckim, w Polskim Białym Krzyżu, prowadząc popularne wykłady z dziedziny prawa i ustroju Państwa, w formacjach wojskowych, dalej w Lidze Morskiej i Lidze Ochrony Powietrznej Państwa.

Obecnie Zarząd przystąpił do organizowania cyklu wykładów z dziedziny prawa i państwowości oraz stworzył sekcję towarzyską, która zajęłaby się urządzaniem zebrań towarzyskich przynajmniej raz na miesiąc.

Posiedzenia Zarządu odbywają się w środę każdego tygodnia.

Obecny skład Zarządu przedstawia się następująco:

Prezes — Jan Zarzęski, Wiceprezes — Jerzy Rybakiewicz, Sekretarz — Jan Sohn, Skarbnik — Stanisław Kuraś, Członkowie: Zbigniew Gołębski, Rudolf Karpel, Ludwik Sęk. Zastępcy: Juljan Jaśkiewicz, Andrzej Ścisławski. Kasę samopomocową prowadzi kol. Antoni Szeliga.